

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego

14. posiedzenia, 5. sesji VII. peryodu Sejmu galicyjskiego
z dnia 30. kwietnia 1900.

T R E Ś Ć:

Spis petycyj.

Protest p. Okuniewskiego, przeciwko projektowi p. Dunajewskiego, reformy gminnej i administracyjnej.

Odpowiedź komisarza rządowego na interpelację w sprawie zaradzenia skutkom klęsk elementarnych; w sprawie wydzierżawiania uprawnień propinacyjnych; w sprawie założenia szkoły średniej w Mielcu; w sprawie mundurków szkolnych; w sprawie wyborów gminnych w Brzezinach pow. Ropczyckiego i w Dobromirce pow. Zbarazkiego.

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w sprawie pokrycia zwiększonych kosztów budowy kolei lokalnych Trzebinia-Skawce, Delatyn-Kołomyja-Stefanówka i Piła-Jaworzno.

Pierwsze czytanie wniosku posła Zdzisława Tarnowskiego o zmianę §. 69. ustawy wodnej z dnia 10. czerwca 1892 Nr. 43. Dz. u. kr.

Pierwsze czytanie wniosku posła Potoczka o zaprowadzenie monopolu trunków słodzonych.

Pierwsze czytanie wniosku posła Szweda w sprawie wybudowania poczekalni obok przystanku kolejowego „Pewel mała“.

Pierwsze czytanie wniosku posła Daty w sprawie wydania ustawy o ochronie gospodarstw rolnych przed szkodami zrządzanymi przez dzikie zwierzęta.

Pierwsze czytanie wniosku posła Rottera o ustanowienie w kraju, na razie w Krakowie i we

Lwowie urzędów, upoważnionych do cechowania i próbowania wodomierzy.

Sprawozdanie i uchwała wniosku Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia ósmiu gminom powiatu Dolińskiego na pobór w r. 1900 po nad 100% dodatków gminnych do podatków bezpośrednich.

Sprawozdanie Wydziału krajowego jako Komisji w przedmiocie zezwolenia Reprezentacji powiatowej w Myślenicach na przyjęcie imieniem powiatu zobowiązania do świadczeń pieniężnych na rzecz projektowanej kolei lokalnej ze Swoszowic względnie Podgórz na Myślenice do Lubienia (Mszany dolnej).

Dalszy ciąg rozpraw nad sprawozdaniem Komisji szkolnej w sprawie szkół średnich. Mowy pp. Kraińskiego, Kozłowskiego, Rottera, Bobrzyńskiego i sprawozdawcy p. Abrahama. Rozprawa szczegółowa. Uchwalenie wniosków Komisji z poprawkami pp. Sękowskiego, Rudrofa i Soleskiego. Odroczenie dalszej rozprawy.

Interpelacja p. Rottera o stacyach obserwacyjnych dla bydła w Białej i Krakowie.

Interpelacja p. Warzechy o zamknięciu kilku gmin z powodu rzekomej zarazy pyskowej w pow. pilzneńskim.

Interpelacja p. Bojki o regulacji Nowego Brnia.

Interpelacja p. Warzechy o handlu świń z Węgrami.

Interpelacja p. Torosiewicza Mik. o braku wozów kolejowych do transportu towarowego.

Interpelacja p. Witosławskiego o szczupłości dworca kolejowego w Kołomyi.

Interpelacya p. Bojki w sprawie wielickiej Kasy oszczędności.

Interpelacya p. Krempy w sprawie regulacyi Trześniówki.

Interpelacya p. Krempy o nadużyciach starosty w Kolbuszowey.

Interpelacya p. Okuniewskiego o rozpisanie wyborów w powiecie żydaczowskim.

Interpelacya p. Ostapczuka o weksowanie „Proświty“ w Kołokolinie.

Interpelacya p. Ostapczuka o radę szkolną miejscową w Kołokolinie.

Interpelacya p. Ostapczuka o zakazy zgromadzeń w pow. tłumackim.

Interpelacya p. Karatnickiego o służbie wojskowej w czasie robót polnych.

Porządek dzienny 15 posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 10. min. 25 przed południem.

Przewodniczący JE. Dr. Stanisław hr. Badeni, Marszałek krajowy.

Sekretarze pp. **Karatnicki, Nieza-bitowski** Stanisław, **Urbański** i **Andrzej hr. Potocki**.

Ze strony c. k. Rządu: Włodzimierz hr. Łoś c. k. Radca Dworu.

Obecnych posłów 128.

Marszałek. Sejm w komplecie, posiedzenie otwieram. Protokół ostatniego posiedzenia złożony w biurze marszałkowskiem do przejrzenia, protokół przedostatniego posiedzenia uważam za przyjęty, ponieważ nie wniesiono przeciw niemu żadnych zarzutów. Proszę o odczytanie spisu petycyj.

Sekretarz p. **Urbański** (czyta): Spis petycyj wniesionych po dzień 30. kwietnia 1900.

3187. L. s. 3517. Stowarzyszenie wzajemnej pomocy urzędników miejskich z siedzibą w Rzeszowie p. p. Dworskiego o uregulowanie płac urzędników miejskich i zaopatrzenie ich wdów i sierot — do kom. gminnej.

3188. L. s. 3518. To samo p. t. p. o subwencyę — do Wydziału kr.

3189. L. s. 3519. Gm. Uniów pow. Przemyślany p. p. R. Potockiego o zapomogę na budowę 2 kl. szkoły — do kom. szkolnej.

3190. L. s. 3520. Stowarzyszenie rzemieślników Gwiazda w Brodach p. p. Salę o subwencyę — do Wydziału kr.

3191. L. s. 3548. Obszar dworski w Zwierniku i inne strony interesowane pow. Pilzno p. p. Hupkę o subwencyę na budowę drogi z Pilzna do Tuchowa — do kom. drogowej.

3192. L. s. 3549. Towarzystwo gimnastyczne Sokół w Sanoku p. p. Milana o subwencyę — do Wydziału kraj.

3193. L. s. 3550. Zwierzchność gminna i członkowie gminy Besko p. t. p. o zapomogę na osuszenie gruntów — do kom. gospodarstwa kraj.

3194. L. s. 3551. Mieszkańcy przysiółka Brzoza ad Wrzawy pow. Tarnobrzeg p. p. Krempę o odwodnienie pól zalewanych wodą — do kom. gospodarstwa kraj.

3195. L. s. 3552. Zwierzchność gminy Sobów pow. Tarnobrzeg p. t. p. o wykopanie kanału kosztem funduszu przeznaczonego na regulacyę Trześniówki — do kom. gospodarstwa kraj.

3196. L. s. 3554. Gminy Chełmiec polski i niemiecki i Biczycie niemieckie p. p. Potoczka o zabudowanie potoka „Biczycanka“ — do kom. gospodarstwa kraj.

3197. L. s. 3555. Zwierzchność gminy Brandwina pow. Tarnobrzeg p. t. p. o usunięcie wadliwości młynówki „Bukowej“ — do kom. gospodarstwa kraj.

3198. L. s. 3556. Gm. Niebylew powiat Kałusz p. p. Okuniewskiego w sprawie przewlekania wyborów do rady gminnej — do kom. petycyjnej.

3199. L. s. 3557. Wydział pow. w Radzie p. p. Górkę z poparciem petycji gmin i obszarów dworskich Rzeszyca i Dyniska o subwencyę na budowę drogi — do kom. drogowej.

3200. L. s. 3558. Stary Karol nauczyciel Tow. gimnast. Sokół w Rzeszowie p. p. Jabłońskiego o zapomogę na studia o pożarnictwie — do Wydziału kraj.

3201. L. s. 3559. Ks. Jaworski Andrzej gr. kat. proboszcz w Borusowie p. p. Ohrymowicza o przyjęcie kosztów leczenia Michała Sadurskiego w kwocie 25 Kor. 60 h. na fundusz krajowy — do Wydziału kraj.

3202. L. s. 3560. Gminy i obszary dworskie Rzochoń, Rzemień, Tuszyna, Dobroń i Białbór pow. Mielec p. p. Sękowskiego o zdjęcie planów regulacyjnych polnych strumieni w tychże gminach celem zawiązania Spółki wodnej — do kom. gospodarstwa kraj.

3203. L. s. 3561. Gm. Kuźniń p. p. Nowakowskiego w sprawie parcelacyi gruntów włościańskich — do kom. agrarnej.

3204. L. s. 3562. Gm. Podwercbe p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
3205. L. s. 3563. Gm. Bojara p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
3206. L. s. 3564. Gm. Gierynia p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
3207. L. s. 3565. Gm. Stronibaby p. t. p. j. w. — do komisji agrarnej.
3208. L. s. 3566. Gm. Dernów p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
3209. L. s. 3567. Gm. Zonówka p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
3210. L. s. 3568. Gm. Potutory p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
3211. L. s. 3569. Gm. Mykietyńce p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
3212. L. s. 3570. Gm. Zukowe p. t. p. j. w. — do komisji agrarnej.
3213. L. s. 3571. Gm. Pordubce p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
3214. L. s. 3572. Gm. Kruszelnice p. t. p. j. w. — do komisji agrarnej.
3215. L. s. 3573. Gm. Kobaki p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
3216. L. s. 3574. Gm. Kuty stare p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
3217. L. s. 3575. Gm. Jaryczów stary p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
3218. L. s. 3576. Gm. Kluczów mały p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
3219. L. s. 3577. Gm. Mołdawsko p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
3220. L. s. 3578. Gm. Kluczów mały p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
3221. L. s. 3579. Gm. Horozanka p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
3222. L. s. 3580. Gm. Zadzielsko p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
3223. L. s. 3581. Gm. Jakubowa Wola p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
3224. L. s. 3582. Gm. Zaszków p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
3225. L. s. 3583. Gm. Żuków p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
3226. L. s. 3584. Gm. Zapalów p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
3227. L. s. 3585. Gm. Załokiec p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
3228. L. s. 3586. Gm. Meryszczów p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
3229. L. s. 3587. Gm. Słowita p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
3230. L. s. 3588. Gm. Lipica dolna p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
3231. L. s. 3589. Gm. Folwarki wielkie p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
3232. L. s. 3590. Gm. Kluczów wielki p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
3233. L. s. 3591. Gm. Wyspa p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
3234. L. s. 3592. Gm. Radynice p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
3235. L. s. 3593. Gm. Kołodziejówka p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
3236. L. s. 3594. Gm. Weryń p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
3237. L. s. 3595. Gm. Wola wielka p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
3238. L. s. 3596. Gm. Kałaharówka p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
3239. L. s. 3597. Gm. Buczyzna p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
3240. L. s. 3598. Gm. Baryłów p. t. p. j. w. do kom. agrarnej.
3241. L. s. 3599. Gm. Podmanasterz p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
3242. L. s. 3600. Gm. Berejów p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
3243. L. s. 3601. Gm. Hubinka p. p. Ostapczuka j. w. — do kom. agrarnej.
3244. L. s. 3602. Gm. Dorofiówka p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
3245. L. s. 3603. Gm. Nowosiółka p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
3246. L. s. 3604. Gm. Toustoług p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
3247. L. s. 3605. Gm. Hładki p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
3248. L. s. 3606. Ta sama p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
3249. L. s. 3607. Gm. Czeremchowa p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
3250. L. s. 3608. Gm. Hodów p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
3251. L. s. 3609. Gm. Chomeczyna p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
3252. L. s. 3610. Gm. Mychnowce p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
3253. L. s. 3611. Gm. Belejów p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
3254. L. s. 3612. Gm. Strzemilcze p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
3255. L. s. 3613. Gm. Macoszyn p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
3256. L. s. 3614. Gm. Hołosków p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
3257. L. s. 3615. Gm. Litiatyn p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
3258. L. s. 3616. Gm. Smolna p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
3259. L. s. 3617. Gm. Ścianki p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.

3260. L. s. 3618. Gm. Perwiatyce p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
3261. L. s. 3619. Gm. Rozłucze p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
3262. L. s. 3620. Gm. Uście p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
3263. L. s. 3621. Gm. Rodatycze p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
3264. L. s. 3622. Gm. Nikonkowice p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
3265. L. s. 3623. Gm. Opulsko p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
3266. L. s. 3624. Gm. Smolna p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
3267. L. s. 3625. Gm. Zamoście p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
3268. L. s. 3626. Gm. Zeniów p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
3269. L. s. 3627. Gm. Koszlaki p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
3270. L. s. 3628. Gm. Oleszów p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
3271. L. s. 3629. Gm. Śliwka p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
3272. L. s. 3630. Gm. Robszczany p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
3273. L. s. 3631. Gm. Żyrawa p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
3274. L. s. 3632. Gm. Peczarna p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
3275. L. s. 3633. Gm. Grabowa p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
3276. L. s. 3634. Gm. Uhrynie p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
3277. L. s. 3635. Gm. Pacyków p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
3278. L. s. 3636. Gm. Nadiatycze p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
3279. L. s. 3637. Gm. Skowiatyn p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
3280. L. s. 3638. Gm. Szyszkowce p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
3281. L. s. 3639. Gm. Krukienice p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
3282. L. s. 3640. Gm. Grudna p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
3283. L. s. 3641. Gm. Rozwadów p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
3284. L. s. 3642. Gm. Dworce p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
3285. L. s. 3643. Gm. Dworce p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
3286. L. s. 3644. Gm. Kołodrubry p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
3287. L. s. 3645. Gm. Tartaków p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
3288. L. s. 3646. Gm. Horbków p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
3289. L. s. 3647. Gm. Dzieduszyce p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
3290. L. s. 3648. Gm. Pława p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
3291. L. s. 3649. Gm. Dolina p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
3292. L. s. 3650. Gm. Pawłów p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
3293. L. s. 3651. Gm. Halicz p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
3294. L. s. 3652. Gm. Dryszczów p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
3295. L. s. 3653. Gm. Pochówka p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
3296. L. s. 3654. Gm. Rudeńko lackie p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
3297. L. s. 3655. Gm. Rudeńko ruskie p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
3298. L. s. 3656. Gm. Saposzyn p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
3299. L. s. 3657. Gm. Mogilany p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
3300. L. s. 3658. Gm. Dziębki p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
3301. L. s. 3659. Gm. Bałuczyn p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
3302. L. s. 3660. Gm. Mostulce p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
3303. L. s. 3661. Gm. Pujło p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
3304. L. s. 3662. Gm. Kropiwnik p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
3305. L. s. 3663. Gm. Podmichajle p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
3306. L. s. 3664. Gm. Tołmaczyk p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
3307. L. s. 3665. Gm. Drozdowiec p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
3308. L. s. 3666. Gm. Czechy p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
3309. L. s. 3667. Gm. Boratyn p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
3310. L. s. 3668. Gm. Gaj Ditekowski p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
3311. L. s. 3669. Gm. Merwicz p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
3312. L. s. 3670. Gm. Doroszków p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
3313. L. s. 3671. Gm. Smereków p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
3314. L. s. 3672. Gm. Byszów p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
3315. L. s. 3673. Gm. Leszczatów p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
3316. L. s. 3674. Gm. Perespa p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
3317. L. s. 3675. Gm. Sokołów p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
3318. L. s. 3676. Gm. Nowosiółki liskie p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
3319. L. s. 3677. Gm. Niestuchów p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.

3320. L. s. 3678. Gm. Gliniany p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
3321. L. s. 3679. Mieszkańcy Glinian p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
3322. L. s. 3680. Gm. Rzeczyce p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
3323. L. s. 3681. Gm. Zabcze p. p. Nowakowskiego w sprawie parcelacyi gruntów włościańskich — do kom. agrarnej.
3324. L. s. 3682. Gm. Ząbkow p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
3325. L. s. 3683. Gm. Głuchów p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
3326. L. s. 3684. Gm. Rolów p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
3327. L. s. 3685. Gm. Bysrzyca p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
3328. L. s. 3686. Gm. Grzęda p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
3329. L. s. 3687. Gm. Pawłokoma p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
3330. L. s. 3688. Gm. Strutyn niżny p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
3331. L. s. 3689. Gm. Horożanna wielka p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
3332. L. s. 3690. Gm. Ławoczne p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
3333. L. s. 3691. Gm. Horodenka p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
3334. L. s. 3692. Gm. Tłumacz p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
3335. L. s. 3693. Gm. Łomna p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
3336. L. s. 3694. Gm. Berezka p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
3337. L. s. 3695. Gm. Kowalówka p. t. p. j. w. do kom. agrarnej.
3338. L. s. 3696. Gm. Żurawica p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
3339. L. s. 3697. Gm. Sielec p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
3340. L. s. 3698. Gm. Sarnki średnie p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
3341. L. s. 3699. Gm. Komarów p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
3342. L. s. 3700. Gm. Wysoszenka p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
3343. L. s. 3701. Gm. Węldzisz p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
3344. L. s. 3702. Gm. Nowoszyn p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
3345. L. s. 3703. Gm. Hlebiczyn niżny p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
3346. L. s. 3704. Gm. Ratnawica p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
3347. L. s. 3705. Gm. Daleszów p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
3348. L. s. 3706. Gm. Kolinki p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
3349. L. s. 3707. Gm. Pasieczna p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
3350. L. s. 3708. Gm. Hrehorów p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
3351. L. s. 3709. Gm. Wybudów p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
3352. L. s. 3710. Gm. Meszenów p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
3353. L. s. 3711. Gm. Dmytrowice p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
3354. L. s. 3712. Gm. Zdrzanna p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
3355. L. s. 3713. Gm. Leszczyn p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
3356. L. s. 3714. Gm. Dobrków pp. Okuniewskiego j. w. — do kom. agrarnej.
3357. L. s. 3715. Gm. Radochońce p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
3358. L. s. 3716. Gm. Mykityńce p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
3359. L. s. 3717. Gm. Nowosiółki dydyńskie pp. Milana j. w. — do kom. agrarnej.
3360. L. s. 3718. Rada gminna w Kalwarii paławskiej p. t. p. j. w. do kom. agrarnej.
3361. L. s. 3719. Gm. Łany pp. Sawczaka j. w. — do kom. agrarnej.
3362. L. s. 3720. Rada gminna w Rakowicach pp. Wójcika j. w. — do kom. agrarnej.
3363. L. s. 3721. Gm. Polana pp. Nowakowskiego przeciw gminom zbiorowym — do kom. agrarnej.
3364. L. s. 3722. Gm. Zazdrość p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
3365. L. s. 3723. Gm. Baranów p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
3366. L. s. 3724. Gm. Cześniaki p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
3367. L. s. 3725. Gm. Hruszatyce p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
3368. L. s. 3726. Gm. Rzsachy p. t. p. j. w. do kom. agrarnej.
3369. L. s. 3727. Gm. Trościaniec p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
3370. L. s. 3728. Gm. Radwańce p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
3371. L. s. 3729. Gm. Rozdziałów p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
3372. L. s. 3730. Gm. Serki dolne p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
3373. L. s. 3731. Gm. Mawkowice p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
3374. L. s. 3732. Gm. Sarnki górne p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
3375. L. s. 3733. Gm. Żuków p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
3376. L. s. 3734. Gm. Bosyry p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
3377. L. s. 3735. Gm. Lipica dolna p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.

3378. L. s. 3736. Gm. Piaski p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
3379. L. s. 3737. Gm. Suryca p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
3380. L. s. 3738. Gm. Cholojów p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
3381. L. s. 3739. Gm. Kłokowice p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
3382. L. s. 3740. Gm. Aksmanice p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
3383. L. s. 3741. Gm. Sielce p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
3384. L. s. 3742. Gm. Hermanów p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
3385. L. s. 3743. Gm. Sołuków p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
3386. L. s. 3744. Gm. Hermanowice p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
3387. L. s. 3745. Gm. Ułaszkwice p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
3388. L. s. 3746. Gm. Jajkowce p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
3389. L. s. 3747. Gm. Wyniatyńce p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
3390. L. s. 3748. Gm. Piaseczna p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
3391. L. s. 3749. Gm. Zawaków p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
3392. L. s. 3750. Gm. Stulsko p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
3393. L. s. 3751. Gm. Zabłotówka p. t. p. j. w. — do kom. agrarnej.
3394. L. s. 3752. Gm. Dobkowice pow. Jarosław pp. Bojkę o zaprowadzenie monopolu wódczanego — do kom. administracyjnej.
3395. L. s. 3753. Gm. Rybna pow. Kraków p. t. p. j. w. — do kom. administracyjnej.
3396. L. s. 3754. Członkowie gm. Witków p. t. p. j. w. — do kom. administracyjnej.
3397. L. s. 3755. Mieszkańcy gm. Potakówka p. t. p. j. w. — do kom. administracyjnej.
3398. L. s. 3756. Gm. Uście solne p. t. p. j. w. — do kom. administracyjnej.
3399. L. s. 3757. Gm. Toporów pow. Brody p. t. p. j. w. — do kom. administracyjnej.
3400. L. s. 3758. Gm. Warwaryńce pow. Trembowla p. t. p. j. w. — do kom. administracyjnej.
3401. L. s. 6759. Rada gm. w Wielkich Oczach pp. Średniawskiego o utworzenie Sądu kolegielnego tamże p. t. p. j. w. — do kom. prawniczej.
3402. L. s. 3760. Tarnowski Zdzisław z Dzikowa pp. Z. Tarnowskiego o budowę szpitala powszechnego w Tarnobrzegu — do kom. sanitarnej.
3403. L. s. 3761. Rada gm. w Potakówce pow. Jasło pp. Bojkę o połączenie obszarów dworskich z gminami — do kom. gminnej.
3404. L. s. 3762. Członkowie gm. Witków p. t. p. j. w. — do kom. gminnej.
3405. L. s. 3763. Gm. Dobkowice pow. Jarosław p. t. p. j. w. — do kom. gminnej.
3406. L. s. 3764. Gm. Warwaryńce powiat Trembowla p. t. p. j. w. — do kom. gminnej.
3407. L. s. 3765. Gm. Uście solne p. t. p. j. w. — do kom. gminnej.
3408. L. s. 3766. Gm. Toporów pow. Brody p. t. p. j. w. — do kom. gminnej.
3409. L. s. 3767. Wydział powiatowy w Jarosławiu pp. Jahla o zmianę władz administracyjnych I. instancyi — do kom. administracyjnej.
3410. L. s. 3768. Mieszkańcy miasteczka Wielkie Oczy pp. Kozłowskiego o subwencję na budowę drogi z Krakowca przez Wielkie Oczy do Lubaczowa — do kom. drogowej.
3411. L. s. 3769. Sałach Michał nauczyciel w Ropczycach pp. J. Michałowskiego o podwyższenie płacy — do kom. szkolnej.
3412. L. s. 3770. Lochman Emil emer. nauczyciel lud. pp. Cieleckiego o policzenie lat służby — do kom. szkolnej.
3413. L. s. 3771. Gm. Rychwałd pow. Żywiec pp. Szweda o zapomogę na odrestaurowanie szkoły — do Wydziału kraj.
3414. L. s. 3772. Petrów Aleksander nauczyciel w Romanowie pp. Sozańskiego o policzenie lat służby — do kom. szkolnej.
3415. L. s. 3773. Ks. Łobczowski Józef proboszcz w Rudawie pow. Chrzanów pp. A. Potockiego o subwencję na zdrenowanie gruntów plebańskich — do Wydziału kraj.
3516. L. s. 3774. Tow. im. Tadeusza Kościuszki w Krakowie pp. Rottora o subwencję na budowę pomnika Kościuszki — do Wydziału kraj.
3417. L. s. 5775. Tow. Politechniczne we Lwowie p. t. p. z memoryałem w sprawie zarządzenia brakowi fachowych inżynierów melioracyjnych — do kom. gospodarstwa kraj.
3418. L. s. 3776. Ks. Markiewicz Bronisaw przełożony Towarzystwa „Powściągliwość i Praca“ w Miejscu Piastowym pp. Sozańskiego o bezprocentową po-

życzkę na założenie zakładu wychowawczego ubogiej i opuszczonej młodzieży w Stupnicy pod Samborem — do Wydziału kraj.

3419. L. s. 3777. Wydział szkolny zarządzający lwowskimi szkołami przemysłowymi pp. Soleskiego o zwrot kwoty 2653. zł. 04. ct. poniesionej na utrzymanie szkół przemysł. w latach 1894 do 1896 — do kom. przemysłowej.

3420. L. s. 3778. Stowarzyszenie przemysłowe szewców i rzemieślników pokrewnych w Stanisławowie pp. Średniawskiego o oddanie drobnym rękodzielnikom wszelkiej dostawy dla załogującego w Galicyi wojska — do kom. przemysłowej.

3421. L. s. 3779. Cech szewski w Jaśle p. t. p. j. w. — do kom. przemysłowej.

3422. L. s. 3780. Stowarzyszenie rękodzielników i przemysłowców wyrobów skórnych w Złoczowie p. t. p. j. w. — do kom. przemysłowej.

3423. L. s. 3781. Stowarzyszenie przemysłowe szewców i rzemieślników pokrewnych w Stanisławowie p. t. j. w. w sprawie niesumiennej konkurencji zagranicznych fabrykantów obuwia — do kom. przemysłowej.

3424. L. s. 3782. Cech szewski w Jaśle p. t. p. j. w. — do kom. przemysłowej.

3425. L. s. 3783. Stowarzyszenie rękodzielników i przemysłowców wyrobów skórnych w Złoczowie p. t. p. j. w. — do kom. przemysłowej.

3426. L. s. 3784 Cech szewski w Jaśle p. t. p. j. w. o wprowadzenie wyższych studyów w kraj. szkołach szewskich.

3427. L. s. 3785. Stowarzyszenie rękodzielników i przemysłowców wyrobów skórnych w Złoczowie p. t. p. j. w. — do kom. przemysłowej.

3428. L. s. 3789. Wydział powiatowy w Śniatynie pp. Krzysztofowicza o powołanie do komitetu zarządzającego szpitalem powszechnym w Śniatynie Reprezentów powiatu — do kom. sanitarnej.

3429. L. s. 3790. Ten sam p. t. p. j. w. o subwencję na budowę drogi powiatowej Tułuków-Stecowa — do kom. drogowej.

3430. L. s. 3791. Mieszkańcy gminy Dąbrówka powiat Mielec pp. Sękowskiego o niżenie prestacyi szkolnej — do Wydziału kraj.

Marszałek. P. Okuniewski zapowiedział na ostatnim posiedzeniu protest, który dziś wniósł. Proszę o odczytanie tego protestu.

Sekretarz p. Karatnicki (czyta).

Do

Jeho Prewoschodytelstwa Pana Marszałka krajowego!

Protyw regulaminowoho traktowania wnesenia posłiw Dunajewskoho i Sanguszka, wnosiat pidpysani na podstawi §. 80. reg. sojm. z pokłykaniem na ustno zapowidzenyj protest pidczas zasidania 28. Cwitnia 1900 slidujuczjy pyśmennj

P R O T E S T.

I. Wnesenie pp. Dunajewskoho i Sanguszka, zmirjajucze do wytworzenia dla poruczonoho kruha dijszwij, otże dla derżawnoji administracyji w okružnych hromadach osibnoho urjadu z imenowanym c. k. Starostwom Sekretarem, kotryj riwnoczasno, jako zastupnik naczałnyka okružnoji hromady maje z urjadu postojanno pid kontrołej u c. k. Starosty westy diłowostwo, — perestupaje peredowsim kompetencyju Sojmu.

Protywyt sia ono ne łysz postanowam zakona derżawnoho z 5 Marta 1862 Nr. 18. z. derż., zakluczajuczoho ramowi osnowni postanowy naszoho zakona hromadskoho,

Do

Jego Ekscelencyi Pana Marszałka krajowego!

Przeciw regulaminowemu traktowaniu wniosku pp. Dunajewskiego i Sanguszki wnoszą podpisani na podstawie §. 80 reg. sejm. powołując się na ustnie na posiedzeniu 28 kwietnia 1900 zgłoszony protest następujący pisemny

P R O T E S T.

I. Wniosek pp. Dunajewskiego i Sanguszki zmierzający do wytworzenia dla poruczonego zakresu działania — otóż dla załatwienia funkcji Państwa o projektowanych gminach okręgowych — osobnego urzędu z zamianowanym przez c. k. Starostę sekretarzem, który równocześnie jako zastępca naczelnika okręgowej gminy ma ciągle pod kontrolą tegoż Starosty sprawować swój urząd — przekracza przedewszystkiem kompetencyę Sejmu.

Sprzeciwia się on nie tylko postanowieniom ust. pań. z 5 marca 1862 Nr. 18 Dz. up. zawierającym ramowe zasadnicze

ale nadto wdyraje się w kompetencyję Dumy derżawnoji, kotrij zakonom osnownym z 21/12 1867 Nr. 141. w §. 11. ust. 1) zastereżeno zakonodawstwo pro osnowy organizacyji administracyjnych włastej.

II. Wnesenie powyssze jest zamachom na autonomju hromadsku, t. j. na sii poślidni, wikamy wytworeni, przyrodni i zakonamy osnownymy przyznani organizmy życia naszoho suspiłnoho, kotri były doteper jeszcze jako tako zabezpeczeni pered sztucznow majoryzacyew panujuczoji chwyłewo w kraju partyji i prawytelstwa.

III. W chwyły, kołyby w interesi naszoho selaństwa należało radsze zadumaty się nad zwilnieniem urjadiw hromadskych wid poruczonocho kruha dijsztw i nad czasowym choć widdychom wid ne pomirno naszu zemelnu własnist przyhnetajuczycy podatkwi, zapowidaje wnesenie pp. Dunajewskoho i Sanguszka, szcze intenywnijszu służbu hromad dla poruczenoho kruha dijsztw i szcze wysszi podatki na uderżanie starostyńskich mandatoriw, jich kancelaryj i służby, perewysszajuczci piśla projektu nawit 50% derżawnych podatkwi.

Wasze Prewoschodytelstwo zwołył protest sej w Sojmi widczytaty i do protokołu rozpraw sojmowych dołuczyczy.

Dr. Okuniewskij,

Ostapczuk, Nowakowskij, Dr. Bernadzikowski, Jakób Bojko, Andrzej Średniawski, Antoni Styła, Franciszek Krempa, Grzegorz Milan, Ks. Stojawski, Wójcik.

Marszałek. Wedle §. 80. reg. zostanie protest ten dołączony do protokołu obrad ostatniego posiedzenia.

Celem odpowiedzi na interpelacye głos ma p. komisarz rządowy.

Komisarz rządowy hr. Łoś (czyta):

I. Na interpelacyę pp. posłów Milana i towarzyszy, wniesioną na posiedzeniu wysokiego Sejmu z 2. kwietnia b. r. w sprawie przyjęcia z pomocą ludności dotkniętej w roku 1899 klęskami elementarnymi, mam zaszczyt odpowiedzieć co następuje:

Przedewszystkiem co do zapomóg ze Skarbu Państwa zauważam, że z przeznaczonych na ten cel kredytów Namiestnictwo wyasygnowało dla powiatu jasielskiego 10.000 a dla powiatu brzozowskiego 4.000 koron, polecając dotyczącym starostom użyć tej subwencji na akcyę ratunkową w sposób jaknajodpowiedniejszy, aby najuboższej ludności przyjść z pomocą.

W powiecie sanockim położenie jest mniej dotkliwe, niż w innych zachodnich po-

normy naszej ustawy gminnej, ale nadto wdziera się w kompetencyę Rady państwa, której zasadniczą ustawą z 21 grudnia 1867 Nr. 141. w §. 11. ust. 1. jawnie zastrzeżonem zostało ustawodawstwo o podstawach organizacyi administracyjnych władz.

II. Wniosek powyższy jest zamachem na autonomię gminy t. j. na te ostatnie, wiekami wytworzone, naturalne i zasadnicze ustawy uznane organizmy życia naszego społecznego, które dotychczas jeszcze jako tako ocalały przed sztuczną majoryzacją przez chwilowo w kraju panującą partję — i przez rząd.

III. W chwili, kiedyby w interesie naszego włościaństwa należałoby raczej pomyśleć nad zwolnieniem urzędów gminnych od poruczonego zakresu działania i nad ulżeniem podatków tak ciężko przygnębiających nasze ziemiaństwo zapowiada wniosek p. Dunajewskiego i Sanguszki jeszcze intentywniejszą służbę gmin dla poruczonego zakresu działania i jeszcze wyższe dodatki do podatku na utrzymanie starościńskich mandatorów, ich kancelaryj i służby mogące wedle projektów wnioskodawców przewyższyć nawet 50% podatków państwowych.

Ekscelencya raczy protest ten Wys. Izbie odczytać kazać i potem do protokołu rozpraz sejmowych dołączyć.

Dr. Okuniewski,

Ostapczuk, Nowakowski, Dr. Bernadzikowski, Jakób Bojko, Andrzej Średniawski, Antoni Styła, Franciszek Krempa, Grzegorz Milan, Ks. Stojawski, Wójcik.

wiatach, dotkniętych w roku zeszłym klęską powodzi, a dla których w pierwszym rządzie subwencya państwowa jest przeznaczona; dotychczas więc rząd nie widział konieczności przeznaczenia zapomogi dla sanockiego powiatu, gdzie ludność była w stanie bez pomocy z funduszy publicznych wyżyć się przez zimę i może obrobić wiosenne zasiewy. Gdyby jednak okazała się potrzeba wspomżenia ludności w Sanockiem jeszcze przed najbliższymi zbiorami. Namiestnictwo w miarę rozporządzalnych środków nie omieszką przeznaczyć na ten cel odpowiednich funduszy.

Co do odpisania podatków z powodu klęsk gradobicia i powodzi, to z wyjątkiem gminy Kaczorowy w powiecie jasielskim, tudzież gmin Besko i Jeśliska w powiecie sanockim zostały odpisy podatku gruntowego na rok 1899 przyznane kontrybuentom wszystkich gmin w interpelacyi wyszczególnionych, z których szkody elementarne zgłoszono.

Operat tyczący się klęsk elementarnych w gminie Kaczorowy został zwrócony staro-

stwu w Jaśle do uzupełnienia, podczas gdy operaty odnoszące się do gmin Besko i Jeśliska znajdują się obecnie dla cyfrowego obliczenia w departamencie rachunkowym krajowej Dyrekcyi Skarbu. Odnośne odpisanie podatku zostaną zatem wnet zarządzane.

Z gminy Temeszów powiatu brzozowskiego, tudzież z gmin Tyrawa Solna i Mrzygłód powiatu sanockiego nie zgłoszono w r. 1899 żadnej szkody.

Co do szkód elementarnych, za które należałoby się odpisanie podatku gruntowego za rok 1900, doniosło tylko starostwo w Sanoku o zgłoszeniu szkód wyrządzonych w czterech gminach przez myszy i ślimaki.

Prezydyum krajowej Dyrekcyi Skarbu wezwało starostwo w Sanoku, aby co do szkód, które już zostały lub będą jeszcze zgłoszone, a starostwa w Brzozowie i Jaśle, aby co do szkód, co do których ewentualnie zgłoszenia nadejdą, przeprowadziły dochodzenia likwidacyjne w czasie właściwym i operaty jak najrychlej przedłożyły.

Zarazem wezwano te same starostwa, aby kwoty podatkowe, które wskutek zgłoszonych szkód mają być odpisane, wyłączyły z egzekucyi, o ileby tego dotychczas stosownie do obowiązujących przepisów jeszcze nie zarządzily.

Co do innych kwot podatkowych może być wstrzymaną egzekucya tylko na prośby kontrybuentów.

II. Na interpelację pp. posłów Szweda i towarzyszy w sprawie sposobu wydzierżawienia uprawnień propinacyjnych przez c. k. Dyrekcyę galicyjskiego funduszu propinacyjnego, mam zaszczyt odpowiedzieć co następuje:

Powołaną w interpelacyi uchwałę sejmową z dnia 26. marca 1899 tej treści: „Wzywa się c. k. Rząd, by polecił c. k. Dyrekcyi propinacyjnej stosować się ściśle do przepisów ustawy z dnia 22. kwietnia 1889 w tym kierunku, aby wydzierżawienie dochodów propinacyjnych odbywało się mniejszymi okręgami po jednej lub kilka mniejszych gmin i aby o rozpisanej licytacji odnośnie gminy dyły należycie powiadomione“ — udzieliło c. k. Prezydyum Namiestnictwa piśmem z dnia 14. kwietnia 1899 L. 4033/pr. c. k. Dyrekcyi galicyjskiego funduszu propinacyi do wiadomości.

C. k. Dyrekcyja uznając słuszność tej zasady i tak już obecnie bardzo przeważną część uprawnień propinacyjnych wydzierżawia temi samymi okręgami, jak je poprzedni właściciele prawa propinacyi wykonywali, a jeśli tu i owdzie powstał wyjątkowo większy okręg dzierżawny, to stało się to zawsze na pewnej realnej podstawie zgodnie z interesem galicyjskiego funduszu propinacyjnego, mia-

nowicie tam, gdzie osobne wydzierżawienie małych propinacyj, osobliwie także w pobliżu miast, mogłoby być szkodliwem bądź dla interesu funduszu propinacyjnego ogólnego, bądź dla propinacyi wiejskiej.

Według kalendarza dzierżawnego c. k. Dyrekcyi za rok 1899 wydzierżawiono w ciągu ubiegłego roku w drodze licytacji ogółem 435 uprawnień — z których tylko 47 obejmowało więcej aniżeli jedną lub dwie gminy razem — z wolnej ręki zaś przedłużono jedynie 20 dzierżaw, a z tych tylko 5 większych a 15 mniejszych po jednej lub dwie miejscowości razem.

Na dowód, że postępowanie c. k. Dyrekcyi w tym kierunku jest racjonalne, wskazują najlepiej z jednej strony zamknięcia rachunkowe galicyjskiego funduszu propinacyjnego ogólnego, stwierdzające korzystne wyniki licytacji, a z drugiej strony wykaz szynkarzy, dołączony do zamknięcia rachunkowego za rok 1898 (str. 15), z którego się okazuje, że w chwili ukrajowienia prawa propinacyi w roku 1890 było w kraju 14.608 szynków, z końcem zaś r. 1898 tylko 13.513, a zatem o 1095 szynków mniej — a to są właśnie te szynki, które straciły rację bytu z chwilą, gdy odpadły dawne ciasne granice miejscowych propinacyj, wyzyskujących na swoją rzecz konsumcyę z sąsiednich miejscowości przez wysuwanie po za osadę własną szynków w polu lub w lesie ku granicom sąsiedzkim.

Niesłusznym jest też zarzut, uczyniony w interpelacyi, że wydzierżawienia odbywają się przeważnie z wolnej ręki i że kółka rolnicze i mniejsi przemysłowcy, którzyby większy czynsz dzierżawny ofiarować chcieli, nie mają do dzierżaw przystępu — faktycznie bowiem kółkom rolniczym wydzierżawiono w ostatnich czasach znaczną ilość propinacyi, a zresztą c. k. Dyrekcyja wydzierżawia z reguły poszczególne gminy lub okręgi w drodze publicznej i jawnej licytacji — do której wszyscy mają przystęp, skoro złożą przepisane wadya licytacyjne, a termina licytacyjne ogłasza c. k. Dyrekcyja zawsze corocznie w Gazecie urzędowej, rozsyłając równocześnie za pośrednictwem c. k. starostów drukowane obwieszczenia licytacyjne do wszystkich większych gmin na prowinicyę.

Wydzierżawienia zaś z wolnej ręki tj. pozalicytacyjne, dopuszczalne są tylko w drodze prolongaty dzierżaw tym, którzy już pewną duierżawę dzierżą i to tylko wtedy; jeśli nikt inny nie jest na tę dzierżawę prenotowany i jeśli zachodzą uzasadnione powody do takiego przedłużenia kontraktu, w której to mierze c. k. Dyrekcyja bierze

ściśle pod rozwagę interes galicyjskiego funduszu propinacyjnego.

III. Na posiedzeniu Wys. Sejmu z dnia 6. kwietnia 1900 wniósł poseł Krempa i tow. interpelację do komisarza rządowego, w której panowie interpelanci zapytują, dlaczego dotąd nie stało się zadość uchwale Sejmu krajowego z d. 28. marca 1899, którą Sejm wezwał c. k. Rząd do założenia gimnazjum w Mielcu — oraz czy szkoła ta będzie otwarta z początkiem roku szkolnego 1900/901.

Na tę interpelację mam zaszczyt odpowiedzieć co następuje:

JE. Pan Minister wyznań i oświecenia reskryptem z dnia 17. kwietnia 1900 l. 5596 oświadczył gotowość przystąpienia do otwarcia pełnego gimnazjum z polskim językiem wykładowym w Dębicy z początkiem roku szkolnego 1900/901, poczynając od utworzenia klasy 1szej, wszelako pod warunkiem, że interesowane czynniki, tj. gmina, reprezentacja powiatowa i strony prywatne zobowiązania bliżej wyszczególnione na rzecz nowego zakładu przyjmą i prawnie zabezpieczą.

Podając do wiadomości wys. Izby mam zaszczyt na podstawie upoważnienia JE. Pana Ministra wyznań i oświaty zaznaczyć, że Administracja oświecenia nie przeczołga konieczności stopniowego tworzenia szkół średnich w tych częściach kraju, gdzie ich dotychczas nie ma, w pierwszym rzędzie jednak starać się musi o tworzenie takich zakładów nowych, które odbierając część uczniów zakładom już istniejącym a przepełnionym, ułatwią przez to zakładom tym wypełnienie ich zadań.

Jest bowiem pierwszym obowiązkiem Administracji oświecenia starać się o to, aby młodzież uczęszczająca do szkół średnich, osiągnęła istotnie cel nauki i nie pozostawała w tyle dla braku warunków, nieodpowiednich do jej obyczajowego i naukowego rozwoju. Obowiązek ten nabiera tem większego znaczenia, jeśli się zważy istniejący zawsze jeszcze brak sił nauczycielskich, który nie pozwala na odpowiadające potrzebom wyposażenie nawet szkół obecnie istniejących w nauczycieli. Nowe gimnazjum w Dębicy ze względu na centralne położenie tej miejscowości między Tarnowem a Rzeszowem i korzystne połączenia kolejowe, będzie mogło spełnić przedewszystkiem to zadanie, że ujmie młodzieży szkolnej gimnazjum tarnowskiemu, które w roku zeszłym liczyło 845 uczniów i gimnazjum rzeszowskiemu, które w tym samym roku liczyło 840 uczniów — a przez to zapobiegnie konieczności tworzenia w tych miastach nowych szkół średnich.

Okoliczność ta musiała być przeto decydującą przy wyborze miejsca dla nowego

zakładu naukowego — co jednak bynajmniej nie przesądzi kwestyi założenia szkół średnich, w innych powiatach, od istniejących zakładów więcej oddalonych, w szczególności zaś kwestyi założenia szkoły średniej w Mielcu, które nastąpić będzie mogło, skoro tylko warunki w tej mierze miarodajne korzystniej się ukształtują.

IV. Na posiedzeniu Sejmu krajowego z dnia 6. kwietnia b. r. wniósł poseł Data i towarzysze interpelację do Komisarza rządowego, w której domagają się oświadczenia, o ile i jak rychło stanie się zadość ogólnemu życzeniu zniesienia mundurków w szkołach średnich.

Na tę interpelację, odwołując się do odpowiedzi danej na podobną interpelację w roku 1896, mam zaszczyt oświadczyć, że władze szkolne nie mają zamiaru poruszać sprawy zniesienia mundurków w szkołach średnich, ponieważ na podstawie dotychczasowych doświadczeń uważają wprowadzenie mundurków wogóle za pożyteczną reformę pod względem pedagogicznym.

V. Na interpelację posła Krempy i towarzyszy wniesioną 10. kwietnia, w której pp. interpelanci zarzucają, iż sprawa wyborów do rady gminnej w gminie Brzeziny zalega w Namiestnictwie 3 lata, mam zaszczyt odpowiedzieć, co następuje:

Wybory nowej rady gminnej w Brzezinach powiatu ropczyckiego odbyły się dnia 5. kwietnia 1898, zaś dnia 29. kwietnia 1898 dokonała nowo obrana rada gminna wyboru członków zwierzchności gminnej.

Przeciw wyborom i ukonstytuowaniu nowej rady gminnej wnieśli Józef Gąsior i towarzysze dnia 3. maja 1898 protest na ręce naczelnika gminy.

Decyzją z 12. lipca 1898 l. 59.492 odrzuciło c. k. Namiestnictwo powyższy protest, o ile skierowany był przeciw wyborom rady gminnej, jako spóźniony, ponieważ wniesiono go po upływie ośmiodniowego terminu po ukończeniu wyborów oznaczonego w §. 31 ord. wyb. gm. Zarazem polecono c. k. staroście, aby zarzuty, podniesione w proteście przeciw wyborowi zwierzchności gminnej rozstrzygnął w toku instancyi.

C. k. starosta orzeczeniem z d. 28. lipca 1898 l. 12.362 utrzymał w mocy wybór Józefa Chmury na naczelnika gminy, unieważnił natomiast wybory reszty członków zwierzchności gminnej z powodu naruszenia przepisów §§. 38 i 40 ord. wyb. gm.

Na rekurs Józefa Gąsiora i towarzyszy zatwierdziło c. k. Namiestnictwo to orzeczenie c. k. starosty decyzją z dnia 10. stycznia 1899 l. 110.481/1899.

Przeciw tej decyzji wnieśli Józef Gąsior i towarzysze rekurs do c. k. Minister-

stwa spraw wewnętrznych, zaś przeciw pierw omówionej decyzji, którą odrzucono protest przeciw wyborom rady gminnej — zażalenie do c. k. Trybunału administracyjnego.

Wskutek tego ostatniego zażalenia c. k. Trybunał administracyjny wyrokiem z dnia 4. listopada 1899 l. 3731 uchylił decyzję c. k. Namiestnictwa. odrzucającą protest przeciw wyborom gminnym, jako spóźniony, a to dla wadliwego postępowania, wypowiadając przy tem zapatrywanie prawne, że oznaczony w §. 31 ord. wyb. gm. ośmiodniowy termin liczony być ma nie od dnia ukończenia głosowania, lecz od dnia, w którym naczelnik gminy w myśl §. 30 ord. wyb. gm. ogłosił nazwiska wybranych członków rady.

Ze względu na ten wyrok c. k. Trybunału adm. uchyliło c. k. Ministerstwo spraw wewnętrznych reskryptem z 4. kwietnia 1900 l. 44.476/899 wspomniane decyzje pierwszych instancji, któremi wybór naczelnika gminy utrzymano w mocy, ponieważ w obec tego wyroku wybory do rady gminnej nie są jeszcze prawomocne, zaczętem też wyszła z tych wyborów rada nie była uprawnioną przystępować do wyboru zwierzchności gminnej.

W celu zreasumowania sprawy po myśli wyroku c. k. Trybunału administracyjnego zarządziło c. k. Namiestnictwo do l. 36.022/900 potrzebne dochodzenia. Na podstawie wyniku tych dochodzeń zapadnie ponowna decyzja na protest Józefa Gąsiora i towarzyszy przeciw dokonanym dnia 5. kwietnia 1898 wyborom rady gminnej w Brzezinach.

Z przedstawionego stanu rzeczy okazuje się, iż zawarte w interpelacji twierdzenie, jakoby sprawa zalegała od 3 lat w c. k. Namiestnictwie, polega na mylnej informacji, tudzież, że tak c. k. Namiestnictwo, jak i c. k. starostwo w Ropczycach załatwiając z możliwym pospiechem wnoszone w tej sprawie protesty i rekursy dokładały wszelkich starań, by umożliwić rychłe wprowadzenie w urządowanie nowej reprezentacji gminnej w Brzezinach. Jeśli mimo to sprawa przewleka się już dwa lata, to przyczyną tego stanu jest chęć i skłonność stron do wnoszenia rozlicznych protestów, rekursów i zażaleń, które wprost uniemożliwiają szybką działalność władz w omówionej tu sprawie, jak i wogóle w bardzo wielu innych sprawach tego rodzaju.

Na zasiedaniu wysokohu Sojmu z 9 kwietnia seho roku posły Ostapczuk i towarzyszy wnieśli interpelacyję do komisarya prawytelstwennoho w sprawi wybori do rady hromadskoj w Dobromirci, na kotru maju cześć widpowisty szczo ślidue:

Wybory nowoji rady hromadzkhoi w Dobromirci Zbarazkoho powitu widbuły sia perwistno w dniach 7 i 8 łypnia 1898. Z powodu wnesenoho protestu Fyłypa Babija i towarzy-

szii uneważneno ti wybory oreczeniem z 23 hrudnia 1898 Cz. 113615 z uriadu poneże perewedene dochodzenie wykazało, szczo opowiszczenie terminu wybori i sposib zapysuwania hołosiw widdanych kartkami, ne widpowidały prypysam §. 17 wzhladno 24 ordynacyi wyborczoji hromadskoj.

Protyw ponownych wybori, kotri perewedeno widtak dnia 7 lutoho 1899 wnesły Stefan Oliynyk i towarzyszy na ruki naczalnika hromadzkoho dnia 15 lutoho 1899, protest, kotryj odnak naczalnyk hromady poczatkowo bezprawno zatajiw i doperwa relacyjeju z 16 marta 1899 w naślidok żalob interesowanych storin c. k. Namistnyctwu do riszenia predložyw.

W naślidok zatajenia toho protestu człeny nowoji rady hromadskoj hadajuczy, szczo wybory toji rady sut' wże prawosylni, prystupły w dny 24 lutoho 1899 do wyboru nowoji Zwernchnosty hromadskoj.

Wybory ti musiło c. k. Stárostwo oreczeniem z 15 marta 1899 Cz. 3808 uneważnyty, koły sia pokazało, szczo suprotyw wnesenoho protestu perewedeni wybory rady hromadskoj ne sut' szcze prawosylni.

Za zatajenie i prowóluku w predloženiu c. k. Namistnyctwu zhadanoho protestu potiahnuło c. k. Starostwo naczalnyka hromady Onufryja Stecia do odwiczalnosty w dorozi dyscyplinarnij i zasudyło jeho za to prawosylnym oreczeniem z 15 marcja 1899 Cz. 3159 na karu hroszewu w kwoti 5 złr.

Zariadżeni reskryptom c. k. Namistnyctwa z 25 marcja 1899 cz. 29786 a widtak naślidkom reskryptu z 24 czerwca 1899 cz. 63589 dopowneni dochodzenia wykazały bezosnowniś' zakydiw pidnesenych w zhadanim wyższe protesti protyw ponownych wybori do rady hromadskoj.

Suprotyw toho oreczeniem do cz. 126181/899 widkynuło c. k. Namistnyctwo toj protest jako bezosnownyj i poruczyło bezprowóloczne ukonstytuowanie i wprowadzenie w uriadowanie nowoji reprezentacyji hromadskoj w Drohomirci.

Teperiszna reprezentacyja hromadska a z neju doteperisznij naczalnyk hromady Onufryj Steć musiw po mysły §. 21 zakona hromadzkoho pozistaty w uriadowaniu aż do ukonstytuowania nowoji reprezentacyji.

Z predstawlenoho stanu ryczy pokazuje sia, szczo nawedenyj w interpelacyji wyskaz, nemowby wjót Onufryj Steć tiszzy sia osoblywym dowirjem prawytelstwennych Własty i nemowby Własty ti uderžuwały jeho nezajkonno w uriadowaniu, ne maje faktycznoho opravdania.

Marszałek. Przystępujemy do porządku dziennego.

Pierwsze czytanie sprawozdania Wy-

działu krajowego w sprawie pokrycia zwiększonych kosztów budowy kolei lokalnych Trzebinia-Skawce, Delatyn-Kołomyja-Stefanówka i Piła-Jaworzno. (All. 141.)

Sprawodawca poseł Chamiec ma głos.

Sprawodawca członek Wydziału krajowego p. **Okamiec**.

Wnoszę o odesłanie tego sprawozdania do komisji kolejowej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Następuje pierwsze czytanie wniosku p. Zdzisława Tarnowskiego o zmianę § 69. ustawy wodnej z dnia 10. czerwca 1892 Nr. 43. Dz. u. kr. (All. 142.)

Dla uzasadnienia wniosku głos ma p. Zdzisław Tarnowski.

P. Zdzisław Tarnowski.

Wysoka Izbo.

Jako poseł powiatu tarnobrzskiego, gdzie w stosunkowo niedługim czasie powstało wiele budowli wodnych regulacji i obwałowań rzek, umię cenić to doniosłe dzieło i pragnę też, aby było dobrze konserwowane, tak, aby nie tylko nas, ale i przyszłe pokolenia od klęski powodzi chronić mogło.

Jeżeli występuję przed Wys. Sejmem z tym wnioskiem, który krótko pozwolę sobie umotywić, z wnioskiem, aby łagodniej traktowano tych, którzy przez lekkomyślność przyczyniają się do uszkodzenia tego dzieła, to pragnę tylko, ażeby sądzono sprawiedliwie według wysokości szkody, żeby ludność nie miała powodu do narzekań i za to dzieło mogła żywić tylko wdzięczność.

Co raz częściej zaś dają się słyszeć głosy narzekania i ludność domaga się, aby paragraf ten, który uważa za krzywdzący, został zmieniony.

Bo proszę sobie wyobrazić fakt tego rodzaju: Gospodarz wysłał bydło w pole, które przylega do wału, przez nieuwagę pasącego dostaje się krowa na wał.

Spostrzega to strażnik wałowy szacuje szkodę i przedstawia ją starostwu do osądzenia. Urzędnik polityczny, mając sprawę taką osądzić, a chcąc postąpić wedle ustawy, oznacza wysokość szkody na 50 ct., zaś w myśl §. 69, którego zmiany właśnie się domagam, zasądza na karę 5 zł.

Otóż twierdzę stanowczo, że kara ta jest zbyt wysoka i nie w stosunku do rozmiarów winy i szkody.

Mógłby ktoś myśleć, że tak wysoka kara przyczynia się do odstraszenia szkodników, jednakowoż z doświadczenia twierdzę, że tak nie jest, albowiem takie drobne uszko-

żenia zdarzają się z lekkomyślności i bez względu na wysokość kary zdarzać się mogą.

Sądzę więc, że ustawa na tem nic nie traci, jeżeli do minimum kary się zniży.

Niedawno, bo w r. 1892 zajmował się Sejm tą sprawą i zmienił ten paragraf, jednak zarówno w sprawozdaniu komisji, jak i w przedłożeniu Wydziału kr. głównie chodziło o przeniesienie judykatury z organów gminnych na organa polityczne, zaś co do minimum kary nie było motywów ani w przedłożeniu Wydziału krajowego, ani w sprawozdaniu komisji jak również w Izbie dyskusji.

Sądzę więc, że bez narażenia się na zarzut niekonsekwencji możemy ponownie przystąpić do trutynowania tego paragrafu i zmiany tegoż według uznania.

Sądzę także, że ze strony rządu nie powinna zmiana, którą proponuję, natrafić na żadne obiekty, a opieram to moje przekonanie na tem, że istnieje wiele ustaw krajowych i państwowych, które takiego minimum kary nie oznaczają, lub oznaczają znacznie poniżej 5 zł. Mam tu na myśli ustawę o księgosuszu, ustawę przeciwko chorobom zaraźliwym u zwierząt, ustawę polową i wiele innych ustaw krajowych, a także patent ces. z 16. września 1857, który oznacza minimum kary na 1 zł. we wszystkich tych wypadkach, w których poszczególne ustawy tego nie orzekają. Zacytowałem tych kilka przykładów raz z tego powodu, ażeby dać wyraz temu, że ustawa na tem nic nie cierpi, jeżeli to minimum nie jest oznaczone, albo oznaczone znacznie niżej, jak 5 zł., a powtóre dlatego, że rozpowszechniło się mniemanie w biurach i urzędach, jakoby kara minimalna nie mogła być niższą, jak 5 zł., tak, ażeby — jeżeli się ją zamieni na areszt — odpowiadała jednemu dniowi. W interesie tedy dobra publicznego i sprawiedliwości upraszam Wys. Izbę o przyjęcie mego wniosku, a pod względem formalnym o odesłanie go do komisji gospodarstwa krajowego.

Marzaszałek: Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Następuje pierwsze czytanie wniosku p. Potoczka o zaprowadzenie monopolu trunków słodzonych. (All. 143.)

Dla uzasadnienia wniosku głos ma p. Potoczek.

P. Potoczek: Wysoki Sejmie! Jest to rzeczą ważną, ażeby w kraju naszym na każdym miejscu popierać trzeźwość; trzeźwość i nawoływanie do trzeźwości jest dziś hasłem ludowem. Słyszeć to można po wsiach, zdala

od karczmy i czytać można po gazetkach, kto je czyta. I rzec można — postąpiliśmy już znacznie na drodze do trzeźwości, a jako sposób na to mamy odwodzenie ludu od karczmy, bo nietyle sama wódka, co karczma z jej pokusami prowadzi lud do pijaństwa.

Stało się tedy, że lud wziął się do wprowadzania słodzonych wódek do sklepików kółek rolniczych. Kto chce mieć w domu wódkę, kupić sobie może w katolickim sklepiku i nie potrzebuje leść w szpony karczemne.

Skutek jest ten, że lud począł być tam trzeźwiejszy, gdzie wprowadzono słodzone wódki do sklepików katolickich.

Tymczasem wnioskiem p. Skałkowskiego żąda się, aby tym sklepikom nie wolno było sprzedawać wódek słodzonych jak tylko we fiaskach po 5 litrów i to, pod hasłem trzeźwości.

Pejsaki aż zacierają ręce z radości na takie hasło trzeźwości, bo to jest sposób puszczenia wody na ich młyn, do upajania, wyzyskiwania i demoralizowania ludu naszego w norach karczemnych.

Nam się nie rozchodzi o to, aby sklepiki katolickie miały zarabiać na wódcę, a dowodem tego wniosku jest część druga, aby wprowadzić monopol i trafiki z wódkami słodzonemi.

Już teraz jest niby monopol, gdzie się sprzedaje wódki słodzone we fiaskach pieczętowanych t. j. w sklepach. Potrzeba tylko jeszcze, ażeby i w karczmach nie było wolno sprzedawać takich trunków tylko we fiaskach opieczetowanych. A można, bo trunki słodzone nie są trunkami propinacyjnymi.

Sądzę, że Wysoki Sejm pod hasłem trzeźwości zgodzi się na ten wniosek i odeszle go do Wydziału krajowego.

Marszałek: Czy żąda kto głosu pod względem formalnym?

P. Zoll. Proszę o głos pod względem formalnym.

Marszałek: głos ma p. Zoll.

P. Zoll. Wniosek w tej chwili przez p. Potoczka uczyniony, w najściślejszym związku pozostaje z wnioskiem posła Skałkowskiego, dotyczącym sprzedaży słodzonych napojów, jak to zresztą nawet z przemówienia p. Potoczka wynika. Wniosek p. Skałkowskiego został odesłany do komisji prawniczej. Referent jednak tej sprawy zachorował, a obecnie nawet wziął urlop na 7 dni. Wobec tego komisja prawnicza nie będzie w stanie ułożyć referatu dość wcześniej.

Idąc za przykładem i analogią tego co się stało z wnioskiem JE. Dunajewskiego i JE. Sanguszki, wnoszę, aby również i w tym wypadku wniosek p. Skałkowskiego odesłany poprzednio do komisji prawniczej, przekazano

obecnie na podstawie § 38 regulaminu Wydziałowi krajowemu.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu pod względem formalnym? (Nikt) Ponieważ nikt głosu nie żąda przystępujemy do głosowania. Kto się zgadza z wnioskiem p. Potoczka odesłania tej sprawy do Wydziału krajowego, zechce rękę podnieść (Większość.) Wniosek jest przyjęty. Kto przyjmuje wniosek p. Zolla, aby wniosek p. Skałkowskiego odesłany do komisji prawniczej przekazać obecnie Wydziałowi krajowemu zechce rękę podnieść (Większość.) Wniosek jest przyjęty. Z porządku dziennego następuje pierwsze czytanie wniosku p. Szweda w sprawie wybudowania poczekalni obok przystanku kolejowego „Pewel mała“. (All. 144).

Dla uzasadnienia wniosku głos ma p. Szwed.

P. Szwed. Wysoki Sejmie! Na szlaku kolei państwowej między Zwardoniem a Suchą istnieje od lat 16 przystanek osobowy pod nazwą „Pewel mała“ na którym kupują się bilety do jazdy i nadawają się pomniejsze pakunki.

Na tym przystanku oprócz budynku, w którym mieszka strażnik kolejowy i przez okno biletu wydaje, niema żadnego schronienia ani czekalni, a publiczność oczekująca na pociąg, musi stać pod gołym niebem, bez względu na to czyli jest zimno, ulewny deszcz, lub zawieje śnieżne, a zdarzają się i takie wypadki że ludzie w podeszłym wieku i na zdrowiu podupadli stojąc dłuższy czas w śniegu nabawili się choroby z powodu zaziębienia.

Tak samo ma się rzecz z pakunkami. Kto chce nadać jakiś pakunek musi go złożyć na śniegu lub na deszczu i czekać aż nadejdzie pociąg, bo niema gdzie nawet tego pakunku przechować.

Gmina Pewel mała udawała się do różnych władz z prośbą o wybudowanie czekalni, ale dotąd nie otrzymała pomyślnego skutku.

Wysoki Sejm raczy zatem do mojego wniosku łaskawie się przychylić i wezwać c. k. Rząd, aby w interesie publiczności czekalnia na przystanku Pewel mała czem spieszniej była zbudowana. Pod względem formalnym proszę wniosek mój odesłać do komisji kolejowej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Następuje pierwsze czytanie wniosku p. Daty w sprawie wydania ustawy o ochronie gospodarstw rolnych przed szkodami zrzadzającymi przez dzikie zwierzęta. (All. 145).

Dla uzasadnienia wniosku głos ma p. Data.

P. Data. Wysoki Sejmie! Nie ma co wiele mówić, bo sprawa jasna jak słońce, że rolnik potrzebuje doraźnej obrony przed zwierzyną, bo rolnictwo przecież ważniejsze od polowania, a postępowanie władz dało dowód, że ustawa potrzebuje wyjaśnienia.

Potrzebuje też ta ustawa uproszczenia w dochodzeniu szkód, bo tak jak to władze robią to ma jeden cel, aby chłopu utrudnić odszkodowanie.

Szanowni Panowie! Pamiętajmy o jednym, nie rozgoryczajmy ludności, bo tak jak się dziś dzieje, to chyba na to, ażeby ludowi dać poznać, że nasz rząd jest do niczego, że polak nie jest zdolny do rządów, że zawsze są lepsze obce rządy.

Szanowni Panowie! tego się wystrzegajmy.

Mój wniosek nic nowego nie wprowadza tylko to, co jest już w ustawie, ale sprawę upraszcza.

Bo proszę Panów, skoro nam wójt może przeprowadzić dochodzenie o szkody polowe, dla czego nie może przeprowadzać dochodzeń o szkody przez zwierzynę dziką wyrządzone?

Na tem kończę moje przemówienie dlatego upraszam Wysokiego Sejmu o przyjęcie mojego wniosku o odesłanie go do komisji administracyjnej. (Brawo).

Marszałek. Czy żąda kto głosu pod względem formalnym.

P. Warzecha. Proszę o głos.

Marszałek. P. Warzecha ma głos pod względem formalnym.

P. Warzecha. Wysoki Sejmie! Wniosek p. Daty jest wielkiej doniosłości. Zewsząd słyhać skargi, że dziczyna robi szkody nie tylko w ziemiopłodach, w drobiu ale...

Marszałek (przerywając). Przepraszam zwracam uwagę p. Posła, że nie może teraz przemawiać o treści wniosku, a tylko pod względem formalnym n. p. aby wniosek p. Daty nie został odesłany do komisji administracyjnej, ale do innej, gdyż wedle regulaminu naszego przy pierwszym czytaniu wniosku dyskusja merytoryczna jest niedopuszczalną. Czy może p. poseł proponuje inną komisję?

P. Warzecha. Wnoszę, aby ta sprawa jeszcze w tej sesji przyszła pod obrady Wysockiej Izby.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu pod względem formalnym. (Nikt). Wobec tego przystępujemy do głosowania. Kto jest za odesłaniem tego wniosku do komisji administracyjnej z tem, aby komisja zdała spra-

wę jeszcze w ciągu bieżącej sesji sejmowej, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty.

Następuje;

Pierwsze czytanie wniosku p. Rottera o ustanowienie w kraju, na razie w Krakowie i we Lwowie urzędów, upoważnionych do cechowania i próbowania wodomierzy. (All. 146).

Dla uzasadnienia wniosku głos ma p. Rotter.

P. Rotter. Wysoki Sejmie! Powodem, dla którego wnieśliśmy sprawę będącą na porządku dziennym, jest okoliczność, że w r. bieżącym wodociągi tak w Krakowie jak we Lwowie będą otwarte i potrzeba będzie dla jednego i drugiego miasta znacznej ilości przyrządów, mierzących ilość wody, przeznaczonej dla konsumentów.

Konsumenti prywatni, na razie przynajmniej w Krakowie wedle już zapadłej uchwały Rady miasta, dostawać będą wodę bez kontroli ilościowej, instytucje zaś publiczne będą musiały za wodę płacić stosownie do pobranej ilości. Z tego wynika, że ilość potrzebnych wodomierzy będzie z samego już początku bardzo znaczną.

Wodomierze te ulec muszą próbom ze strony komisji od Rządu ustanowionej, która ma najprzód przekonać się, czy wytrzymają one ciśnienie, na które będą narażone i czy wytrzymają je tak, aby przez dłuższy czas nie uległy zepsuciu, powtórę zaś wedle przepisów Ministerstwa handlu, wodomierze te co dwa lata mają być ponownie próbowane dla przekonania się, ażali nie nastąpiły jakieś uszkodzenia, któreby mogły konsumenta narażać na szkodę.

Obie czynności te wykonywać może wedle przepisów tylko c. k. komisja główna dla miar i wag we Wiedniu. Dotyczący przepis rozporządzenia Ministerstwa handlu brzmi:

„Przyrządy do mierzenia konsumpcji wody przyjmowane będą do sprawdzania i cechowania, wedle postanowień niżej zamieszczonych, przez c. k. komisję główną miar i wag we Wiedniu“.

Drugie rozporządzenie brzmi:

„Do każdego ocechowanego wodomierza wydaje się świadectwo w dwu jedno-brzmiących egzemplarzach, z których jeden przeznaczony jest dla dostawcy, a drugi dla konsumenta wody. Świadectwo jakoteż dokonane sprawdzenie, do którego się to świadectwo odnosi, jest ważne na dwa lata i jeden miesiąc, licząc od dnia wydania świadectwa“. To znaczy, że wodomierz funkcjonujący przez dwa lata, musi po upływie tego czasu być posłany do Wiednia tam próbowany i napowrót wraca do kraju.

Otóż tak jeden przepis jak i drugi nakłada bardzo wielkie ciężary na właścicieli wodociągów, który to ciężar dotykałby przeważnie miasto. Co do kosztów przy wodomierzach nowych, to jeszczeby sprawa nie była tak poważna dlatego, że fabryka zamiast posyłać wodomierze wprost do Krakowa, Lwowa, Przemyśla i t. d. posyłałaby je najprzód do Wiednia, a ta mała nadwyżka kosztów transportu możeby tu jeszcze w grę nie wchodziła.

Gorzej jednak jest z tem peryodycznem próbowaniem co dwa lata, bo tu trzeba przy posyłaniu wodomierzy do Wiednia i z powrotem ponosić znaczne koszty transportu. Jednak i ten wzgląd finansowy jeszcze może nie byłby tak ważnym jak inna rzecz.

Otóż wodomierze, czy nowe czy próbowane peryodycznie, muszą w obec tego, że na całe państwo funkcjonuje tylko jedna stacya, zalegać tam bardzo długo tak, że fabrykanci, którzy mają nowych wodomierzy dostarczać, nie obowiązują się do dostawienia ich do miasta na termin w warunkach omówionych i gwarantują tylko za należyte dostarczenie ich w czas do stacyi probierczej we Wiedniu, nie mogą bowiem wiedzieć jak długo one tam będą leżały.

To samo się odnosi do wodomierzy używanych i potem próbowanych. Z tego jest skutek taki, że miasto musi utrzymywać na składzie przyrządy gotowe we wielkich ilościach, aby ich na wypadek nie zabrakło mieć dla konsumentów wtedy, gdy stacya centralna po parę miesięcy zatrzymuje te, które dla ponownego sprawdzenia tam posłano.

Że wskutek tego więzi się niepotrzebnie znaczny kapitał i naraża na straty miasta a więc i kraju, to każdy zrozumie.

Zapytacie może Panowie, jak brzmi właściwie ustawa i czy istotnie tak ostro tę sprawę stawia? Otóż tak, gdyż brzmienie poszczególnych paragrafów jest następujące: „począwszy od dnia dzisiejszego, (t. j. od daty przepisu) można c. k. komisji głównej miar i wag przedstawiać wodomierze do czynności urzędowej, która załatwiana będzie z jak największym pośpiechem, o ile na to pozwolą obecnie niedostateczne urządzenia tej władzy i w ogóle już stosunki służbowe“.

A więc sam minister powiada, że to ma być zrobione bardzo prędko, lecz tylko, o ile nato pozwolą urządzenia, które jak znowu przyznaje, są niedostateczne, a dalej stosunki służbowe, to chyba odnosi się do zajętego tą czynnością personelu urzędników. Może kto powie, że to tylko na papierze tak źle wygląda a praktyka może wypada korzystniej. Otóż praktyka wskazuje przedewsz-

stkiem, że wszyscy dostawcy nie obowiązują się dotrzymać terminu wymogowy w warunkach ofertowych, a wszyscy dostawcy wiedeńscy oferujący do Krakowa wyraźnie to zaznaczają. Dwa ustępy charakterystyczne przytoczę.

1. „Betreff der Liefertermine kann ich den in den Bedingungen angeführten Terminen nur für die Zeit der Fertigstellung mich vorbürgen für das rechtzeitige Aichen jedoch kann ich keinerlei Verpflichtung übernehmende die k. k. Aichungs-Commission, keinen Termin für die Aichung übernimmt und es bisher oft 2—3 Monate dauert bis dieselbe gemacht wird“.

Drugi pisze jeszcze dosadniej, bo w sposób następujący:

„Nachdem die k. k. Aichungs-Commission in Wien betreffs 'Ablieferungszeit der zur Aichung übernommenen Wassermesser keine Verpflichtung übernimmt, so können wir den Liefertermin nur dann einhalten, wenn das k. k. Aichamt die continuirliche Prüfung der ihm übergebenen Objecte nicht unterbricht, wie es beispielweise letztes Jahr zufolge eines Kesseldefectes im Aichamte der Fall war, sonder normalzeitig, resp. entsprechend rechtzeitig abgeliefert“.

Otóż zdaje mi się, że ta wzmianka o „Kesseldefekcie“ bardzo dosadnie charakteryzuje owo wyrażenie ministra handlu „o niedostatecznych urządzeniach i stosunkach służbowych“, które mogą przeszkodzić terminowemu dostarczeniu przyrządów. Bywają jednak w ustawach, a zwłaszcza austriackich, pewne ustępy łagodzące, pewna jakoby furtka, umożliwiająca wygodę publiczności. Otóż jest ustęp taki: „w razie potrzeby c. k. urzędy miar i wag (to znaczy poza Wiedniem) będą do tego w każdym z osobna przypadku wyznaczone i zaopatrywane w przybory“.

Dalej: „jeżeli strony prywatne zaopatrzą się w urządzenia techniczne, przez c. k. komisję główną miar i wag do każdego z osobna przypadku przepisane i pod zamknięciem urzędowem trzymane, wodomierze tychże stron sprawdzane być mogą w ich lokalach, o ile nie podlega wątpliwości, że czynność urzędowa może tam być wykonana z zupełną dokładnością. Strona jednak nie może tego uwzględnienia poczytywać za prawo“. Dalej jest ustęp: „W przypadkach przewidzianych czynność urzędową z wodomierzami wykonywują delegaci komisji głównej miar i wag lub inne osoby pocztu służbowego miar i wag przez komisję główną do tego wyznaczone“.

Oczywiście za delegowanie urzędników do takich czynności się płaci, do tego jesteśmy już przyzwyczajeni. Ale gorszem jest,

że w miarę potrzeby tylko mogą być delegowane inne urzędy. Kto tę potrzebę ma uznać w obec ściśle obowiązujących przepisów już praktykowanych, że tylko w Wiedniu się próbuje?

Dalej stronie wolno w swych lokalach mieć potrzebne urządzenia i przyrządy które muszą doskonale funkcjonować, wolno jej zapłacić, ale prawa liczenia na to, aby u niej próbowano niema. Otóż to zastrzeżenie bardzo ogranicza (jak to już wspomniano) możliwość, by każdy mógł z prawa próbowania u siebie korzystać. Że o takie ułatwienie bardzo nie łatwo, dowodem tego to, że wszystkie cztery firmy wiedeńskie dla Krakowa oferujące, żalą się na długi czas czekania we Wiedniu.

Jeśli się weźmie na uwagę, że urządzenie takiej stacyi probierczej na miejscu przez prywatną stronę wedle najdroższej oferty wiedeńskiej wyniesie 2840 koron prócz lokalu), to z pewnością można suponować, że te cztery firmy, które wodomierze wyrabiają wiele tysięcy co roku, z pewnościąby taką stacyę u siebie urządziły, gdyby o to było łatwo.

Niełatwość tę tłumaczy może brzmienie dosłowne §. 12. a mianowicie:

„Wodomierze warunkom powyższym odpowiadające cechuje się w ten sposób, że na wewnętrznej stronie szkła do zaglądania wytrawia się liczbę protokołu urzędowego i liczbę roku pierwszego sprawdzenia, poczem się pudło sznurem plombowanym tak zamyka, żeby go nie można otworzyć, bez naruszenia plomby. Na plombie wyciska się po jednej stronie cechę c. k. komisyi głównej miar i wag a po drugiej stronie liczbę roku i miesiąca ostatniej próby?

Trudność tedy uzyskania prawa próbowania przez stronę prywatną może i na tem polega, że sprzeciwia się ono ściślemu przestrzeganiu przepisu, który żąda, ażeby przyrządy zaopatrzone były cechą urzędu w Wiedniu. Otóż ponieważ sprawa ta staje się dla kraju bardzo ważną, u jak wyraz techniczny brzmi aktualną, gdyby 2 miasta stołeczne zaraz, a inne miasta wnet musiały się do tych przepisów zastosować, które bardzo je kępią i na znaczne narażają koszty, ponieważ dalej obowiązkiem rządu jest ułatwiać zaprowadzenie wodociągów dla celów publicznych zdrowotnych, przemysłowych, jeżeli się zwąży, krótkość czasu, przynajmniej dla Lwowa i Krakowa doniosłość proponowanej zmiany jeszcze się potęguje. Sądzę że może dostatecznie umotywo wałem potrzebę wniosku jak i prośbę: Wysoka Izba raczy odesłać wniosek ten do komisji gminnej z poleceniem, aby komisya ta ze względu na pilność sprawy i jasność jej, która trudności w prze-

prowadzeniu jej w Sejmie nasuwać nie powinna, przyszła ze sprawozdaniem swoim w bieżącej jeszcze sesyi. (Brawa).

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu w kwestyi formalnej? (Nikt). Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Następuje:

Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia ośmiu gminom powiatu Dolińskiego na pobór w roku 1900 po nad 100% dodatków gminnych do podatków bezpośrednich.

Sprawozdawca p. Vayhinger ma głos.

Sprawozdawca p. Vayhinger (czyta):

Sprawozdanie

Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia ośmiu gminom powiatu Dolina na pobór w roku 1900 po nad 100% dodatków gminnych do podatków bezpośrednich.

Wysoki Sejmie!

Sprawozdaniem z dnia 12. kwietnia 1900 l. 1277 przedłożył Wydział powiatowy w Dolinie uchwalone przez Rady gminne budżety 8 gmin powiatu, z których to budżetów wynika potrzeba nałożenia wyższych nad 100% dodatków gminnych do podatków bezpośrednich na pokrycie niedoborów budżetowych na rok bieżący.

Sprawdzone przez Wydział powiatowy budżety tych gmin przedstawiają się jak następuje.

I Gmina Broszniów.

dochody wynoszą 37 kor. 80 gr.

wydatki 1619 kor. 62 gr.

Pozostaje niedobór 1581 kor. 82 gr.

który ma być pokryty 130% dodatkiem do podatków bezpośrednich opłacanych w kwocie 1224 koron 64 groszy, prócz 15% na cele szkolne. Pomiędzy zwykłymi wydatkami gminy prelinowano na zakupno cementu 575 zł. czyli 1150 koron.

2. Gmina Debołówka

dochody 6 kor — gr.

wydatki 214 kor. 04 gr.

okazuje się więc niedobór 208 kor. 04 gr. do pokrycia 103% dodatkiem gminnym do podatków bezpośrednich wynoszących 203 kor. 60 gr.

3. Gmina Lecówka

dochody 45 kor. 60 gr.

wydatki 805 kor. 74 gr.

okazuje się więc niedobór 740 kor. 14 hal. do pokrycia 123% dodatkiem do podatków

bezpośrednich opłacanych w kwocie 610 kor. 38 hal. prócz wydatków na cele parafialne. Pomiedzy zwykłymi wydatkami preliminowano 300 kor. na opłatę zaciągniętej pożyczki.

4. Gmina Ludwikówka

dochody	8 kor. 80 hal.
wydatki	379 kor. 80 hal.

okazuje się więc niedobór 371 kor. do pokrycia 135% dodatkiem do podatków bezpośrednich opłacanych w kwocie 276 kor. 51 hal.

5. Gmina Łuhy

dochody	127 kor. 64 hal.
wydatki	431 kor. 71 hal.

okazuje się więc niedobór 304 kor. 10 hal. do pokrycia 106% dodatkiem do podatków bezpośrednich opłacanych w kwocie 289 kor. 22 hal.

6. Gmina Mizuń nowy

dochody	— kor. — hal.
wydatki	152 kor. — hal.

okazuje się więc niedobór w kwocie 152 kor. do pokrycia 149% dodatkiem do podatków bezpośrednich wynoszących 103 kor. 50 hal. prócz 15% dodatku na cele szkolne.

7. Gmina Pöchersdorf

dochody	12 kor. — hal.
wydatki	136 kor. — hal.

okazuje się więc niedobór 124 kor. do pokrycia 107% dodatkiem do podatków bezpośrednich opłacanych w kwocie 117 kor.

8. Gmina Teresówka

dochody	42 kor. 20 hal.
wydatki	140 kor. — hal.

okazuje się więc niedobór 97 kor. 80 hal. do pokrycia 104% dodatkiem gminnym do podatków bezpośrednich wynoszących 95 kor. 72 hal.

Wszystkie powyższe budżety zostały w gminach dotyczących należycie wyłożone przeciw uchwałom budżetowym powziętym przez Rady gminne nie wniesiono żadnych protestów, budżety same ułożone zostały w cyfrach zwykłych i skromnych, obejmują z wyjątkiem dwóch przytoczonych wyżej wypadków tylko niezwykle niezbędnie do administracji gminnej wydatki — zostały wreszcie przez Wydział powiatowy sprawdzone i zatwierdzone.

Gdy zaś w myśl §. 80 ustawy gminnej w brzmieniu ustawy z 18. marca 1888

dz. u. kr. Nr. 36 do nałożenia dodatków gminnych wyżej 1000% podatków potrzeba uchwały sejmowej i Najwyższego zezwolenia, przeto Wydział krajowy wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Na pokrycie niedoboru budżetowego w r. 1900 zezwala się pobierać w r. 1900 dodatki gminne do podatków bezpośrednich.

a) gminie Broszniów w wysokości	1300%
obok 150% na cele szkolne	
b) gminie Debolówka w wysokości	1030%
c) " Lecówka "	1230%
d) " Ludwikówka "	1350%
e) " Łuhy "	1060%
f) " Mizuń nowy "	1490%
obok 150% na cele szkolne	
g) gminie Pöchersdorf w wysokości	1070%
h) " Teresówka "	1040%

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca. Wnoszę przyjęcie tej uchwały w trzecim czytaniu bez czytania.

Marszałek. Jest wniosek przystąpienia do trzeciego czytania bez czytania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty.

Kto przyjmuje tę uchwałę w trzecim czytaniu bez czytania, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęta.

Następuje Sprawozdanie Wydziału krajowego jako komisji w przedmiocie zezwolenia Reprezentacji powiatowej w Myślenicach na przyjęcie imieniem powiatu zobowiązania do świadczeń pieniężnych na rzecz projektowanej kolei lokalnej ze Swoszowic względnie Podgórze na Myślenice do Lubienia (Mszany dolnej). (All. 147.)

Sprawozdawca p. Vayhinger ma głos.

Sprawozdawca p. Vayhinger (czyta):

Sprawozdanie

Wydziału krajowego jako Komisji w przedmiocie zezwolenia Reprezentacji powiatowej w Myślenicach na przyjęcie imieniem powiatu zobowiązania do świadczeń pieniężnych na rzecz projektowanej kolei lokalnej ze Swoszowic względnie Podgórze na Myślenice do Lubienia (Mszany dolnej).

Sekretarz p. Urbański. Wnoszę o uwolnienie p. Sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza zechce rękę (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Vayhinger. Wnoszę odesłanie sprawozdania do komisji administracyjnej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Następuje dalszy ciąg rozprawy nad sprawozdaniem komisji szkolnej w sprawie szkół średnich.

Zapisany do głosu p. Kraiński.

P. Kraiński Władysław. Sprawozdanie komisji szkolnej opracowane z wielką gruntownością i znajomością rzeczy, robi mimoto wrażenie smutne — dlatego bo świadczy o nieporadności naszego społeczeństwa, które wszedłszy w błędne koło na polu wychowania publicznego, jasno widzi, jak się poziom inteligencji obniża a mimo to nie może się zdobyć na czyn energiczny, aby temu zapobiedz.

Sprawozdanie komisji szkolnej powiada na str. 6., że żąda od szkoły średniej, aby wychowywała młodzież charakteru silnego i moralnie silną.

W tych słowach zamyka się program, z którym się zupełnie zgadzam.

Oczywiście zaczynam od wychowania religijnego i w tem żądaniu i moralnie silną, znajdują się wszelkie postulaty jakie mieć możemy, także pod względem religijnego wychowania.

Aby lepiej jeszcze sprecyzować warunki dalszego wychowania, pragnąłbym dodać, że ze szkoły średniej młodzież powinna wychodzić z silnie wyrobionem poczuciem obowiązku, z pewnym, choćby małym zapasem wiedzy, dobrze zrozumianej i gruntownie pojętej.

Wreszcie powinna być należycie przygotowana do dalszych studiów czy w szkole wyższej, czy własnych osobistych.

Kiedy układano program szkoły średniej, było trudniej o odpowiednie dzieła naukowe i dziś praca drukarska jęczy pod ich nawałem. Niedawno jak czytamy w dziennikach, obawiano się w Anglii, że zabraknie bibuły drukarskiej i w takiej jeszcze chwili szkoła bierze sobie za zadanie w młodych umysłach utworzyć niejako konwersations' lexikon na wszystkie wypadki życia, jakby nato, żeby już niczego więcej w życiu uczyć się nie potrzeba.

Pozwalam sobie powtórzyć, co mówi sprawozdanie:

„Życzyć należy sobie, aby szkoły średnie wychowywały młodzież charakteru silnego i moralnie silną, a nie jak się to dziś dzieje zniechęconą, apatyczną i do pracy niechętną“.

Zaiste to smutne świadectwo dane szkole średniej.

Powiada dalej sprawozdanie:

„Nie należy jednak zapominać, że szkoła nietylko urabia społeczeństwo ile sama jest jego odbiciem“.

Jeżeliby tak było, przysłoby zwątpić o podniesieniu poziomu oświaty. Ale, mnie się zdaje, tak źle nie jest. Choć społeczeństwa upadają to mimo tego znajdują się zawsze mężowie wyższej inteligencji, którzy dążą do reformy wychowania i podniesienia tem samem całego społeczeństwa.

Nie wątpię, że i nam się to uda, jeżeli się szczerze do tego zabierzemy.

Sprawozdanie wskazuje i na inne czynniki, które ponoszą wspólnie winę, że młodzież wychodzi zniechęcona i apatyczna a tymi są i dom i kościół.

I tu znów jest błędne koło. Jeżeli jest wina po stronie domu rodzicielskiego i po stronie kościoła — to którądyż przeszli i ci ojcowie rodzin i studzy boży, jeżeli nie przez szkoły? Jeżeli szkoła swój system ulepszy to i te 2 czynniki lepiej będą oddziaływać.

Bo też seminaryum duchowne musi za czynąć od tego, żeby swych wychowanków uczyć myśleć. — A przecież w tak krótkim czasie nie można uzupełnić tego, czego szkoła średnia nie dała.

Dziś nadewszystko potrzebujemy ludzi niezwykłej miary, którzyby podołali tym wielkim zadaniom jakie nas czekają.

Przytoczę tylko jedno z tych zadań, chodzi oto, abyśmy naprawili to co ojcowie nasi zaniedbali pod względem stworzenia stanu średniego.

Radzimy nad tem, marzymy o tem, aby w końcu stworzyć rodzinny przemysł, rodzinny handel.

Czyż my tego celu dąpiemy, jeżeli będziemy wychowywać młodzież apatyczną i do pracy niechętną?

Obecnie wychowujemy co najwięcej materyał na ludzi, którzy dążą do stałych posad za dekretem?

Sprawozdanie komisji stwierdza to w słowach:

„W naszym kraju tak mało ekonomicznie rozwiniętym karyera urzędnicza jest niestety jedynym stosunkowo najlepiej się rentującym zajęciem, czy zawodem więc ogół do niej dąży“.

Jako powód złego podaje komisya że:

„Obok innych braków ujemną stroną naszych szkół średnich jest ich przepełnienie tudzież niedostateczna ilość odpowiednio ukwalifikowanych nauczycieli“.

A dalej na stronie 9.

A ten nadmierny napływ młodzieży w części nieukwalifikowanej tworzy balast szkoły, nauka musi się zniżać do przeciętnej niższej skali inteligencji, a stąd nie może wznosić i rozwijać należycie tych wyższych zdolności i charakterów, których w każdej szkole nie brak.

Więc tu jest przyznanie, że ze świadomością obniżamy poziom inteligencji, zabijamy wyższe zdolności i jak komisja szkolna na s. 3 sprawozdania konstatuje — „dopuszczamy do tego, że część młodzieży zupełnie się wykoleja.“

Zasada została postawiona, nie tylko u nas, ale dziś powszechnie w świecie cywilizowanym, że każdy, kto chce pobierać naukę w szkole średniej, powinien ją otrzymać, powinien wrota tej szkoły zastać otwarte. Co raz więcej przybywa młodzieży, która z tego przywileju korzysta; B. r. według sprawozdania Rady szkolnej przybyło znowu tysiąc kilkaset młodzieży więcej, a ten nadmierny napływ „wyczerpuje siły i ochotę nauczycieli.“ (str. 4.). Sprawozdanie podaje korektywy dla zapobieżenia temu stanowi.

Jedną z nich jest projekt tworzenia szkół wydziałowych o nowym typie. Mogę tylko przyklasnąć temu projektowi, pragnąłbym tylko, żeby tworząc te szkoły liczone się ze stosunkami istniejącymi, tj. z brakiem wyrobionych sił nauczycielskich, ażeby dalej program tych nowych szkół układano w takich granicach, żeby młodzieniec, który tę szkołę skończy, miał pewien zaokrąglony zasób wiedzy i mógł powiedzieć: „Uczyłem się i umiem, czegom się uczył.“

Druga nadzieja poprawy leży w tem, że lepszy byt materyalny nauczycielom zapewniono, można więc się spodziewać, że coraz więcej młodzieży będzie się garnąć do zawodu nauczycielskiego i tym sposobem z czasem ten brak ukwalifikowanych sił się usunie.

To jeszcze kwestya; spodziewamy się wprawdzie, że to nastąpi, ale kiedy? tego tak przewidzieć nie można. Bo wszakże wpływ młodzieży do szkół się zwiększa, więc też potrzeba nauczycieli wzrasta. Dla nowo powstających szkół trzeba będzie coraz to nowych sił nauczycielskich. A dalej pytam się: jakież będzie materyał na tych nauczycieli? Wszak sprawozdanie Rady szkolnej konstatuje, że ze szkół średnich wychodzi młodzież apatyczna i do pracy niechętna. Więc po takiej młodzieży nie możemy się spodziewać tak prędko wyrobienia się bardzo dobrego i odpowiedniego grona nauczycielskiego, jedynie wskutek polepszenia doli nauczycieli.

A skoro jestem już przy kwestyi nauczycieli, niech mi tu będzie wolno zrobić małą

dygresję także na pole wychowania i nauki nauczycieli gimnazjalnych. Ci nauczyciele kształcą się na wydziałach filozoficznych. Tą kwestyą widocznie zajmowała się też komisja szkolna, bo znachodzę o niej wzmiankę na str. 6. (czyta): „Nie można się bowiem zgodzić z zapatrywaniem, jakoby celem wydziałów filozoficznych było tylko dostarczanie nauczycieli, i nie można się zgodzić z myślą, aby uniwersytety przekształcić w szkoły fachowe z ujmą dla ich znaczenia naukowego jako ognisk pracy prawdziwie naukowej i zdobyczy wiedzy.“ Nie jestem za obniżaniem poziomu naukowego na uniwersytetach, a zwłaszcza na wydziałach filozoficznych, wszak i ja jestem obywatelem uniwersytetu, bo przed niespełną pół wiekiem we lwowskiej „Alma mater“ zdobyłem stopień akademicki. A jednak pragnąłbym, ażeby naukę tych nauczycieli gimnazjalnych w pewnej mierze zmodyfikowano. Wydział filozoficzny ma zadanie kształcenia mężów nauki, przedewszystkiem badaczy, którzy biorą umiętność w tym punkcie, do którego doszła, i mają dalej ją posuwać, rozświetlać ciemne punkty, dziś jeszcze nierozstrzygnięte, i tem się przedewszystkiem zajmować. Dalej wydział filozoficzny kształci profesorów uniwersyteckich, których zadaniem jest obok badań, kształcenie nowych badaczy i nowych profesorów uniwersytetu, a w dalszym ciągu gimnazjalnych. W ustępie sprawozdania, które przed chwilą pozwoiliem sobie przeczytać, konstatuje komisja szkolna, że w zakładach wychowawczych trafia się pewna część ludzi o wyższych zdolnościach. Tak, ale Panowie przyznacie, że ta część ludzi zdolniejszych przedstawia się procentowo bardzo skromnie, bo 1, 2, 30/0 reszta to są zdolności przeciętne, zwykłe. Ci zdolniejsi idą na badaczy, albo profesorów uniwersytetu, z których znowu najlepszych, najzdolniejszych, pożera nam parlamentaryzm, a tylko ludzie o zdolnościach skromniejszych idą na profesorów gimnazjalnych. Nie miałbym nic przeciw temu, żeby każdy profesor gimnazjalny miał takie wykształcenie, aby mógł w potrzebie być profesorem uniwersytetu, ale wobec dzisiejszego stanu sędzę, że jest to marzenie, które chyba bardzo daleki czas mogłoby zrealizować. Trzeba więc pogodzić się z tem, że wiedza profesora gimnazjalnego będzie jeszcze długo stać na niższym poziomie, niż profesora uniwersytetu. I dlatego pozwolę sobie zauważyć, że to, co jest potrzebnem dla badacza, może być nawet szkodliwem dla profesora gimnazjalnego, jeżeli jego zdolności nie są bardzo wybitne. Wykład uniwersytecki musi zwracać uwagę słuchaczy nie tylko na wiedzę pozytywną, t. j. na to, co nie podlega wątpliwości, co jest rozstrzygniętem i zupełnie pewnem, ale też

na wszystkie kwestje wątpliwe, na anomalie i sprawy jeszcze nierozświetlone. Umysł wyższy da sobie łatwo z tem radę i potrafi ugrupować w swej pamięci główne zasady, przewodnie reguły obok kwestyi ubocznych, anomalii i rzeczy nierozstrzygniętych przez badanie i t. d.

Dla umysłu średniego przeciętnego staje się to czasem zbyt trudnem i nic dziwnego, że młodzież uczęszczająca na wydział filozoficzny i kierująca się na profesorów gimnazjalnych, nie jest nieraz w stanie posegregować sobie w głowie tej całej masy wiedzy uniwersyteckiej, zwłaszcza że obok nauki musi nieraz walczyć z trudnością o chleb powszedni i tem ma umysł zaprzątnięty. Powstaje u niej chaos zasad głównych i ubocznych i punktów nierozstrzygniętych, a jest to słabością umysłu ludzkiego, że jeżeli się zna obok głównych zasad warianty, to lepiej się zapamiętuje warianty, niż zasadę. I cóż dziwnego, że ci wychowankowie uniwersytetu, którzy — jak to konstatuje komisya — prawie prosto z ławy uniwersyteckiej idą na suplentów, nie mogąc się z materiałem uporać, wykładają uczniom razem i zasady i wyjaśnienia i anomalie i może nawet anomaliami więcej się popisują przed uczniami, niż głównymi zasadami i ten chaos, który panuje w głowie nauczyciela, w znacznie większej mierze przenosi się do głów wychowanków. Więc zdaje mi się, że wychowanie uniwersyteckie nie obniżyłoby się, gdyby i w niem zaprowadzono dwustopniowość, t. j. do pewnej granicy wykładano rzeczy rozstrzygnięte, wiedzę ścisłą, a dalszy dopiero wykład, uzupełniający, przeznaczonyby był dla mężów, którzy chcą się poświęcać specjalnym badaniom.

Powracam do szkół średnich. Mamy świadomość tego, że nie tak się dzieje, jakby się dziać powinno. Świadczą o tem liczne ankiety, dochodzenia, foliały, spisane o kwestiach wychowania, w jaki sposób je zreformować. Ale zdaje mi się, że tu także nie jesteśmy na właściwej drodze. Dużo więcej rozprawia się o tem, czego uczyć, niż o tem, jak uczyć. Dyskusya toczy się dziś o tem, co jest lepszą podstawą do rozwijania umysłów, czy humaniora, czy religia. Zdaje mi się, że ta kwestya ma wielką wagę, ale w tej chwili wobec usterek, na które wskazuje komisya szkolna, kwestya ta schodzi na drugi plan, a to dlatego, ponieważ każda gałąź wiedzy ludzkiej może służyć za podstawę do rozwoju umysłów, jeżeli się ją traktuje poważnie i systematycznie. Przedewszystkiem powinniśmy się zatanowić nad tem, jak uczyć, bo skutki tego, że nauka nie jest zupełnie odpowiednią, już społeczeństwo bardzo dotkliwie odczuwa, dotkliwiej nawet w krajach o wyższej oświacie. Mamy tego dowód w parlamentaryzmie, bo to

niedokładne wychowanie, nienależyty rozwój umysłów widoczny jest dziś w coraz częstszych objawach, których na szczęście w Sejmie jeszcze nie mieliśmy i — w Bogu nadzieja mieć nie będziemy. Wnukowie tych, którzy przed 50 laty życie na barykadach dawali za wywalczenie swobód konstytucyjnych, już nie liczą na argumenty przekonujące, nie przemawiają do rozumu swych kolegów w parlamencie, ale używają jako „ultima ratio“ obcasów i pięści, nazywając taką obstrukcyę obroną praw mniejszości. Takie postępowanie jest niczem innem jak negacyą nauki i parlamentaryzmu! A tych zboczeń powodem jest chyba wychowanie publiczne. Coraz większy napływ młodzieży do szkół pociąga za sobą potrzebę tworzenia coraz to nowszych zakładów naukowych i coraz większej liczby klas równoległych przy zakładach już istniejących.

Ilość wytrawnych nauczycieli nie rośnie tak szybko, jak ilość klas, a jakie są tego następstwa, wskazuje nam sprawozdanie Rady szkolnej, z którego się okazuje, że już dziś co trzeci, a nawet nieraz co drugi nauczyciel w szkołach średnich to siła pomocnicza. Tworzenie coraz nowszych zakładów wychowawczych pociąga za sobą ruch ciągły w gronie nauczycielskiem, przenosi się nauczycieli przy obsadzaniu nowych zakładów, a ten ruch w ich gronie tworzy niepokój w młodych umysłach. Nieraz się trafia, że w ciągu roku i kilku nauczycieli w tejsamej klasie wyklada tensam przedmiot. Młode umysły, które jeszcze nie są należycie wygimnastykowane, nie mogą się łatwo oswajać z coraz nowym sposobem wykładu, a szczególnie, jeżeli dostanie się im nauczyciel początkujący bez rutyny i dopiero na tych młodych umysłach się zaprawiający. Stare polskie przysłowie powiada: „Biedna ta mysz, na której się młody kot zaprawia“. Mutatis mutandis można je i tu zastosować.

Przy pierwszej zmianie nauczyciela młodzi ludzie starają się nagiąć do wymagań nowego nauczyciela, nie tracą polotu i zapału, z jakim przyszli do szkoły, ale po drugiej i trzeciej, gdy przyjdzie im umysł nagiąć do coraz nowych a odmiennych wymagań, budzi się niepewność, zniechęcenie, a w końcu apatya, jak tu się dziwić, że młody chłopiec staje się — że tak powiem — wyrobnikiem szkolnym, przygotowuje swoje lekcye z dnia na dzień i tylko o to dba, ażeby gdy będzie zapytany przez profesora, jako tako odpowiedział.

Tacy to właśnie uczniowie tworzą materiał na kandydatów na stałe posady, za dekretem.

W takim to błędnem kole ciągle się obracamy i obracać będziemy, jeżeli się nie

zdobędziemy na jakiś krok energiczny, któryby nas z niego wyrwał.

Krokiem takim byłoby utworzenie 2 gimnazyów — że tak powiem — wzorowych, z ograniczoną liczbą uczni, bez klas równoległych, któreby obsadzano dobrą, wytrawną siłami nauczycielskimi. Oczywiście w takich gimnazyach wymagalibyśmy od uczniów więcej znacznie i klasyfikacja wskutek tego byłaby surowszą.

Nie moglibyśmy tam repetować, ale musielibyśmy w razie potrzeby powtarzania udawać się do innych zakładów. Nawzajem liczba uczniów uzupełniałaby się uczniami celującymi z innych gimnazyów, a mam przekonanie, że nie brakłoby kandydatów. Gdyby te 2 zakłady wydawały nam corocznie 80 uczniów należycie przysposobionych do studyów wyższych, z umysłami, należycie wyrobionymi zdolnych do zrozumienia wykładu uniwersyteckiego, po kilku latach liczba ludzi wyższych umysłowo takby wzrosła, że oni byłiby niejako przewodnikami naszymi na drodze podniesienia poziomu wykształcenia publicznego. Wiem jaki zarzut mnie może spotkać. Oto, że chcę tworzyć rodzaj arystokracji nauki. Tak jest przynajmniej się do winy. A widzę, że komisja liczyła się z tym zarzutem i nie obawiała się go, bo na s. 8. znajduje ustęp (czyta):

„Wszak nie chodzi o naukę elementarną, ale danie ogólnego wykształcenia najinteligentniejszej warstwie w narodzie, która temu narodowi swą intelligencją przewodzić winna i dalej w rozwoju cywilizacyjnym go prowadzić“.

Tak jest, nie obawiam się arystokracji na polu nauki. Ci, którzy chcą szerzyć zasady demokratyczne, niech niwelują na polu społecznym, niech tam szerzą zasady demokratyczne, ale w nauce niech się nie obawiają arystokracji wiedzy, bo tylko ludzie z wyższym umysłem, którzy jak pochodnie przyświecają w ciemnościach mniej wykształconym, mogą podnieść oświatę i pociągnąć za sobą mniej wykształcone umysły do dalszego kształcenia się.

A wszak tradycje narodowe nasze stawiają przed nami tak wielkie, tak trudne zadania, wszak nasze ideały narodowe sięgają tak daleko, że dopiero wtedy, gdy rozwój umysłowy u nas potrafi się wznieść na te wyżyny, na których stoją nasze ideały, wtenczas i tylko wtenczas będziemy mogli marzyć o ziszczeniu się tych pragnień naszych, które są zapisane głęboko w duszy każdego prawego Polaka. Skończyłem. (Brawa.) (Wielu posłów gratuluje mowcy).

Marszałek. Głos ma p. Kozłowski.

P. Kozłowski. Wobec niepospolitego znaczenia szkół średnich w naszym ustroju

narodowym, może nie zadziwi Wys. Izby, że nie tylko fachowi pedagogowie, ale także i profani usiłują w tym przedmiocie sobie wyrobić zdanie i pragną z tem zdaniem z Izbą się podzielić. I zdaje mi się, że wypowiem starą prawdę, jeżeli stwierdzę, że warunkami rozwoju szkół są:

- 1) zdrowa i pod względem religijnym i patryotycznym gorąca atmosfera,
- 2) dobry nauczyciel,
- 3) dobry podręcznik.

Szan. mowca, który przemawiał przedemną, dotknął głównie sprawy nauczycieli gimnazjalnych i dłuższy ustęp poświęcił sprawie przygotowania do ich przyszłego zawodu.

I w samej rzeczy do niedawna co do tego punktu były w szkolnictwie naszym wielkie braki. Widzimy bowiem niejednokrotnie objaw, że nawet bardzo wielki uczone bywa często złym profesorem, bo analityczne zgłębianie pewnego przedmiotu niezawsze idzie w parze z syntetycznym skupieniem i zdolnością, a raczej sztuką podzielenia się tym przedmiotem z tymi, którzy go nie rozumieją. Ogrom wiedzy niezawsze lubi uczony do tej miary przykroić, którą pojemność młodych głów zakreśla, a sam wznosząc się do wyżyny nie zawsze umie i chce zniżać się do poziomu młodego pokolenia; a zamiłowanie w rozległych dziedzinach wiedzy niezawsze się łączy ze zdolnością wybrania z jej bogatego zasobu tego, co dla młodego pokolenia jest najpierw najpotrzebniejszym. Potrzebę zapobieżenia tym ujemnym stronom nauczania przez reformę przygotowania nauczycieli do ich przyszłego zawodu widziano już oddawna. Utworzono też w krajach, od nas co prawda znacznie bogatszych, połączone z internatami specjalne zakłady dla przygotowania nauczycieli do ich przyszłego zawodu.

Wzorem takiego zakładu była do niedawna paryżka Ecole normale, połączona z internatem, która dziś — jak to z ubolewaniem stwierdza francuska parlamentarna ankietka z r. 1899, której sprawozdanie mam przed sobą — niestety odstąpiła od swego pierwotnego celu i zbyt daleko sięgając w abstrakcyjne dziedziny nauki, poświęca jedynie kilkanaście dni praktycznemu wychowaniu nauczycieli. Jako wzorowy i bardzo praktycznie urządzony zakład można przytoczyć tzw. Eötvös-Collegium w Peszcie, połączony z internatem i również połączony z internatem pedagogiczny oddział uniwersytetu w Cambridge, na którym z. r. widziałem także starszych profesorów, którzy w celu uzupełnienia wykształcenia urlopy otrzymują. Niestety te wzory długo pozostaną dla nas niedoścignionymi, a to z powodów finansowych.

Wobec tego tam, gdzie zachodzą takie same warunki, szukać musimy pewnego remedyum, przeprowadzając reformę wychowania nauczycieli w granicach gimnazjum i uniwersytetu. Tam bowiem, gdzie specjalny zakład nie jest możliwym, uniwersytet przez pewne rozgałęzienie nauki wedle powołania słuchaczy do potrzeb społeczeństwa zastosować się musi.

Potrzebę tę uznają sami profesorowie szkół wyższych.

Rektor w Getyndze stwierdził, że w całym szeregu uniwersytetów nauka coraz bardziej przenosi się z sali wykładowej do seminarjów, że powstają godziny dodatkowe dla kandydatów na nauczycieli, którzy po wysłuchaniu systematycznego wykładu samego przedmiotu uczą się sposobu udzielania poszczególnych gałęzi nauki. Są też osobne seminarja dla badaczy, a osobne dla kandydatów na nauczycieli, a jako wzory takich seminarjów. podnieść należy Seminarja na Uniwersytetach w Jenie, Lipsku, Heidelbergu, Halli, Karlsruhe i Strassburgu. Prusy i Saksonia wpadły na praktyczniejszą myśl połączenia seminarjów z gimnazjami wzorowymi. Naszen u krajowi też należy się ten zaszczyt i Rada szkolnej zasługa, że seminarjum podobne, połączone z wzorowym gimnazjum, a przeznaczone dla kandydatów na nauczycieli, zaprowadzono w Galicyi znacznie wcześniej aniżeli w innych krajach t. j. we Wiedniu.

Niestety jednak szczupła liczba słuchaczy z tych seminarjów w Krakowie i we Lwowie korzysta, a to z powodów od Rady szkolnej niezawisłych. Mam jednak nadzieję, że i liczba seminarjów i liczba słuchaczy z czasem się zwiększy i że ukończeni słuchacze, zanim jako suplenci zaczną nauczać, poznają żywą szkołę, jej plan, podręcznik i praktycznie oswoją się z naturą dzieci. To byłoby w naszym kraju tembardziej zalecenia godnem, że liczba suplentów jest bardzo wielka i zachodzi w ustroju szkół ta anomalia, że dzieci oddaje się pod kierunek suplentów, którzy wprawdzie pod okiem dyrektorów pracują, ale których przygotowanie do ich przyszłego zawodu nawet z czysto teoretycznego stanowiska rzecz biorąc, wiele pozostawia do życzenia, bo oprócz kolokwiiów nie mają żadnych egzaminów, a jesteśmy w tem nieszcześliwym położeniu, że temu zapobiedz nie możemy, bo przymus do egzaminów nauczycielskich bądźto po drugim roku, bądźto przed rozpoczęciem suplentury odstraszaliby i tak niezbyt licznych kandydatów na nauczycieli od obrania sobie nauczycielskiego zawodu. Prawda, że dyrektor i starsi profesorowie według rozporządzenia z r. 1893. kierują nauką suplentów, ale nie zawsze czas pozwala to czynić w dostatecznej mierze. Nie

wątpię też, że tak Uniwersytety, jak i Administracya szkolna, jak dotychczas tak i nadal, tylko w bardziej jeszcze szybkim tempie do usunięcia braków przygotowania nauczycieli do ich przyszłego zawodu się przyczynią.

Szanowny mówca, który przemawiał przedemną mówił także o niwelacji, wprowadzeniu w życie szkół demokratycznych, a wspominał także i o arystokracji ducha i nauki.

Otóż muszę powiedzieć, że zasady demokratyczne bynajmniej nie na tem polegają, żeby wszyscy tego samego się uczyli, nie na tem, żeby stwarzać jednolity jakiś volapük pedagogiczny i nie na tem, żeby młodzieniec, który z takiej szkoły jednolitej wyjdzie, był pewnego rodzaju encyklopedją, ale na tem, aby wpajać w ludność to przekonanie, że włościanin, który pilnuje zagony swoich ojców i który ten zagon ulepsza, że inteligentny rzemieślnik, który ożywia swoją działalność i rozszerza motywami sztuki, jest bardzo często dla społeczeństwa pożyteczniejszy od kształconego w gimnazjum urzędnika, który bywa niekiedy prostą maszyną do załatwiania kawałków, i że w społeczeństwie wyżej stoi nie ten, kto wyższą skończył szkołę, ale ten, kto lepiej dla dobra ogólnego się przyczynia.

Z odezwy Rady szkolnej krajowej widzę, że Rada szkolna ze stron ujemnych naszych szkół sobie jasno zdaje sprawę, a za szczere wypowiedzenie tego jestem jej bardzo wdzięczny, o ile bowiem w ustroju parlamentarnym jest niebezpieczny ten bakcyl, który poszczególnie ujemne objawy generalizuje i pesymizmem swoim budzi u rodziców nieufność do szkoły, o tyle z drugiej strony szkodliwym jest ten bakcyl, który sprowadza ślepotę i przymrużanie oka na to, co jest ujemne, zwłaszcza tam, gdzie naprawa jest możliwa i wskazana, tak w pochwałach, tak i w naganie musi być jednak pewna miara, pewna zmiana.

A jeśli sobie pozwolę przejść do wywodów szan. posła Soleskiego. Niech mi będzie wolno podnieść, że szan. poseł w jednym ze swoich przemówień odwołał się sam do czasów, które z wielką wdzięcznością wspominam, w których miałem zaszczyt być jego uczniem. Wtenczas było moim obowiązkiem *jurare in verba magistri*, dziś jednak, jako poseł inny mam obowiązek, mianowicie szczerze i otwarcie wypowiedzieć, nie mego zdania, które może dla braku kompetencji jest mylne, ale przez tyłu zasiadających tu pedagogów fachowych bardzo łatwo sprostowane być może, szan. p. Soleski nie bez pewnej zręczności taktycznej nakreślił nadzwyczaj ciemno tło naszej szkoły dzisiejszej, a zapewne p. Rotter wyzyskuje

na tem tle ciemności nadzwyczaj jasno szkołę jednolitą. Jeżeli się jednak mówi, że Rada szkolna krajowa do zadania swego nie dorosła, jeżeli się tyle mówi o formalnych gwałtach pedagogicznych, o protekcyjnalizmie przy nominacjach, o barbarzyńskim rozdawaniu stypendyów i o gwałtownem postępowaniu dyrektorów i t. p. może ta prawda w zarzutach mieć ten niezamierzony skutek, że się odstraszy kandydatów na nauczycieli od ich przyszłego zawodu, że też tak przedstawienie rzeczy, tak jednostronnie, bo polegające na przyczynach, którym Rada szkolna dziś zaradzić nie jest w stanie, może odstraszyć rodziców od posyłania dzieci do gimnazjów i to w daleko wyższym stopniu, niż jakieś rzekome zarządzenia Rady szkolnej krajowej.

P. Soleski mówił o przeniesieniu uczniów z jednego z tutejszych gimnazjów do innego zakładu. Zapewne jestto fakt smutny i ubolewania godny, ale Rada szkolna z pewnością nie zrobiła tego z rozkoszy, tylko spowodowana przepełnieniem szkół i brakiem nauczycieli, inaczej zrobić nie mogła. A jeżeli p. Soleski wykazywał przytem na oburzenie rodziców, to ja z góry muszę powiedzieć, że się dziwić temu nie mogę. Bardzo uznaję prawa rodziców, którzy nieraz z największym materyalnym wysiłkiem posyłają dziecko do szkoły, ale praw ich bynajmniej nie dotknę, jeżeli powiem, że nie wszyscy rodzice są kompetentni do oceniania szkoły pod względem pedagogicznym, nie wszyscy zdołają też bezstronnie wnikać w niezbędne przyczyny pewnych administracyjnych zarządzeń.

Innych bardziej wytrawnych poglądów mamy prawo wymagać od świadomych rzeczy pedagogów. Jeżeli zaś p. Soleski mówił także o oburzeniu pedagogów, to dlaczego jako osiwały w służbie publicznej pedagog nie wytłumaczy przedewszystkiem rodzicom, a potem mniej dokładnie rzecz, znającym pedagogom, że w obecnych smutnych warunkach nie może dźiać się inaczej, że Rada szkolna musiała to zarządzenie poczynić z konieczności.

Że szerokie koła ludności nazywają tę nową szkołę projektowaną szkołą dla manipulantów i dyurnistów, dziwić mię nie może, bo w kołach tych bardzo często z ręcznie w obieg puszczane choć nie zupełnie niesłuszne hasło przeważa nad prawdziwym ocenieniem sprawy. Ale dziwić się muszę, że szanowny poseł, który przecież w rozprawach w komisji szkolnej brał udział, hasła tych nie sprostował, bo z obrad tej komisji można się było łatwo przekonać, że nowa szkoła stanowić będzie przygotowanie do służby wojskowej, do wyższej szkoły przemys-

łowej, do szkół handlowych, do zawodów autonomicznych i t. d.

Dziwi mnie także, że ci, którzy są zwolennikami szkoły jednolitej, w tę szkołę, szkołę wydziałową, którą w Niemczech nazywają „Lateinlose Mittel schule“, i która w całej Europie jest dzieckiem ruchu w kierunku szkoły jednolitej, tak surowo potępiają. Muszę jednak stwierdzić, że p. Soleski Radę szkolną krajową nie tylko zaatakował, ale zarazem ją uniewinnił, bo stwierdził równocześnie przyczyny złego stanu rzeczy, podnosząc sam, że trudności w prowadzeniu nauki, tak już są wielkie, iż ani nauczyciele, ani administracja kraju nie mogą temu podołać. Obalił więc równocześnie swój zarzut poprzedni.

P. Soleski mówił także o protekcyjnalizmie, który w samej rzeczy byłby bardzo niewłaściwym, gdyby istniał faktycznie, ale często mówi się o protekcyjnalizmie tam, gdzie nie ma do tego podstawy, bo przecież jednej posady dwom kandydatom dać niepodobna, a więc jeden z nich zawsze musi być niekontent i woli pominąć swojej osoby przyznać protekcyi niż swemu własnemu brakowi uzdolnienia.

Często zdarzają się też wypadki, że właśnie ten rzekomo pokrzywdzony sam się do protekcyi odwoływał, a gdy to niepomogło, wytyka protekcyę drugiemu. Często mając sposobność stykać się z nauczycielami i informują się o stosunkach szkolnych nie tylko nie słyszałem w sprawie protestów żadnych uzasadnionych zarzutów, ale przeciwnie skarżono się, że tak Eksc. Namiestnik jak i p. wiceprezydent Rady szkolnej krajowej są twardzi jak opoka, i że żadne wpływy do nich nie są w stanie dotrzeć. O ile jednak protekcyjnalizm, jest godnym potępienia, o tyle szematyzmowa sprawiedliwość, wedle której miejsca dyrektorów lub starostów zdobywają sobie ludzie nie za pomocą talentu i zasługi, ale przez zasiedzenie czasowe, postępując stopień po stopniu mechanicznie po drabinie urzędowej jest również dla społeczeństwa szkodliwą.

Tu bowiem sprawiedliwość dla jednostki staje się nieraz wielką krzywdą dla ogółu, który wymaga, ażeby posadę otrzymywał nie ten, który najdawniej służy, ale ten, który jest najzdolniejszym, który przeto na niej krajowi najwięcej przyniesie pożytku.

Wreszcie mówił p. Soleski o szorstkiem obchodzeniu się inspektorów z nauczycielami, które zdaniem sz. posła już się mniej dotkliwie daje czuć o gwałtownych uniesieniach dyrektorów, które profesorom dają się ciągle we znaki.

Pozostawiam ocenieniu szan. posła, czy przed publicznem wytoczeniem takich zarzu-

tów nie należało w radzie szkolnej krajowej stwierdzić, czy one w ogóle mają słuszną podstawę i czy wszystkie te skargi będą rzeczowo usprawiedliwione.

Niewątpliwie należy potępić gwałtowność taką w postępowaniu, bo namiętność nie jest wcale energią ani zapalczywością surowością. Potępić je należy tembardziej w ciele nauczycielskiem, które powinno młodzieży dawać przykład spokoju i równowagi, a o ile pewna stanowczość w postępowaniu, nieraz u dyrektorów konieczna, powinna się obchodzić bez uniesienia.

Jeżeli jednak tu w Sejmie przed wysłuchaniem obu stron interesowanych będziemy takie fakta przytaczać i je uogólniać, dojdziemy do tego, że zawsze przed zbadaaniem sprawy będziemy brać w obronę profesora przeciw dyrektorowi, ucznia przeciw profesorowi, księdza przeciw biskupowi, żołnierza przeciw oficerowi, posła przeciw marszałkowi, urzędnika przeciw namiestnikowi, a to wszystko pociągnąć za sobą musi rozluźnienie stosunków społecznych.

Więc co innego jest podniesienie w danym razie krzywdy, po sprawdzeniu jej, które jest obowiązkiem poselskim, a co innego uogólnianie poszczególnych przypadków.

Dalej mówił p. Soleski, że urzędnicy szorstko obchodzą się z ludem i że wskutek tego włościanie nie posyłają dzieci do gimnazjów, bo ich ta pogarda boli. Nie wiem, czy takich faktów jest wiele, ale jeżeli są takie odosobnione fakta szorstkiego obchodzenia się z ludem, to władza je urzędowo skarci, bo urzędnicy są po to, aby bezstronnie służyć wszystkim stronom.

Mówił również p. Soleski o zmniejszeniu liczby godzin łaciny. Liczba tych godzin jest u nas już mniejsza niż w Prusiech, Saksonii i Bawarii, a jeżeli się ciągle obcina liczba godzin łaciny i greki, to trudno się potem dziwić, że nauka ta nie wydaje takich rezultatów, jakby sobie życzyć należało.

Także co do przeciążenia nauczycieli, to daje się ono czuć niewątpliwie w tych klasach, gdzie jest dużo uczniów w poszczególnych klasach, ale liczba ogólna godzin, która na jednego nauczyciela przypada jest także nieraz mniejsza niż w innych krajach zachodnich. Co się zaś tyczy emerytur i pensji, to w pruskim Sejmie Austrię stawiano za wzór przezco nie chcę powiedzieć, że wymiar jest za wielki, owszem cieszę się, że Koło polskie w tej pracy wzięło tak wybitny udział i dało dowód, jak wielką wagę przywiązuje do żmudnej pracy i wysiłków stanu nauczycielskiego.

Inny mówca, mówiąc o wolności nauczania w Anglii i we Francji, oświadczył się za szkołami wolnemi. Zasada ich jest niezaprze-

czenie słuszną. Obowiązek państwa bowiem jest raczej negatywny, państwo ma prawo zabronić nauczania rzeczy szkodliwych zdrowotnych, w zasadzie nie ma prawa dyktować, czego człowiek ma się uczyć. Ale jeżeli się przytacza takie przykłady, jak wolność prywatnych szkół francuskich, które współzawodniczą skutecznie z zakładami państwowymi, przyczyniły się do ich postępu, to należy także wskazać środki ich utrzymania. We Francji dobroczynność publiczności składa na to 40 milionów franków rocznie. A kto u nas zapłaci? Gminy są za ubogie, fundusze publiczne wyczerpane. W Anglii ta wolność doznaje już teraz pewnego uszczuplenia, a zresztą szkoła jest tam bądźto gminnem, bądźto prywatnem przedsiębiorstwem. Jeżeli się jednak chce, aby u nas zaprowadzono wolne szkoły, to nie należy mówić o zniesieniu czesnego. W naszych stosunkach nie powinniśmy zwalniać państwa od obowiązku powiększania liczby szkół średnich, przeciwnie żądać, ażeby państwo ich liczbę ciągle powiększało.

Powiedział dalej pan poseł, że szkoła nasza jest kopią niemieckiej czy pruskiej. To także jest niezupełnie słuszne, bo organizacja szkół naszych jest zupełnie od pruskich odrębna. Gimnazjum nasze ma na celu wyższe ogólne wykształcenie, ze spożytkowaniem zasobów starożytnych i literatury, w Prusiech zaś do niedawna była szkoła prawie wyłącznie filologiczną, a dopiero w r. 1892 nastąpiła reforma, zainicjowana przez cesarza Wilhelma w celu pobudzenia szkoły do obrony przeciw socjalizmowi i uzyskania od niej pomocy do celów militarnych. Pod względem okrojenia liczby godzin i reformy nauczania języków klasycznych w r. 1892 weszły w życie rozporządzenia, których główne myśli przewodnie w Austrii od dawna już były wprowadzone w życie.

Greckie scriptum, oracye, wolne zadania łacińskie wcześniej u nas przestały istnieć, aniżeli w Prusiech. A także wprowadzony tam sposób nauczania, bardziej zbliżony do języków nowszych, u nas na mocy rozporządzeń Gautscha wcześniej wszedł w życie niż w Niemczech.

Również szkoły realne nie stanowią w Prusiech tak jak u nas przygotowania do techniki, tylko są rodzajem szkoły wydziałowej. Nemo propheta in patria, ale należy stwierdzić, że Niemcy nam naszej organizacji tych szkół zazdroszą, i że ta myśl niejednokrotnie znalazła wyraz na niemieckich zebraniach nauczycielskich.

Przechodzę do wywodów p. Kramarczyka: Religijne ciepło jakie przebija z jego przeprzemówienia jest mi bardzo sympatycznym. Podzielał też życzenie szan. posła, aby w szkołach naszych lepiej nauczano

religii. Ale jeżeli p. Kramarczyk chce mieć dobrą naukę religii, to musi pamiętać, że ci katecheci, którzy jej mają nauczać, muszą przejść do pierwotnych źródeł, które znajdują tylko w językach greckim i łacińskim. Kto się na Neposie lub Cezarze nie nauczy po łacinie, ten nie będzie mógł czytać św. Tomasza z Akwinu. Przysnaję, że ideały pogańskie są o wiele niższe od chrześcijańskich, ale przecież takich dzieł, a względnie ustępów, któreby mogły źle wpływać na młodzież, administracya szkolna nie będzie wybierać, a nawet jeśli się znalazł taki ustęp, posłuży nauczycielowi do przeprowadzenia dowodu, że duch chrześcijański jest nierównie wyższy. Więc sądzę, że uspokoję p. Kramarczyka, jeżeli powiem, że naukę języków klasycznych w piśmie do biskupów francuskich zalecił nikt inny jak doskonały ich znawca Leon XIII, który stwierdził, że należy klejnotami, wydobytymi z świątyń pogańskich przyozdobić kościół katolicki.

Pyta się p. Kramarczyk na co się młodzież uczy języków klasycznych. A na co uczymy się gimnastyki? Czy na to by zostać akrobatami? Nie, tylko aby wyrobić w sobie muszkuły. Tak samo duch potrzebuje pewnej gimnastyki, a pod tym względem języki klasyczne, których składnia i literatura stanowi pewną zaokrągloną całość, są stanowczo lepszym środkiem naukowym niż nowsze. One mają wyrobić nie tylko piękność stylu jak mówił p. Kramarczyk, ale jasność myślenia i logikę. Jeżeli się p. Kramarczyk dalej pyta, dlaczego my w naszym narodzie mamy takie do tych nauk przywiązanie, to powiem, że te nauki są podstawą naszej kultury. W wieku złotym czerpano z pierwszej ręki z krynicy źródeł klasycznych. Wtenczas literatura nasza stała najwyżej. W okresie panegiryczno-makaronicznym czerpano już z drugiej ręki za pośrednictwem literatury rzymskiej i poziom literatury się obniżył. W okresie stanisławowskim, kiedy uczono się klasycyzmu nie zawsze bezpośrednio ze źródeł greckich, ale przeważnie francuskich, forma się tylko doskonaliła. I poezya romantyczna, chociaż jest duchem boleści narodu, w formach swoich zdradza wpływ humanizmu zaczerpniętego z pierwszej ręki.

W tej mierze może posłużyć za przykład wpływ Iliady i Odyssei na „Pana Tadeusza” Mickiewicza. O ile przeto nie jest konieczne potrzebnem, aby wszyscy umieli po łacinie i po grecku, o tyle, jeżeli nasz naród ma spełnić tę misję, jaką mu p. Kramarczyk przeznaczą, jest koniecznem, aby nie zerwał łączności swej z kulturą zachodnią i oddzielił się od niej chińskim murem.

Ale mówiono, że z przekładów doskonałe można poznać ducha greckiego. Pod tym

względem jesteśmy trochę popsuci, bo mamy przekład Lucyana Siemieńskiego. Ale nie wszystkie przekłady tak dobre, jak przekład Siemieńskiego. Ażeby pokazać, co jest przekład a co oryginał, pozwolę sobie przeczytać ośm wierszy Mickiewicza w oryginale i w przekładzie francuskim Sinclaira (czyta):

„U stóp moich kraina dostatków i krasy,
Nad głową niebo jasne, obok piękne lice.
Dlaczegoż stąd ucieka serce w okolice
Dalekie i — niestety! jeszcze dalsze czasy?
Litwo! piał mi wdzięczniej twe szumiące lasy
Niż słowiki Bajdaru, Salkiry dziewice;
I weselszy deptałem twoje trzęsawice,
Niż rubinowe morwe, złote ananasy.
Tak daleki! tak różna wabi mię ponęta;
Dlaczegoż roztargniony, wzdycham bezustanku.

A przekład opiewa:

Au dessus de ma tête est un bleu brillant [ciel,
Un sol riche et fertile, sous mes pieds de- [ployé
Alentour de belles formes; pour quoi pauvre [coeur, en fiel,
Soupires tu pour des scènes lointains du [temps passe?
O bosquess de fla Lithuanie, plus gracieux
Pour moi que des vers par des filles d'Orient [chantés
Est votre bruissement, avec joie plus vraie, [j'ai heureux
Vu vos marais, que cette terre, ou sont ren- [contrés
Du bien, du gout, de l'odeur, des yeux calme [enchanteur
Et, ou! sans cesse mon coeur doit vibrer de [douleur.

No, biedni Francuzi, jeżeli czytają takiego Mickiewicza! To jest próbka, a niestety i z klasycznych języków tego rodzaju tłumaczeń jest bardzo wiele.

Dotknę teraz innego punktu. W obradach ankiety szkolnej mówiono wiele o Krzemieniu. I to było bardzo zręcznem, bo jeśli się chce wpłynąć na umysł Polaka, należy wprzód uderzyć w jego serce, a droga do serc naszych wiedzie na Krzemieniec. Ale niech mi będzie wolno podnieść, jakkolwiek twórca szkoły krzemienieckiej Tadeusz Czacki obowiązkowej nauki języka greckiego nie zaprowadził, z powodu przeszkód od jego woli niezawistych, zaznaczył przecież wyraźnie: (czyta).

„Mowy łacińska i grecka, z któremi ojcowie nasi byli oswojeni, skąd czerpałi prawidła dobrego gustu, dziś wcale są zaniedbane do tego punktu. iż jeżeli jeszcze przez lat kilka nie będziemy się z pilnością przy-

kładać do łaciny i greczyzny, wszystkie tak drogi starożytnej literatury skarby będą dla nas nieprzystępnymi“.

Mógłbym się dalej odwołać do tradycji Konarskiego, tego wielkiego naszego pedagoga, ale nie chcę Wys. Izby nużyć cytami. Muszę jednak przypomnieć, że pod względem skutków zaprowadzenia języka greckiego jako nadobowiązkowego mamy także już w historii naszych szkółek pewne doświadczenie. Za Jana Kaźmierza, język grecki był nadobowiązkowy, a rezultat był taki, że ani nauczyciele ani uczniowie nie po grecku nie umieli. Podobny rezultat okazał się w Portugalii, — proszę nie brać za złe, że jadę tak daleko. Po zniesieniu przymusu nauki języka greckiego, profesora tego przedmiotu tam nie znajdziesz i z tego powodu także przepisana w planach nadobowiązkowa nauka greki ustała. Tak samo w Hiszpanii. (Przewodnictwo obejmuje wice-marszałek ks. biskup Czechowicz).

Przechodzę do wrażeń z ankiety.

Nie wykluczam bynajmniej reformy szkół naszych, przeciwnie, sam nawet pragnąłbym pewnej reformy, a mianowicie w kierunku ograniczenia dwustopniowości. Co się tyczy bifurkacji, to także nie powiem: „Studnio, nigdy z twojej wody pić nie będą“. Nie wiem bowiem, jakie doświadczenia nam przyszłość przyniesie. Ale w obecnej chwili reforma ta przeprowadzić się nie da. Co się tyczy wczesnego wyboru stanu, zawodu, i potrzeby opóźnienia go to przyznaję, że z tym argumentem trudną jest walka pod tym względem robi się jednak ciągle pewne ułatwienia, umożliwia się uczniom szkół realnych uzupełnienie matury egzaminem z religii i dwóch języków klasycznych a liczba takich, którzy z szkół realnych przechodzą na uniwersytet, nie wynosi w Austrii około 100 rocznie. Jeżeli się więc obudza w młodych ludziach jakieś szczególne zdolności, to tam potrzebie czyni się zupełnie zadość. Zresztą, jeżeli się mówi, że stosunki szkolne są tak smutne, jakżeż więc można żądać od tej szkoły, która jak mówił p. Solecki nie jest w stanie wprowadzić w życie metodycznych wskazówek, zmieniających się co dwa lata, żądać, żeby ona mogła strawić plany zupełnie nowe. A czyniąc tę uwagę, nie mam bynajmniej zamiaru obwiniać ciała nauczycielskiego, trzeba bowiem pamiętać, że klasy są przepełnione, że suplentów jest wiele, że reforma sposobu nauczania pedagogiki na uniwersytecie nastąpiła niedawno i wiele jeszcze owoców wydać nie mogła, że przedtem pedagogiki w sposób zupełnie abstrakcyjny udzielano, i że liczba kandydatów nauczycielskich połączonych ze szkołami wzorowymi w seminariach jest zbyt szczupłą; więc

ciało nauczycielskie mimo najlepszej woli i chęci nie będzie w stanie w tych warunkach należycie wykonać nowych planów.

Nie dość zresztą jest uwolnić szkoły średnie od greki, ale trzeba przecież przede wszystkim ułatwić uczniom, którzy się greki uczyć nie będą, drogę przejścia ze szkół bez greki na uniwersytet.

A co się tyczy przypuszczenia abiturientów gimnazjum realnego do medycyny i do nauk prawnych, to w Niemczech dotychczas reformy tej nie dokonano, gdyż okazują się przy tem bardzo wielkie trudności, trudno też dawać już dziś to szkołom realnym, czego tam nie dostały realne gimnazya.

Mimo to jednak sprawy rozszerzenia uprawnień nie należy spuszczać z oka. Co do tego punktu głosowałbym w właściwym czasie chętnie za wnioskiem ankiety, od rozszerzenia uprawnień odróżnić jednak należy rozdieranie obecnych zakładów i jeżeli panowie mówicie, że się dla tego wykształcone klasy społeczeństwa porozumieć nie mogą bo są dwojakie zakłady, to ja nie wiem, czy to by ułatwiło porozumienie.

Gdyby się do jednego i tego samego zakładu wprowadziło dualizm i czy będzie można mówić o koncentracji nauki, gdy jedna kategoria uczniów tego, a druga innego przedmiotu uczyć się będzie musiała.

Jaką rolę będzie odgrywał wtedy profesor greki, który dziś w swoim zapale do helenizmu, uważa się za filar nauki gimnazjalnej, nie wiem czy go to nie zniechęci, jeśli z nauki języka greckiego zrobimy Kopicuszkę; jaki będzie stosunek profesora łaciny i greki do uczniów, którzy na grekę nie będą uczęszczali, a jednak łaciny u niego uczyć się będą, jaki stosunek uczniów między sobą; wszak wszyscy ci, którzy się greki uczą, będą się mieli za coś lepszego i w samej rzeczy zdolniejsi uczniowie tam, gdzie tę reformę przeprowadzono, nie idą zwykle do oddziału nowogreckiego.

Pewna przestroga przed reformami za daleko idącymi, mogą być doświadczenia we Francji, gdzie reform w szkolnictwie było tyle, co grzybów po deszczu.

Tam bifurkacja istnieje, ale tylko od 10 czy 11 roku życia prawie tak jak u nas.

Dawniej w r. 1854 wprowadził minister Fortoul bifurkację, przez długi czas, była ona jednak tylko na papierze, tak samo jak n. p. u nas ustawa o tępieniu kianianki i ostów.

Później wykonanie tej reformy poprostu cofnęło naukę w stecz i pozostawiła jak najgorsze wspomnienia.

Tu jest sprawozdanie ankiety parlamentu w sprawie szkół średnich z r. 1899, które fakt ten podnosi.

Doświadczenie mieliśmy i u nas; wszak były u nas realne gimnazya i to był także pewien rodzaj bifurkacyi.

Ala to realne gimnazjum nie tylko u nas zamarło, ale i w innych prowincjach austriackich powoli zamiera, a w Niemczech ankieta z r. 1890 oświadczyła się nawet przeciw nim i frekwencya w nich jest bardzo mała.

A i w innych krajach poczynione doświadczenia z samą szkołą jednolitą uczynione, wcale do wprowadzenia jej nie zachęcają.

W Węgrzech było od roku 1860 kilkanaście reform. Najpierw był tam wprowadzony system hr. Leona Thuna przez huźarów Bacha, który zle po sobie zestawiał wspomnienia, bo się łączył z germanizacją.

Potem do 1867 roku był system przejściowy, następnie była szkoła jednolita w części na papierze tylko a potem do roku 1870 dyspenza od greki, od r. 1870 do 1873 grekę wprowadzono jako przedmiot obowiązkowy od IV. do VIII. klasy z rezultatem jak najgorszym.

W r. 1883 było roztrząsane w parlamencie węgierskim, czy grekę zatrzymać jako przedmiot obowiązkowy czy nadobowiązkowy i wtedy greka zwyciężyła.

Wówczas jednak powstała agitacja prowadzona z miasta Aradu, skąd wysłano agitatorów, aby dali posłom „mandat impérial”, zniesienia greki.

Jeden z posłów, prosił się bardzo, ażeby mu nie kazano w tej sprawie przemawiać, bo był gorzelnikiem a nie filologiem i wymawiał się, że się na grece nie zna, a przecież musiał nollens volens brać udział w tej agitacji.

Wówczas powiedział minister Trefort: (czyta): „Gdyby jednak uregulowanie szkolnictwa pozostawiło się rodzicom, wówczas tak matematyka, jak i język łaciński odpadłby i mielibyśmy taki plan naukowy, jaki gubernantki dla pańien zwykle zestawiają”.

Skoro w r. 1883 greka zwyciężyła, wprowadzono w r. 1884 nowe plany naprzód na podstawie Herbarta, potem w r. 1887 na podstawie metody akroamatycznie sokratycznej.

Zaledwie jednak plany te weszły w życie whrew zdaniu większości ankiety i akademii umiejętności naukę greki, jako przedmiot obowiązkowy zniesiono i zastąpiono dla Nowo Greków, geometryą wykresną, literaturą węgierską, nauką kultury greckiej, a oprócz tych przedmiotów zamierzano uczyć Nowogreków języka francuskiego, tyl-

ko przypominano sobie, że nie ma profesorów tego języka, a ja się obawiam, żeby tak jak teraz jeszcze nie ma dość profesorów francuskiego języka, w przyszłości już nie zabrakło i profesorów języka greckiego.

Potem rozpoczęły się wędrówki uczniów, bo ci, którzy przekonali się, że greka jest trudną przenosili się na geometryę wykresną, ale, gdy zobaczyli, że i ten przedmiot jest za trudnym, potem wracali do greki.

Nie wiem, czy to dobra rzecz, jeśli się tak folguje słabościom uczniów.

W szkole wymaga się od uczniów trudnych rzeczy, bo trzeba ich przygotować na to, że i w życiu bardzo wiele trudności spotkają, a kto się za młodu w szkole zahartuje, ten i w przyszłości wymaganiom życia odpowie.

W r. 1896 przystąpiono do nowej reformy, Rada wykonawcza wtedy stwierdziła (czyta):

„Dzisiejszy plan naukowy kursu, który ma zastąpić język grecki, nie da się utrzymać”. „Przedmioty, które mają zastąpić naukę języka greckiego, próby doświadczenia nie wytrzymały”. „Choć rada wychowawcza nie mogła się upierać przy przymusowej nauce języka greckiego, nie uchodzi jednak los tak ważnej klasycznej gałęzi wiedzy zupełnie oddawać woli uczniów, a więc przypadkowi.

Rada zechce przeto w drodze administracyjnej oznaczyć te gimnazya, w których nauki języka greckiego obok łacińskiego przymusowo uczyć będą, a obok nich inne, w których zamiast nauki języka greckiego uwzględnić jeden z obcych języków żyjących a względnie umiejętności przyrodnicze i rysunki”.

W r. 1897 minister Wlassicz pośrednio uznał, że połączenie Greków i Nowo Greków w jednym zakładzie, jest środkiem niewłaściwym i zarzut, ażeby ustanowiono odrębne różnorodne zakłady, a mianowicie jedne zakłady z greką, drugie z charakterem historycznym, a trzecie z większem uwzględnieniem nauk przyrodniczych; ale nie było na to pieniędzy.

Tymczasem większa część gimnazyów duchownych korporacyjnych, gminnych i prywatnych, które mają szerszą autonomię szkolną, do obowiązkowej nauki greki powróciła.

W r. 1900 znów jest reforma, już może dziesiąta i znów inne przedmioty wprowadzono.

W ten sposób ciągły jest zamęt i chaos, tak, że o szkołach węgierskich można powiedzieć to, jak mówi Pliniusz, kazał sobie chory wyrzeć na nagrobku: „se turbam medicorum perisse”.

Przychodzę do doświadczeń robionych w Frankfurcie i Altonie z t. zw. Reformschule.

Tam doświadczenia wydały lepsze wyniki, a reforma polegała na tem, że przesunięto łacinę do kl. IV, a grekę od VI aż do IX.

Bifurkacja zaczyna się w IV klasie, a drugi raz w VI klasie na realne gimnazjum z angielskim i realne gimnazjum z greckim językiem.

Że tam jednak jest postęp, nie dziw, bo zależy wiele od kierownictwa i od doboru profesorów, dobrzy profesorowie przy każdym systemie a nawet często pomimo złego systemu mogą świetne rezultaty osiągnąć.

Mimo to jednak na naradach w Bremen w r. 1899, także poddał prof. Fritze i inni Reformschulen w Frankfurcie i Altonie surowej krytyce; tam wprawdzie znalazły obrońców, ale spotkały się także z naganą w Sejmie pruskim.

Jaki będzie ostateczny rezultat, jeszcze nie wiadomo, bo dopiero w r. 1901 abiturjenci kończą w nich naukę.

Co się dotyczy Belgii, nie myślę się długo rozwodzić, bo tam społeczeństwo samo nie popiera bifurkacji, a na 8 liceów i 522 uczniów, 501 zostało na grece, a reszta tylko 21, przeszło na nowogreckie, tak, że w klasie jest po trzech uczniów (w jednej z klas jeden uczeń) a stosunek uczniów do profesorów jest, gorszy niż w Dublinach.

Wybitny znawca szkolnictwa, który po mnie będzie mówić, powołał się raz na przykład Danii, Szwecji i Norwegii.

Stamtąd można wziąć przykłady wielu innych szkół jak wędrowniej nauki szkolnej prowadzonej w górach szwedzkich, wyższej szkoły wydziałowej, i niższego typu 4-klasowej szkoły ludowej; o tem jednak, aby tam szukać ideału szkoły średniej, nie słyszałem.

Profesor Uhly na ankiecie w Berlinie przytoczył głosy, które powiadają, że bifurkacja wydała złe w Danii, Szecyi i Norwegii rezultaty.

W Szwecji jest zresztą inny cel nauki gimnazjalnej, bo tam bardzo mały procent idzie do uniwersytetu i tam w rozprawie parlamentu podniesiono, że nie można dla tego małego procentu udających się na Uniwersytet, poświęcać ogromnej większości, tych, która na Uniwersytet nie idzie.

U nas szkoła ma przygotować do Uniwersytetu a utrudniając to zadanie, poświęciłoby się tych, którzy chcą skończyć gimnazjum na rzecz tych, którzy go nie kończą, lub je kończą tylko dla uzyskania prawa służby jednorocznej.

Norwegia ma inne położenie geograficzne niż my. A jeśli powoływano się na to,

że Norwegia ma szkołę jednolitą, uwzględnić przecież należy, że Norwegia leży na innym krańcu Europy pod biegunem a my mieszkamy w sercu Europy.

Na mieszkańców Norwegii hierarchia rzymska nie miała żadnego wpływu, na nas wpływ jej był bardzo wielkim, w czasie kiedy mowy arcybiskupa Trąby na soborach zdobywały sobie poklask całego świata, kiedy w podwojach Akademii Bolońskiej nasi uczniowie zdobywali sobie laury a w Padwie Jan Zamoyski i Stefan Batory mają dotychczas pomniki w czasie, w którym cała Polska rozgrzewała się w słońcu odrodzenia, promienie jego rzadko dochodziły do Norwegii, zaledwie tylko kilka nazwisk jej mieszkańców znajdujemy w kronikach Uniwersytetów niemieckich.

Naukę greki i łaciny zaprowadzono w Norwegii dopiero na początku tego wieku.

W dziele Vosa czytamy, że gdy raz uczony francuski zabłądziwszy w Norwegii około r. 1830 do pewnej szkoły w której właśnie odbywała się nauka łaciny, po przysłuchaniu się nauce języka łacińskiego nie poznał i zapytał, czy to jest narzecze irlandzkie?

Potem zaprowadzono tam najgorsze sposoby nauczania, a za filologa Madwiga kwitła istna rabies gramatica, po tem znów gorączka ciągłych reform jak w Węgrzech a w końcu jednym zamachem wyrzucano ze szkoły nie tylko grekę, ale i łacinę, pozwalając jedynie tylko prowizorycznie zatrzymać naukę języka łacińskiego na pewien czas w kilku gimnazyach. Widzimy więc, że takie reformy, to równia pochyła.

W obrazach parlamentu norweskiego nad tą sprawą przytoczono, że żołądek należy wyżej cenić, niż umysł.

Ja muszę za to powiedzieć, że po tak niezwykle podniosłych słowach, jak JE. p. Dunajewskiego o utylidaryzmie w życiu, ja byłbym się skutków, na jakie narazilibyśmy się kierując się w ustanowieniu ustroju szkół średnich tylko samym utylitaryzmem.

Dość na utylitaryzm miejsca w szkole fachowej a i tam panowanie jego nie może być wyłącznem. Mieszkańcy Anglii i Stanów zjednoczonych, to pewnie narody praktyczne, a mimo to trzymają się one silnie podstaw klasycznego wychowania.

Wreszcie trudno decydować się za szkołą jednolitą, wobec niedokładnego określenia jej istoty.

W samem sprawozdaniu ankiety jest jej kilkanaście odmian, a w niemieckich i francuskich broszurkach wariantów spotkałem około 60.

Jako skutki szkoły jednolitej tam, gdzie ją wprowadzono w życie, przytaczają albo wielką

redukcję szkolnego pensum i niedostateczne przygotowanie Uniwersytetu, na które jego profesorowie narzekają, albo też nadmierne obciążenie, które niezadowolaniem przepełnia rodziców i lekarzy.

W każdym razie w drodze uchwały wprowadzać w życie obniżenie znaczenia nauk klasycznych nie byłoby na czasie w tym roku, w którym nasza „Alma mater“ przygotowuje się do swego jubileuszu.

Wszak dzięki jej zasługom „Eneas Celsus“ pisał do Oleśnickiego, że humazizm przeniósł się z południa na północ.

Należy przeto uszanować te podstawy wychowania, które Długosz kochał a zarazem stwierdzić, że Kopernikowi bynajmniej do jego świetnego odkrycia nie przeszkodził fakt, iż rozpoczął swój zawód naukowy od obcego przekładu.

Raczej należy pracować nad zbliżeniem szkół realnych do gimnazjum a pod tym względem najlepiej się stanie, jeżeli punktem środkowym tak nauki gimnazjalnej, jak i realnej będzie religia, historia polska i historia polskiej literatury. Wówczas te dwa kierunki do siebie się zbliżą, a to zbliżenie wpłynie także dodatnio na charakter młodzieży. (Brawa i oklaski).

Wicemarszałek ks. Biskup Czechowicz. Głos ma zapisany do głosu p. Rotter.

P. Rotter. Wysoka Izbo! Przed godziną jeszcze przystępować miałem do swego przemówienia, z pewną nieśmiałością, bo bałem się, że pewne szczę góły, które miałem przedstawić, mogą jako zbyt specjalne, może nużyć.

Obawę moją znacznie uśmierzyło prze mówienie ostatniego mowcy. Nie myślę wędrować daleko, jak on, ani do Portugalii, ani Norwegii, ale pozostanę w sercu Europy, oglądając się tylko na Niemcy po części Francję, i na swoich. A więc już tem samem wdzięczność Wysokiej Izby powinienem sobie zaskarbić.

Jako członek Rady szkolnej krajowej, zaznaczyłem na posiedzeniu pełnej Rady, że na punkcie reformy szkół średnich i na punkcie odpowiedzi, którą Rada szkolna przysłała Wydziałowi krajowemu na zapytanie o jej zdanie co do wyników ankiety, do żadnej solidarności z uchwałą Rady szkolnej w powyższej materii przyznać się nie mogę i swobodę przemawiania na Sejmie i wszędzie sobie zastrzegam. W ten sposób uczyniłem lojalnie zadość tem, co należało mi uczynić a jednocześnie złożyłem votum separatum, które razem z pismem Rady szkolnej miało pójść do Wiednia.

Jeszcze w jednym kierunku doznałem zachęty ze strony p. Kozłowskiego, jakkolwiek nie dość może daleko za nią pójść.

Mianowicie oświadczył p. Kozłowski przekonanie, że z pewnością nie omieszkam w różowym świetle przedstawić szkołę jednolitą. Powiem, to, co chciałem, nadziei jego może nie zupełnie uczynię zadość.

Otóż w odpowiedzi Rady szkolnej na pismo Wydziału krajowego w sprawie przebiegu ankiety znachodzę, że to, co Rada szkolna pisze, jest ciekawe, a jeszcze ciekawsze to, czego nie pisze.

W całości Rada szkolna z wynikiem obrad ankiety i sposobem prowadzenia jej obrad obchodzi się wcale nie łaskawie, nieśłusznie wytykając ankiecie niejedno. Jeżeli trochę szczegółowiej, aczkolwiek możliwie krótko, wejdę w tę sprawę, to dlatego, że jestem poniekąd sprawcą, który tą ankietą zawinił, mam przeto prawo i obowiązek bronić jej stanowiska. Do tego będę się także posługiwał cytatai, z obrad ankiety, które odczytałem, o ile przewodniczący ks. Biskup pozwoli, cytata zaś kilka niemieckich nadto przytoczę w oryginale, ażeby nie pomówiono mnie, że niedokładnie streścił, albo przetłumaczył je może w sposób zbliżony do owego tłumaczenia z polskiego na język francuski, o którym mówił p. Kozłowski.

Otóż robi Rada szkolna ankiecie zarzut, że większość a przynajmniej znaczna ilość jej członków nie zrozumiała dokładnie celu szkół realnych i ich zadania (czyta): „Pojmowano je tak, jak gdyby te szkoły były szkołami raczej specjalnemi, niż ogólnie kształcącemi, dawały wykształcenie niższe i były przeznaczone dla umysłów słabszych. Szkoła realna według nowych planów pojęta i zorganizowana wymaga od uczniów swoich nic mniejszego jak gimnazjum, zasobu talentu i pracy, pracy może nawet większej, dopóki jest tylko siedmio-klasowa“.

Tymczasem w obradach ankiety zwolennicy kierunku nowożytnego i realnego, „ulegając błędnemu mniemaniu, jakoby szkoły realne stanowiły w obec gimnazjów kategorię niższą, oświadczaeli się za szkołą jednolitą i godzili się ze względów praktycznych nawet na wprowadzenie do tej szkoły łaciny. Nie zważali może na to, że zaprowadzenie szkoły jednolitej z łaciną mogłoby się oprzeć tylko na przypuszczeniu, iż wykształcenie ogólne bez nauki choćby jednego języka klasycznego i jego literatury osiągnąć się nie da“. Otóż i jedno i drugie twierdzenie Rady szkolnej nasuwa domysł, że autor tego pisma może nie całkiem dokładnie czytał sprawozdanie ankiety. Co do tego, jakoby szkoła realna była niższa i przeznaczona dla umysłów słabszych, i jakoby główne zarzuty nasze, w tem tkwiły twierdzeniu, że nie może być wykształcenia ogólnego bez jednego choćby języka klasycznego, to stanowisko

nasze było zupełnie inne. Powiedzieliśmy, że szkoły realne, choć w zasadzie gimnazjom równorzędne, przecież w praktyce są niższe, bo dają mniejsze prawa, a najpiękniejsza deklamacja o równości w zasadzie musi błędnieć w obec praktyki, jeżeli w niej tej równości nie ma. Jedni, tj. gimnazjaliści, mogą przejść na uniwersytet i (z małemi trudnościami) i na politechnikę, drudzy, tj. realiści, dużo trudniej dostać się mogą, na uniwersytet, bo dopiero po maturze gimnazjalnej. Gdzież więc owe równości w znaczeniu praktycznem? A co do języka łacińskiego, jakoby bez niego nie mogło być wykształcenia, to tak tego nie mówiliśmy wcale, a przeciż i sama Rada szkolna pisze, że godzili się ze „względów praktycznych“ na wprowadzenie łaciny,

Mówiliśmy tylko, że język ten pożądany dlatego, iż w życiu społecznem dziś jeszcze potrzeby jego odczuwa się w stopniu wysokim, w wielu kierunkach, czego już powiedzieć nie można o języku greckim. Pozwolę sobie odczytać jeden ustęp z pisma bardzo poważnej osobistości, Paulsena profesora uniwersytetu berlińskiego, który jeszcze żyje i który, podnosząc, że doniosłość i dzielność w wyniku nauki, opierającej się na językach klasycznych, maleje stopniowo, pisze, (czyta):

„Ist diese Bewegung am Ende? Hat das Zurückweichen der klassischen Bildung den äussersten Punkt erreicht? Haben wir in der gegenwärtigen Schulverfassung die definitive Form? Oder wird etwa das 20. Jahrhundert einen Umschwung in der Richtung auf die klassische Bildung, eine neue Renaissance bringen, wie das 19. Jahrhundert damit begann?

Es giebt im deutschen Reich und auch jenseits seiner Grenzen schwerlich irgend jemand, der das letztere erwartet. Da ein Stehenbleiben auch nicht möglich ist, wir müssten den am Anfang des Chinesenthums stehen, so bleibt uns die dritte Möglichkeit. Die klassische Bildung wird weiter zurückweichen; das Ende wird sein, das sie aufhört, die wesentliche Grundlage unserer Jugendbildung zu sein. Es wird die Zeit kommen, wo die modernen Völker die Bildung ihrer Jugend, auch die allgemeine Vorbildung für das wissenschaftliche Studium, im wesentlichen aus ihren eigenen Mitteln bestreiten werden. Das schliesst nicht aus, dass auch dann noch ein Theil der dem Studium bestimmten Jugend auf der Schule die eine und andere der alten Sprachen lernt; aber man wird einmal aufhören, das was man im 19. Jahrhundert unter dem Namen der „klassischen Bildung“ als wichtigstes Schulziel ansah, als die nothwendige Grundlage jeder

höheren allgemeinen Bildung, oder als die unerlässliche Voraussetzung der Fakultätsstudien zu betrachten“.

To pisze profesor uniwersytetu, a więc z pewnością w sprawie szkolnictwa średniego nieradykał.

Całkiem też z zapatrywaniem Paulsena licuje stanowisko, jakie na naszej ankiecie zajął ks. Czartoryski, który dosłownie w ten sposób się wyraził (czyta):

Zwolennicy zredukowania języków starożytnych nie idą w tym kierunku, żeby przez to skasować ideały. Nasze ideały nie polegają w naszych czasach o tyle w pojęciach starożytności, prędzej są one zawarte w pojęciach chrześcijańskich i nowoczesnych. Dajcie chłopcom coś idealnego ze świata starożytnego, co może mieć wartość, a w zamian tego, co zabieracie, dajcie im idealne pojęcia o naszych czasach, według nowszych poglądów, znajomość literatury ojczyznej i powszechnej, wyobrażenie o ustroju kraju i państwa; to przeciż także jest budzeniem idealnego pojęcia, to nie jest zastąpienie tych tak zwanych idealnych przedmiotów reliami, to są ideały nam bliżej leżące, więcej ożywiające serca i umysły, dajcie im ideały nasze krajowe i narodowe, europejskie i światowe.

A jeszcze jeden ustęp z przemówienia ks. Czartoryskiego muszę dosłownie przytoczyć, bo mi z pod serca wyjęty: (czyta).

„Jak ktoś z Panów powiedział, że młodzież musi mieć jakiś ideał, musi do czegoś się zapalać, chociaż jest ogromna liczba takiej, która do niczego się nie zapala. Jedna część, która ma może trudności w zapalaniu się do rzeczy godziwych, zapala się do skrzywionych tendencji, do socjalizmu, druga, która nie ma zapалу, zapala się do serwilizmu, który bodaj czy nie jest gorszy. (Głosy; Tak jest, słusznie, brawo). Nie jestem absolutnie przeciwnikiem myśli socjalnych, ale wiem, że z socjalizmem można się wyleczyć, ze serwilizmu nie“.

Komentarzy nie będę dodawał.

Prof. Ćwikliński niechce, o ile można, tak daleko sięgających zdań wypowiadać, ale przeciż mówi (czyta).

„Być może, że po upływie pewnego czasu zasoby kulturalne narodów nowożytnych, które będziemy mogli i musieli wprowadzić do szkoły, wzrosną tak znacznie, iż w szkołach tych żadną już miarą nie będzie można pomieścić nauki języków i studium literatur starożytnych w oryginałach. Do dzisiejszego dnia chwila ta jeszcze nie nadeszła“.

Nie twierdzi prof. Ćwikliński, że ta chwila nie nadejdzie, tylko sądzi, że jeszcze nie nadeszła.

Nam się odwrotnie wydaje, że ta chwila już nadeszła. Jest więc między nami tylko

ta różnica, że my zaraz chcemy tego, co uznajemy za dobre już dziś, a inni sądzą, że rzecz ta jako dobra uznana być może dopiero później! Ależ od czegoż jesteśmy stronictwem postępowem?

Pomijam rzeczy drobniejsze i przechodzę do bardzo wielkiej armaty, z której strzelają na ankietę. Píše bowiem Rada szkolna: (czyta).

„Uchwała powzięta większością kilku głosów przez ankietę, sformułowana jest w sposób niezrozumiały. Większość bowiem odrzuciwszy wniosek o utworzenie szkoły jednolitej oświadczyła się za jednolitą szkołą w zakresie klas niższych a za bifurkacją nauki w klasach wyższych to jest za podziałem uczniów na dwie grupy odrębnie się kształcące; zamiast jednak wydatnie na czem ma polegać ta odmienność kształcenia się jednych i drugich, zatarła zupełnie możliwe różnice. Według wyraźnego brzmienia uchwał nauka języka literatury łacińskiej ma być wspólną dla obu oddziałów, nauka języka literatury greckiej niema być obowiązkową w żadnym. O innych przedmiotach niema wzmianki; przypuszczać należy, że mają być wspólne. Według brzmienia uchwał jedyna różnica polegać ma w tem, że na oddziale nazwanym „humanistycznym“ uczniowie mają poznać kulturę grecką, oczywiście na przekładach greckich autorów“.

Otóż zarzut, że ta uchwała jest niezrozumiała, byłby wtedy uzasadniony, jeżeli ze sprawozdania ankiety wynikało, iż w ostatniej chwili zaszły jakiś nieporozumienia, niejasność poglądów, jakieś zamieszanie, chaos, który w skutku doprowadził do uchwały nieobmyślanej przez wnioskodawcę, nieprzewidzianej, jednym słowem wskutek tego niejasnej. W tym kierunku przytoczę część tego, co mówił wnioskodawca tej właśnie uchwały, ówczesny poseł Rey, i jak on zdanie swoje motywował. (czyta).

Czy nie lepiej dla tych mas uczniów i dla społeczeństw, których integralną częścią te masy stać się mają, że nie będą znały nawet liter greckich, ale będą wiedziały o doniosłości i skończoności narodu takiego. jakim był grecki, że będą wiedziały o wszystkich próbach i działalnościach narodu greckiego?

A nadto nauka greczyzny jest dziś tak zniechęcająca, że długi czas czekać trzeba, nim potem ów uczeń już jako człowiek dojrzały zacznie studiować kulturę grecką, ale naturalnie w przekładach, to po grecku ani litery już nie zna.

Wiadomo, że w świecie są w różnych epokach bardzo silne prądy, które nie zawsze do bezpiecznej prowadzą przystani, to też człowiek trochę głębiej myślący bezwiednie za tymi prądami iść nie powinien. Czasami prąd jakiś jest tak silny, że stawiać mu piersi

i czoło daremnie, ale wówczas trzeba z tym prądem iść nieco stycznie.

Takim prądem jest dziś upracticznienie każdej, nawet najniepracticzniejszej myśli. Dziś służy do pożytku praktycznego niemal wszystko, nawet poezya, nawet literatura, nawet sztuki piękne, bądź to dla podniesienia dobrobytu, bądź dla uprzyjemnienia życia ludzkiego.

Oto w nauce gimnazyalnej widzę, że najmniej celową jest nauka języka greckiego. Jeżeli tę naukę języka greckiego zastąpimy nauką helenizmu, zyskamy na tem bardzo wiele. Ja się bardzo obawiam, aby ten prąd praktyczności irytowany opozycją, stawianą mu przez klasy decydujące, nie wyrządził społeczeństwu niezmiernej szkody i nie wyrzucił humanizmu zupełnie ze szkół gimnazyalnych.

I dlatego rozum polityczny nakazuje nam, aby jej zrobić pewną koncesję i w taki sposób uratować humanizm, zatrzymując ducha greckiego, a poświęcając greczyznę.

To świadczy tylko, jak jeszcze zresztą i za chwilę zaznaczę, o tem, że hr. Rey zdawał sobie dokładnie sprawę z tego, czego chciał. A bardzo ciekawy i jego zapatrywania popierający jest ustęp Paulsena.

So wird des Festhalten an der Erlernung der Sprache für unsere Schüler zu einem Hinderniss, die griechische Litteratur kennen zu lernen.

Przemawia i to za tem, że język grecki może być przeszkodą w poznaniu ducha greckiego.

Zupełnie to takie samo stanowisko, na jakim stał hr. Rey, motywując swój wniosek.

A wnioski jego przecie były bardzo jasne (czyta):

„Podstawę reformy ma tworzyć system szkoły średniej o wspólnej nauce w niższych klasach i przy zaprowadzeniu w dalszych klasach bifurkacji na kierunek humanistyczny i realny z łaciną.“

„W klasach o kierunku humanistycznym, zamiast greki, podawaną będzie wyczerpująca nauka o kulturze greckiej. Nauka języka greckiego pozostaje przedmiotem względnie obowiązującym.“

„Przystęp do Uniwersytetu przysłużyć będzie maturzystom obydwóch kierunków“.

Widać z tego, jak doskonałe sobie sprawę zdawała ankietę w chwili, kiedy te uchwały powzięła. Gdy bowiem mój wniosek pierwszy o zupełnej jednolitości szkoły średniej (bez greki) upadł, wtedy przeszedł ten, sformułowany bardzo jasno, który się do niego najbardziej zbliżał.

I w Niemczech bywało niebezpiecznie dążyć do zmiany systemu kształcenia. Doświadczył tego profesor uniwersytetu berlińskiego.

skiego Raumer, przedstawiając raz Ministerstwu memoriał o ogólnem wykształceniu w gimnazjum i nie tegich jego wynikach. W odpowiedzi otrzymuje od Ministerstwa pismo, którego treścią to, co w języku urzędowym nazywa się ogólnie „nos“, był on wcale wielki.

Gdy przeciw temu Raumer zaprotestował, oświadczył p. minister, że profesor za to, iż zamiast przyjąć w pokorze ducha uwagi przełożonej władzy, ośmiela się im sprzeciwiać, skazany zostaje na 10 talarów kary pieniężnej.

Czytamy dalej w odpowiedzi Rady szkolnej o bifurkacji (czyta):

„Bifurkacja klas wyższych, mająca opóźnić wybór kierunku studyów o lat kilka, spotykała się z zarzutem, że zbyt późno rozpoczyna, a temsamem zbyt mało czasu przeznaczają na naukę tych ważnych przedmiotów, które stanowią charakterystyczne cechy gimnazjów i szkół realnych i do ich ustroju koniecznie należą, a wymagają długiej i systematycznej pracy“.

Rada szkolna zaś sama na innem nieco stała stanowisku, aniżeli tem, że nie należy odrzucać pewnych przedmiotów na czas późniejszy w razie bifurkacji, dlatego, że to może ująć przynieść w nauce. O stanowisku tem później słów kilka. Jeżeli Rada szkolna wyraża wątpliwość, czy też jednolita szkoła średnia potrafi dobrze przygotować do wszystkich rodzajów studyów, bo może to się odnosić tylko do tych nieszczęśliwców, którzyby bez nauki języka greckiego mieli pójść na uniwersytet. W tym kierunku powołam się znowu na zdanie profesora uniwersytetu w Królewcu Lehrsa, który (czyta): „Oft genug musste er sich in Gesprächen mit Studenten der Philologie überzeugen, dass der Geist der griechischen Meisterwerke, programm-mässig in Prima durchgepeitscht waren, den Schülern unendlich fern geblieben sei, so dass auch nicht einmal der Inhalt sich ihnen ausserlich eingepägt habe, wie denn ein an ihn empfohlener, eben auf die Universität kom-mender Student auf die Frage nach den Personen in der eben gelesenen Antigone nach längerem Besinnen geantwortet habe: Kreuz, ausserdem einige Boten. Er kann so allmählig dahin, zu glauben, dass in den Realschulen I. O. durch die Lektüre der englischen und der mit dem Geist des Alterthums genährten deutschen Dichter mehr Bildung erworben werden kann, als mit der klassischen Dichter im Original auf den Gymnasien wie sie jetzt getrieben werde.“

Er befürwortete daher aufs eifrigste die Zulassung der Realabiturienten zu Universitätsstudien, für welche sich die Königsberger philosophische Fakultät auch aussprach.“

Otóż z tego wypływałoby, że można być przygotowanym odpowiednio i bez języka greckiego do studyów uniwersyteckich. Dziś już o tem może byłbym nie mówił tak szeroko, gdyby nie p. Kozłowski, który bardzo daleko idącymi swojemi zapatrywaniami i rozpatrywaniami na tem właśnie polu mnie do tego zachęcił.

Płonny ma być zarzut pisze, Rada szkolna ażeby porozumieć się nie mogli ludzie kształceni na różnych podstawach w szkołach średnich. W sprawie tej wyraził się jeden z uczestników ankiety. (czyta):

„Przemawiam za jednolitą szkołą średnią, bo według mego zdania, jak powiedziałem, ludzie, którzy szukać muszą fachowego wykształcenia w najwyższych zakładach naukowych, t. j. na uniwersytecie lub w równorzędnych mu zakładach, powinni co do pojęć zasadniczych o tyle być zbliżeni, by wzajemnie się rozumieć i w tym samym kierunku działać a oraz wzajemnie cenić i szanować się potrafili. Jest to rzecz niesłychanie ważna. Bo, jak słusznie zauważano tutaj, szkoła nie jest zakładem na uniwersytet tylko albo na politechnikę przygotowującym, ale także i do życia, a przekonaliśmy się już i tutaj, że ludzie w rozmaitych kierunkach kształceni, niekoniecznie wzajemnie się rozumieją.“

Powiedział to dr. Petelenz, były dyrektor gimnazjalny, (coby za nim przemawiało,) a obecny dyrektor szkoły realnej, coby znowu przeciw niemu przemawiało (Wesołość) ale faktem jest, mówił to człowiek z uniwersyteckiem wykształceniem, i stopniem akademickim. który przeszedł szkołę z greką, który był 8 albo 10 lat dyrektorem gimnazjum klasycznego, i który języka greckiego chętnie by się rzekł: „ponieważ rezultaty — mówią, rzekł, na podstawie swoich doświadczeń, do jakich dochodzimy obecnie w nauce języka greckiego, poświęcając mu sześć lat, są tak małe, iż nie wynagradzają nakładu pracy, przeto brak tego przedmiotu nie będzie dotkliwy.“

O tem samem pisze jeden z radców szkolnych niemieckich, berlińskich (Otton Schule) (czyta):

„Besonders wird dann noch das Übermass im Griechischen hervorgehoben; Homer und leichtere attische Prosa leicht zu verstehen, darüber dürften die Zielforderungen nicht hinausgehen. Dabei werde mehr Lust und Liebe zur Lache herauskommen, als bei den gegenwärtigen Lehrplan, der dem Schüler in jeden neuen Klasse neue Schwierigkeiten zu überwinden gibt und ihm nie zu den Gefühl der bereits gewonnenen Kraft kommen lässt, so dass den meisten aus dem griechischen Stunden nur die schmerzliche Erinnerung übrig bleibt, wie schwer sie ihnen ge-“

worden sind und wie wenig sie ihnen genützt haben.“

Dalej pisze Rada szkolna i p. referent do tego się przyłącza, że „nie umiano odeprzeć zarzutów, które przeciwko nowemu projektowi podniesiono“.

Nie umiano odeprzeć Proszę Panów, mógłbym nawet głośno twierdzić, że nie umiano odeprzeć naszych twierdzeń pozytywnych, któreśmy na korzyść szkoły jednolitej postawili. Nie umiano nas przekonać że to co dziś istnieje, jest lepsze od tego, cośmy postawić zamierzali. Myśmy twierdzili, że wszechstronniejsze będzie wykształcenie przy jednolitej szkole bez greki, a głębokość i istota wykształcenia przy tem nie straci. Co do tego, przytaczam jedno charakterystyczne zdanie niemieckiego pedagoga (czyta):

„Für die Mehrzahl unserer Schüler, auch der den wissenschaftlichen Studien auf der Hochschule bestimmten, ist die Ausbildung in den modernen Sprachen und Wissenschaften eine weniger entbehrliche Sache, als die sogenannte klassische Bildung. Sie brauchen eine mehr der Gegenwart zugewendete Schule, ein modernes Gymnasium.“

Einen kleineren Kreis mag dann daneben das von ihm fremderen Aufgaben entlastete klassische Gymnasium zu einem vertieften und darum einem wirklich fruchtbarem Studium auf dem Gebiete des klassischen Alterthums führen, eine Sache, die genugschätzer mir durch aus fern liegt; vielleicht darf man sagen; es giebt auch heute noch kein Gebiet, auf dem der Schüler so bald zu einer relativ selbstständigen und so zu sagen wissenschaftlichen Thätigkeit geführt werden kann, als auf dem der begrenzten und abgeschlossen vorliegenden Literatur des Altertums.“

„Freilich, eine leichte Stellung würden diese Anstalten im zwanzigsten Jahrhundert nicht haben“.

Ponieważ zaś p. Kozłowski i na Francji się oparł, więc za nim tam pójdę i przytoczę artykuł profesora uniwersytetu, członka akademii francuskiej Juliusza Lemaître w polskim tłumaczeniu, a z zaręczeniem, że tłumaczenie jest uczciwe. Oryginał francuski mam przed sobą i mogę nim Panom służyć:

Jules Lemaître po uwagach wstępnych pisze (czyta):

„Uprawiałem łacinę i grekę i zdałem mnóstwo egzaminów aż do 22 roku; byłem przez 9 lat profesorem uniwersytetu, jestem tem, co się nazywa „un mandarin“, nikt mnie przeto nie posądzi, iż mówię o rzeczy, której nie rozumię“. Przytoczywszy wszystkie zalety przypisywane językom klasycznym jak- to je zawsze słyszymy, podawane jako rodzaj ewangelii, powiada dalej od siebie:

„Otóż to jest to, co mówią. I ja tak mogłem mówić dawniej, gdyż każdy zrazu powtarza to, co powiedzieli inni, i dopiero później zaczyna nieco swobodniej myśleć“.

„Obecnie nie rozumiem już więcej ani słowa po grecku i nie zdarza mi się 3 razy do roku czytać po łacinie (Co może wina Lemaître'a). Lecz te języki, które dziś zaniebdują, może one zostawiły we mnie zasób szlachetnych uczuć i myśli, z których korzystam, choć tego nie dostrzegam. Otwarcie mówiąc, nie wierzę w to“.

Opisując dalej materiały i rezultat nauki gimnazyalnej, szczególnie w grece, mówi w końcu: „Czuję, że nic nie umiem. Nie umiem po angielsku, choć językiem tym mówi pół świata, a po niemiecku tak mało że aż żal.“

Powiecie mi, że mogłem się nauczyć za młodu, lecz czyż moja wina, że zdolności moje umysłowe były tylko średnie. a zupełnie wyczerpane owymi językami martwymi, których uczyć się musiałem na mocy ślepej tradycji, a z których mi tak mało zostało.

A sądzicie, że mnie samemu się to zdarza?“

„I tego czasu można było użyć już nie mówię dla języków żywych i dla geografii (to nadto jasne) lecz dla zabaw, gimnastyki, nauki zręczności, dla wszystkiego z wyjątkiem rozpusty“.

Czyż nie jest to również głos poważny?

Prof. Ćwikliński zgadza się co do treści także po części na takie zapatrywanie i w ankiecie powiada dosłownie (czyta):

„Pozwólmmy czynić innym doświadczenia i zabierzmy się sami do nich aby się przekonać co jest dobre, a co nie, — jaki jest wynik tego, jaki znów innego systemu. Rzecz naturalna, że należałoby się postarać o to, aby uczniowie szkół próbnych nie ponieśli straty, aby abiturjenci tych szkół otrzymali uprawnienia znaczne, choć nie te same, co abiturjenci dzisiejszych gimnazyów, jeno nieco ograniczone, ale w każdym razie szerokie. P. dyr. Rotter zaleca nam skasowanie wszystkich gimnazyów w kraju, prócz dwóch; te dwa gotówby zostawić jako gimnazyja klasyczne, resztę zaś gimnazyów, oraz istniejące po dziś dzień szkoły realne, pragnąłby przemienić na szkoły realne nowego typu, czyli t. zw. szkoły jednolite. Ja radzę raczej zostawić co jest, nie ruszać ani gimnazyów, ani szkół realnych dzisiaj istniejących, a zrobić próbę w jednej lub dwóch miejscowościach w kraju ze szkołą wedle typu przez p. Rottera zaleconego“.

To jest stanowisko, na które już z pewnością każdy powinien się zgodzić.

I ciekawa rzecz, że taki sam wniosek w Radzie szkolnej na posiedzeniu pełnej rady

uczyniłem, nie dla tego oczywiście, żebym chciał pochlebić p. Ćwiklińskiemu, lecz dlatego, że to jest jedyny sposób rozwiązania tej sprawy. Uczyniłem bowiem wnioszek, by Ministerium nas upoważniło (naturalnie i przez dostarczenie funduszków) do założenia po jednej takiej szkole we Lwowie i Krakowie. A gdy abiturycenci z tej szkoły wyjdą i po skończeniu studyów akademickich wejdą w życie, wtedy będzie można z ich czynów ocenić i wartość i dzielność i doniosłość takiego studyum.

Nie mogę się zalić, żebym tak kompletnie został w Radzie szkolnej pokiereszowany, na 7 bowiem głosujących za moim wnioskiem oprócz mnie było jeszcze dwóch panów, razem więc 3 głosy przeciw 4-rem głosem. Za moim wnioskiem byli pp. Barwiński, Ciesielski i ja, sami członkowie autonomiczni.

Rada szkolna nam wytyka i p. referent także, że dopiero w roku zeszłym Sejm uchwalił nową ustawę o szkołach realnych, a już żądamy dalszej reformy.

Otóż na posiedzeniu sejmowej komisji szkolnej jeden z najwybitniejszych członków komisji tej powiedział, że choćbyśmy nawet w jakimś czasie mieli pewność uzyskania szkoły jednolitej, to mimoto Sejm by się oświadczył — choćby na parę lat tylko — na poprawę szkoły realnej, bo zawsze lepiej i na krótki choćby czas mieć lepsze w miejsce tego, co jest niedobrem. Zarzutu niekonsekwencji przeto nikt zrobić nam nie może.

Pisze dalej Rada szkolna krajowa, że nie broni nauczycielom brać udziału w walce tej słowem i piórem i t. d.

Ja myślę, że o tem można było nie pisać, bo przecież ciekawie wyglądałaby władza szkolna, któraby nauczycielom chciała zabronić udziału w sprawie, na której zasady można się zgadzać albo nie zgadzać, ale która w każdym razie jest sprawą obywatelską i prowadzi do postępu. Mam jednak jeden szczegółlik w pamięci, o którym jako o rzeczy poufnej już nie będę mówił, bo toby już znaczyło naprawdę „aus der Schule schwätzen“, który mi atoli przecież pewne wątpliwości i w tym kierunku nasuwa. Przyznaje Rada szkolna, że są wielkie braki w gimnazyach, i wylicza je. Ale jeszcze Jobitniej o tych brakach mówili na ankiecie — tylko w innym trochę guście — JE. p. hr. Tarnowski, którego nikt nie posadzi, aby z nami daleko chciał się zapuszczać (wesołość) i p. hofrat Ćwikliński. P. Tarnowski o wyniku nauki gimnazjalnej (jest to dosłownie w stenogramie) powiada: „Mierność jest w naszej młodzieży gimnazjalnej ale nie u nas tylko, ona jest cechą czasu, wszędzie w całej Europie jest obniżenie zdolności“. Bardzo cha-

rakterystycznie mówi p. profesor Ćwikliński w ten sposób (czyta):

„Toteż zwłaszcza w położeniu naszym trudniej młodzieży dzisiaj orjentować się tak, aby nie zboczyła z drogi właściwej. Zresztą zechciejcie Szan. Panowie zwrócić uwagę i w inną stronę. Z innych krajów słyszeć się dają głośne skargi na bierność i nawet na apatyę młodzieży. Niedawno temu wydał profesor uniwersytetu gryfijskiego Bernheim rozprawę p. t. „Der Universitätsunterricht und die Erfordernisse der Gegenwart“. Broszura ta sprawiła wrażenie, osobiście w kołach uniwersyteckich, i odezwali się niebawem ze swem zdaniem uczeni tacy, jak Paulsen, Harnack i i. Bernheimowi idzie o zmianę zwykłego w uniwersytetach systemu wykładania nauk historycznych, filologicznych, prawnych i teologicznych; teraźniejszy bowiem sposób wydaje mu się błędny. Główną zaś pobudką do tych rozważań i zaleconych zmian jest bierność, indolencya i nieporadność, które Bernheim konstatuje u znacznej liczby niemieckich słuchaczy. Zmarły niedawno Treitschke wyraża się w swej „Politik“ jeszcze niemal ostrzej, aniżeli Bernheim, pisze bowiem o „Sättigung des Geistes, die der Universitätslehrer heute so oft bemerkt“ i o „Blasirtheit der durchschnittlichen jungen Studenten“. Paulsen zaś zarzuca wprawdzie Bernheimowi przesadę, ale nie przeczy, żeby się u niemieckich słuchaczy nie miały objawiać wspomniane niedostatki. I to jest dla nas znaczącem. Wobec takiego stanu rzeczy ani Niemcy ani my nie mielibyśmy prawa składania wyłącznie na młodzież winy za to, że się u niej takie niedomagania ujawniają. I na szkołę naszą, a przede wszystkim na system gimnazjalny winy, choćby tylko w znaczniejszej mierze, składać nie możemy; bo system ten istnieje w Niemczech od lat dziesiątek, był nawet dawniej z nierównie większą ścisłością i jednostronnością przeprowadzony, a skutków takich nie sprowadzał. Na taki stan rzeczy, jaki jest, składają się różne okoliczności. Z założonemi rękoma patrzeć nie wolno; współdziałać muszą w tym wypadku uniwersytet i szkoła średnia, a niemniej także i społeczeństwo samo“.

Aby nie zostawić wątpliwości, jak się p. sprawozdawca zapatruje na tę sprawę, czytamy na st. 6 (czyta):

„I to wiąże się również ściśle z dalszymi postulatami o zadaniach wychowawczych szkoły, aby z niej wychodziła młodzież charakteru silnego i moralnie silna a nie jak się to dziś dzieje, zniechęcona, apatyczna i do pracy niechętna“.

(Marszałek obejmuje przewodnictwo na nowo).

Zdaje się, że w tym kierunku nie potrzebaby więcej; nie zaszkodzi jednak przeczytać jeszcze jedną rzecz, która stwierdza zapatrywania pp. JE. Tarnowskiego i prof. Ćwiklińskiego, a mianowicie słowa jednego z inspektorów i radców szkolnych niemieckich. Porównując „Sonst und jetzt“ pisze: „Damal ging man mit wenig Kenntnissen zur Universität, namentlich im Griechischen.“

Ein Primaner, der mit einiger Kenntnis der griechischen Formenlehre das Gymnasium verliess und ausserdem N. T. noch einige Rhapsodien des Homer oder einige Bücher des Herodot gelesen hatte, galt für einen ausgezeichneten Griechen. Solche Jugend war es, die sich in Wolfs Vorlesungen versammelte, nicht an Kenntnissen reich, aber begierig, sie zu erwerben. Den meisten ging in Wolfs Vorlesungen eine neue Welt auf und sie erinnern sich dieser Zeit wie einer Zeit der ersten Liebe. „Das ist anders geworden seit den letzten 20 Jahren; was damals die Studenten mit stiller Verwunderung hörten, darüber sind jetzt auch mittelmässige Sekundaner schon weit hinaus. Es ist keiner unter den bekannteren Schriftstellern des Altertums, den der abgehende Primaner nicht angelesen hätte und zu beurtheilen wüsste. Xenophons Darstellung ist die eines Majors von Generalstabe, Euripides ein lederner Geselle, Horaz ein unfreier Nachahmer, Cicero ein breitspuriger Pedant das Stückchen, dass sie vom jedem gelesen, ist ihnen das Ganze; das Altertum hat seinen Reiz für sie verloren, ehe sie noch einen Theil desselben gründlich und in Zusammenhang kennen gelernt haben“.

To samo więc, co stwierdza p. Ćwikliński i p. sprawozdawca. Gdzież jest wina? Uniwersytet nie, gimnazjum nie, a więc gdzie? Zdaje się, że na to odpowiedź daje sam prof. Ćwikliński, mówiąc, „że w systemie nie może być winy, bo system istnieje w Niemczech od lat dziesiątek, był dawniej z większą ścisłością przeprowadzonym, a skutków takich nie sprowadzał“. Otóż może idę za daleko, ale ostatecznie jakiejś przyczyny szukać trzeba. Skoro dawniej był ten sam system, a skutki dobre, dziś zaś przy tym samym systemie skutki są smutne, to muszę sobie powiedzieć, że warunki społeczne się zmieniły, skoro to samo, co dawniej było dobre, dziś ujemne daje wyniki, że zatem już nadeszła chwila, o której p. Ćwikliński przewiduje, że kiedyś dopiero nastąpi. Winien przeto dziś istotnie nielicujący z dzisiejszemi potrzebami system nauk gimnazjalnych, w którym dziś już miejsca na różne rzeczy nie ma. Społeczeństwo domaga się na tym punkcie poprawy, aby skutki przez ten system wywołane zostały, a wyniki były inne. Zdaje

mi się, że tak samo, jak rola, ciągle w pewien sposób uprawiana, po pewnym czasie domaga się zmiany w uprawie, tak samo też społeczeństwo stanęło już na tym punkcie, że zmiany ustawy potrzebuje, aby plany były inne.

Powiada p. sprawozdawca na str. 8 w swoim sprawozdaniu, że szkoła jednolita nie usunie braków, które dziś uczuwamy. Kilka braków niezawodnie usunie, mianowicie te, o których na ankiecie mówił rektor Kady i inni panowie, a więc przedewszystkiem brak daru obserwacyjnego i zdolności reprodukcji form, który stanowi skopuł już w studiach uniwersyteckich dla medyków a w życiu i dla wielu innych zawodów. Ktoś powie, że można ten brak usunąć przez dodanie nauki rysunków w gimnazjum, ale to nie o to tylko się rozchodzi. Zdaje nam się, że owa szkoła jednolita, której z przekonania broniśmy, nada tej młodzieży większej samodzielności, sprawi, że młodzieniec ukończysz szkołę średnią, już rozporządzać będzie czemś, co mu późniejsze życie, choćby nie miał możliwości pójść na uniwersytet, ułatwi, będzie miał już i coś instrumentów do pracy praktycznej. Dziś młodzieniec wychodząc z gimnazjum, choćby był znakomitym filologiem lub historykiem, nie umie nic takiego, o co by w zwykłym życiu ręce — jak to powiadają — zaczepić można. Mam przekonanie, że na podstawie systemu, przedstawionego przez p. hr. Reya, nie ujmie się nic idealnym celom szkoły średniej, a zyska dużo na wyniku praktycznym. Prawda, że człowiek nie tylko chlebem żyje, ale i słowem Bożem, lecz trudno nie widzieć, że i samem słowem Bożem nie wyżyje, a brak chleba naprowadza na różne rzeczy, które słowu Bożemu zagrażają. (Brawa).

Wytyka nam sprawozdanie p. rektora, że tylko względy użyteczne przemawiają za takim właśnie załatwieniem sprawy. Otóż te względy użyteczne cechują przedewszystkiem pismo Rady szkolnej krajowej, które właściwie rzeczowych motywów na zwalczanie zarzutów, jakie podnosimy przeciw dzisiejszemu ustrojowi nie podaje i rzeczowo dzisiejszego ustroju nie broni. Na str. bowiem 17. tego pisma czytamy (czyta): Zmiana taka nie podyktowana żadną absolutną koniecznością, gdyby miała nastąpić tylko w średnich szkołach galicyjskich, przewrałaby zresztą tę łączność, jaka dzisiaj istnieje pomiędzy naszymi szkołami średnimi a szkołami innych krajów koronnych wielkiego państwa, odebrałaby świadectwom klasowym naszych szkół ważność publiczną w innych krajach koronnych, utrudniłaby naszej młodzieży przejście do tych szkół, które obecnie zdarza się często, a nareszcie

utrudniałyby może przejście do szkół wyższych w monarchii i za granicą, które określiły warunki przyjęcia na podstawie systemu szkół średnich obecnie u nas obowiązującego. W przekonaniu jednak, że zmiany w systemie szkolnym powinny być zawsze oparte na gruntownem zbadaniu rzeczy i obliczeniu doniosłości ich skutków, postępują władze szkolne w tym kierunku z wszelką ostrożnością. Każdą myśl zdążającą ku ulepszeniu szkół przyjmują z wdzięcznością i badają sumiennie, zalecać i przeprowadzać mogą jednak tylko takie reformy, o których konieczności i skuteczności są głęboko przekonane“.

Rada szkolna tedy, mimo, że uznaje potrzebę, sprzeciwia się reformie, o której skuteczności i konieczności nie jest głęboko przekonana.

Nacechowane przeto stanowisko utilitarne, tj. trudność przejścia do szkół średnich w innych krajach i na uniwersytety, państwowe i zagraniczne, — względem rzeczowym; przecież nie jest; w drugim ustępie nie godzi się na zmianę, bo nie jest przekonana o jej skuteczność.

Na to jedyny sposób próba z dwoma zakładami w kraju, na którą wskazałem, a której Rada szkolna nie chce.

Jedno przecież lekarstwo podaje p. sprawozdawca na str. 9, gdzie powiada (czyta): „dodać do przedmiotów nauki w gimnazyach nauki rysunków, geometryi wykreślnej i gimnastyki a zarazem rozszerzyć naukę na lat 9, co przy dzisiejszych przepisach o poborze wojskowym byłoby możliwem.“

Przyznam się, że to mnie trochę zadziwiło i powiem, że to lekarstwo jest bodaj czy nie gorsze od choroby. Więc ma młodzież nasza 9 lat siedzieć w gimnazyum? Że w Niemczech jest okres 9letni, to mnie nie przekonuje, gdyż brać należy skądinąd to, co uznajemy za dobre, a nie, to co nam się wydaje złem.

Przedłużenie nauki gimnazjalnej nie jest dla nikogo pożądanem, ani potrzebnem. Łączyć z tem dzisiejsze przepisy o poborze wojskowym, to już z pewnością chyba nie moment pedagogiczny, jakkolwiek w kwestiach zasadniczych za często uchylamy czoła przed względami wojskowymi.

Za przykład niech posłuży zwołana w r. 1895 przez ministra oświaty ankietą dla szkół przemysłowych, złożona z dyrektorów, i wybitniejszych profesorów.

Oświadczyła się ona za koniecznością zniesienia egzaminu głównego t. j. matury w szkole wyższej przemysłowej i motywowała to rzeczowymi względami, których słuszności nikt odmówić nie mógł, uchwała przeszła jeanomyślnie, a przewodniczący, radca dworu

z ministerstwa, uznał to zapatrywanie za słuszne.

Również ministerstwo oświaty podzielało to zapatrywanie, rozbiło się jednak o to, że ministerstwo wojny oświadczyło, iż uczniowie, którzy nie mają matury ze szkoły przemysłowej, nie mogą być jednorocznymi ochotnikami na koszt rządowy, tylko na swój koszt, jeżeli ukończą ostatnią klasę, a matury nie będą mieli (wesołość).

I wobec tego stanowiska ustąpić musiały względy pedagogiczne, dydaktyczne; rzecz przez pedagogów uznana za dobrą musi ustępywać względem wojskowemu.

Przechodzę do tego, co zapowiedziałem, że w sprawie bifurkacyi, względnie posunięcia pewnych przedmiotów na klasy późniejsze, Rada szkolna co innego pisze a co innego uchwała. — Na posiedzeniu Rady szkolnej, które trwało kilka dni, gdzie mówiono o sprawozdaniu ankiety, na wniosek ks. kanonika g. kat. Torońskiego, który umarł, i profesora Ciesielskiego, który żyje, podniesiono że jeżeli już nie można przeprowadzić gruntowniejszej reformy, to usunąć należy tę wadliwość które każdemu się narzucają, a więc przede wszystkim zredukowanie godzin łaciny w 1 i 2 klasie gimn. z 8 godzin na 6 godz. tygodniowo.

Profesor Jordan podniósł już był na ankiecie, że przez 2 godziny z rzędu chłopca męczyć takim przedmiotem (może on powiedział zając) jest złe.

Rada szkolna istotnie stanęła na stanowisku że byłoby pożądanem, aby w 1 i 2 klasie język łaciński z 8 do 6 godzin obniżono, że na tem nic nie straci wynik nauki.

Zyskane dwie godziny mojem zdaniem lepiej będzie użyć na zabawy i gry.

Dalej ks. Toroński zauważył, że nicby nie stracono natem, gdyby nauka greki zaczęła się o rok lub nawet dwa lata później, bo chłopcy później zajęliby się przedmiotem nowym, więcej wyćwiczeni gramatykalnie, więcej już formalnie wykształceni na łacinie, postępy byłyby szybsze, a więc wyniki ostatecznie takie same. Inspektorowie szkolni, nawet filozofowie, na to się zgodzili.

W tym kierunku poszło zapytanie do ministerstwa, czyby tego, co ze względów pedagogicznych jest uzasadnione, nie można wprowadzić.

Zamiast 6 lat trwałaby nauka języka greckiego tylko 5 lub 4 lata.

Pamiętam nawet że jeden z wybitnych członków Rady szkolnej na poufne zapytanie moje, do której klasy należy odłożyć naukę greki w gimnazyum 8 klasowem, odpowiedział mi na ucho: „do klasy dziewiątej. (P. Soleński: Tobo najbardziej do przekonania trafiło.)

Dalej podniósł profesor Dr. Ciesielski, że niepotrzebnie uczą się chłopcy algebry w klasie 3ciej i 4tej, gdy umysł nie jest do jej pojęcia jeszcze dojrzałym, skoro i tak w 5tej klasie na nowo uczyc się tego zaczynają.

I w tym kierunku poszła propozycja do Ministerstwa, które jednak we wszystkim odpowiedziało zupełnie przecząco.

Wspominałem, iż złożyłem votum separatum, zmuszające do założenia we Lwowie i Krakowie po jednej szkole jednolitej, z łaciną a bez greki, celem przeprowadzenia próby. To się nie utrzymało; głosowało za tem jak już powiedziałem, 3 członków Rady, a przeciw 4.

Nie będę tego wniosku teraz ponawiał, bo toby nie miało celu. Powiem tylko, że gdyby Rada szkolna a z nią komisya szkolna była przyszła z aprobowaniem tego wniosku zamiast z wnioskiem nowych szkół 6 klasowych wydziałowych, tobym i osobiście i moi koledzy byli Radzie szkolnej bardziej za to wdzięczni. Co do całego operatu zastrzegłem sobie swobodę i wyobrażam sobie, że szkoła wydziałowa 6 klasowa o ile ma prowadzić do kształcenia młodzieży do szkół handlowych lub przemysłowych jest zbyt duża, bo dzisiejsze przepisy pozwalają uczniowi po skończeniu trzyklasowej szkoły wydziałowej udać się do wyższej szkoły przemysłowej lub handlowej. Mogę o tem mówić na pewne, bo sam jestem dyrektorem takiej szkoły przemysłowej i takich uczniów przyjmuję. Dlaczego mają uczniowie 3 lata więcej się uczyć, aby tensam cel osiągnąć?

Wyrażnie wspomina się o celu odciągania młodzieży od szkół średniej, a więc my szkoła ta ponieważ szkołę średnią zastąpić, w takim razie niech zapłaci za to państwo, bo szkoły średnie są urządzeniami państwowymi.

Co do mnie, wołałbym, aby pieniądze, któreby z tego tytułu na kraj miały wypaść, poświęcić na lepsze uposażenie i pomnożenie szkół ludowych pospolitych, których tyle potrzebujemy. (Brawo).

W ankiecie była mowa, że zalewa dzisiejsze gimnazjum masa młodzieży nie ukwalifikowanej, która powinna pójść gdzieindziej. Sądzę, że jeżeliby te szkoły nowoprojektowane powstały, zwróconoby młodzież na te szkoły, choćby to niekoniecznie było wynikiem dobrej woli uczniów i rodziców. Obawiam się ponadto, że wówczas ministerstwo mając dla młodzieży miejsce inne, tańsze, jeszcze mniej będzie pomnażać liczbę szkół średnich.

Co do wyводу p. Kraińskiego, któryby chciał na uniwersytecie wprowadzić pewnego rodzaju dwustopniowość nauk, nie wiem, czy profesorowie uniwersytetu za tę wskazówkę

będą mu wdzięczni, w tym kierunku p. sprawozdawca, jako fachowy będzie miał pole do odpowiedzi.

Dalej zwraca się p. Kraiński do demokracji i wzywa ją, by chcąc niwelować na polu społecznym, nie bała się arystokracji ducha, którą należy kształcić w dwóch zakładach wzorowych w kraju, gdzieby były najętsze siły nauczycielskie, najlepsi uczniowie w ograniczonej ilości, gdzieby nie było repetentów, gdzieby się wychowywali przodownicy narodu. Otóż nawoływanie demokracji, aby się nie sprzeciwiała arystokracji ducha, jest całkiem zbyt duże, bo nikt nie słyszał, aby kiedykolwiek od nas padło słowo, któreby arystokracji ducha się sprzeciwiało. W tym kierunku przestrogi dla nas nie potrzeba było. Przechodząc zaś do owych 2 szkół wzorowych pytam się, jaki jest instrument, któryby chłopca w I. klasie kwalifikował na takiego przyszłego arystokratę ducha, (P. Soleski: Urodzenie!), i uzasadnił, ażeby chłopiec ten miał być inaczej traktowany i na inny niejako model uczony? Ostatecznie siły podatkowe wszystkich składają się na szkoły średnie i wątpię, aby te warstwy, któreby chciały mieć synów swoich w tych dwóch zakładach wyjątkowych, chciały osobno wyjątkowe prestacje na tołożyć.

Boję się, by ta „arystokracja ducha“ nie była za wczesną aplikacją tych, którzy są arystokratami z innego tytułu. — Szczególnie, że te dwie arystokracje nie zawsze idą w parze (brawa).

P. Kozłowski obok innych obcych krajów dotknął także Węgier, powiada; w przeciągu kilkunastu lat wprowadzono 15 reform, jedna gorsza od drugiej, żadna nie odniosła skutku. — Otóż zapytuję, czy można na seryo oczekiwać, aby w przeciągu 6 lat po wprowadzeniu nowego systemu szkolnego, gdy uczniowie nie wyszli jeszcze ze szkoły, a tem mniej nie skończyli uniwersytetu, a oczywiście jeszcze mniej mieli sposobności zaznać się w życiu publicznym, czyby wobec tego naprawdę pora była twierdzić, że się reforma nie udała. Przecież mówić o tem można dopiero w późniejszych latach, gdy młodzież ta weźmie udział w pracy publicznej, i gdy na podstawie jej działalności dopiero się pokaże, czy ona jest lepszą od dawniejszej, inną, gorętszą od tej bez temperamentu apatycznej do pracy, jak ją sprawozdawca dzisiejsze scharakteryzowało.

P. Kozłowski przyznaje, że w Niemczech jest lepiej, ale ponieważ abiturjenci reformy wyjdą ze szkół dopiero w r. 1901, więc jeszcze zawczasie wyniki oceniać. Dlaczegoż w Niemczech zawczasie, a w Węgrzech już ocena miałaby zapaść, tego nierozumiem.

Ostatni Apel posła Kozłowskiego, który powiada, jakby to wyglądało, gdybyśmy reformy sięgające tak głęboko, wprowadzili w roku, w którym się odbywa 500-letni jubileusz Uniwersytetu Jagiellońskiego? Otóż jeżelibym chciał tę reformę łączyć z wielką epokową chwilą naszej nauki, to należałoby zdaniem mojem właśnie teraz tę reformę zaprowadzić. Może pożądaną przez nas reformy i nie dożyjemy, choć sądzę inaczej.

Chciałbym gorąco, żeby to się stało teraz, aby złączono tę reformę z jubileuszem krakowskim, byłoby to bowiem złączeniem dwóch wspaniałych momentów w życiu narodu, z których jeden wskazuje na świetną przeszłość, a drugiby zapowiadał lepszą przyszłość.

Uważałbym to za najwspanialsze uczczenie jubileuszu. Z całego przekonania cieszyłbym się z tego. (Brawa).

Wniosków nie czynię. Mówię z głębokiego przekonania, dziękuję panom za cierpliwość, z jaką raczyliście wysłuchać mojego przemówienia. (Brawa i oklaski).

Marszałek. Głos ma zapisany p. Bobrzyński.

P. Bobrzyński. Na jeden szczegół poruszony przez poprzedniego mówcę odpowiadać nie mogę, a mianowicie na to, co mówił o dyskusyi, która się toczyła w gremium Rady szkolnej krajowej. Rzeczywiście pierwszy raz zdarza się, że członek Rady szkolnej, zastrzegłszy sobie głos do krytykowania tego, co Rada uchwaliła, nieogranicza się do polemiki z jej uchwałą na zewnątrz publikowaną, ale opowiada szczegóły z narad, które są poufne i nie tylko szczegóły z tego, co mówione było na sesjach głośno, ale także szczegóły, mówione mu do ucha. Pan poseł daruje, ale na to pole za nim iść nie mogę. Ubolewam tylko, że w ten sposób swoboda zdania, która cechuje obrady Rady szkolnej, szczerść i otwartość jej dyskusyi, narażona została na dotkliwą próbę.

(Marszałek obejmuje przewodnictwo). Przechodząc do kwestyi, która stanowiła główny przedmiot rozprawy, muszę się oprzeć pokusie, ażeby iść za śladem mówców poprzednich i roztoczyć szeroko moje na te kwestye poglądy, gdyż zdaję sobie sprawę z tego, że tu w Wys. Sejmie trudno traktować tę kwestyę ze stanowiska akademickiego, lecz przeciwnie należy je traktować ze stanowiska praktycznego, realnego, o ile się stosuje do chwili obecnej, i o ile są aktualne.

Dlatego niech całą tę kwestyę szkoły jednolitej traktuje się w literaturze, w pismach, na zgromadzeniach naukowych, bo to świadczy, że my od Zachodu się nie od-

dzielamy. Ale z tego nie wypływa konsekwencya, abyśmy tu zbyt pochopnie przystępowali, niepowiem do urzeczywistnienia, lecz oświadczenia się za praktycznem urzeczywistnieniem tego, lub podobnego programu reformy szkół średnich.

Nie możemy się oświadczyć najpierw dlatego, że kwestya ta nie tylko u nas ale i zagranicą dojrzała nie jest, bo nawet zdarza się, że ci którzy przed kilku laty oświadczyli się w jednym kierunku, po pewnym czasie go rewokują.

Dopóki zaś w szczegółach i w zasadzie toczy się akademicka polemika i walka, dopóki próby nie już szkoły jednolitej, ale bifurkacyi podjęte w sposób nieśmiały nie wydały widocznych rezultatów — dopóty Rada szkolna nie może się oświadczyć za tą reformę, ale i Sejm, który bierze sprawę ze strony praktycznej, nie może Rady szkolnej wzywać, aby się do urzeczywistnienia takiej reformy przyczyniała.

Gdybyśmy zaś mieli tę sprawę popierać rzeczywistymi argumentami, tobyśmy musieli tych argumentów szukać nie w pismach polemicznych. jakie się około tej kwestyi zjawiają, bo to są wywody czysto teoretyczne, lecz musielibyśmy ich szukać w rzeczywistości, w rzeczywistym stanie naszych gimnazyów i szkół realnych. Dziś jednak nikt na tej podstawie nie mógłby twierdzić, że system szkolny jest zły i niktby tego twierdzenia nie mógł uzasadnić. Wszak na każdym kroku widzimy, że zewnętrzne warunki, wśród których nasze szkoły średnie się znajdują, są tak anormalne, że one nam systemu ich zupełnie przeprowadzić, a tem samem dobroci jego ocenić nie pozwalają.

W klasie, w której powinno być 40 uczniów, jest nieraz 60, nauczycieli brak na każdym kroku; ogólny wzrost liczby uczniów jest tak wielki, że wygląda na zalew, który rok rocznie jeszcze wzrasta. Nie twierdzę, aby to był fakt sam przez się ujemny. Jeżeli jednak przybytek wynosi od 1894 r. najpierw po kilkaset a dziś po tysiąc kilkaset uczniów, to musianoby rocznie zakładać 4 nowe pełne zakłady, znaleźć na nie nie tylko bupynki lecz i kilkudziesięciu nauczycieli, tymi przedewszystkiem nie rozporządzamy, jak również nie łatwo znaleźć tak wielkie fundusze na budynki. Dopóki ten napływ młodzieży trwa, dopóty znajdujemy się w chwili przełomowej. Dopiero gdy nastąpi pewnego rodzaju nasycenie i wzrost uczniów będzie wynosił 200 lub 300, dopiero wówczas będziemy mogli znaleźć nauczycieli i z czasem, gdy co rok będzie powstawał jakiś zakład, opanujemy ten napływ i wprowadzimy normalne stosunki. Wtedy dopiero będziemy mogli ocenić: do- brze jest i system jest dobry, albo: jest źle

i to należy odnieść do samego systemu. Dziś jeżeli nie opieramy się na samych broszurkach teoretycznych, niemożna tego powiedzieć. System naszych szkół średnich ma za sobą szereg lat historii i tu jestem na wręcz przeciwnym stanowisku niż pp. Soleski i Rotter. Dla nich jest ujemną rzeczą, iż ten system trwa 50 lat, dla mnie jest to rzeczą dodatnią, bo czyż ten system miałby być dobry, który się wywraca co roku i zmienia? Choćby te zmiany były w dobrej myśli podjęte to i tak szkoła byłaby najgorszą, bo szkoła nie znosi nagłych wywrotów. Wszystko musi być podejmowane powoli, aby profesorowie i społeczeństwo na zmiany byli przygotowani.

P. Soleski mówi, że już 10 razy były w tym planie robione poprawki. To właśnie daje pochwałę zarysowi organizacyjnemu z r. 1849, bo wskazuje, że na tej trwałej podstawie można było przedsięwziąć szereg napraw, których wymagał duch czasu.

Jakkolwiek zaś są posłowie i w ogóle jednostki w społeczeństwie, które Radzie szkolnej doradzają podjęcie radykalnych reform, to ten głos syreni Rady szkolnej ku sobie nie nęci. Bo doświadczenie nauczyło nas, że wszelkie próby samodzielności na punkcie planu naukowego i organizacyi szkół nie spotykały się w kraju naszym z powszechnym uznaniem,

Wręcz przeciwnie. Na szkołach wydziałowych stworzonych na mocy ustawy z 1895 mieliśmy najlepszy przykład. Kiedy zostały postanowione i kiedyśmy je mieli w różnych miastach przeprowadzić, niebyło krytyki i słów dość dosadnych i przepowiedni dość pesymistycznych, którychby, zaczynając od Rady m. Lwowa a skończywszy na owych 30. miastach nie wypowiedziano.

Padały hasła; to będą szkoły, które nam wychowują dyurnistów, socjalistów itp. jednym słowem najgorsze żywioły. Brzmiały szeroko te oklepane frazesy, obiegała ta tania moneta, ten liczman, za pomocą którego każdą myśl śmiała, oryginalną starając się u nas pewni ludzie ośmieszyć.

My wprawdzie nie daliśmy się zbić z tropu, szliśmy naprzód i dziś niema żadnego z tych 30-tu miast, któreby nie domagało się szkoły wydziałowej. Pozostała jednak u nas pamięć i uczucie, że dążąc do nowatorstwa u nas nie stąpa się po różach lecz po cierniach.

Zrozumięcie też panowie, że to co się tyczy jakichś prób w organizacyi szkół średnich, i w planie ich naukowym, to Rada szkolna 50 razy rozważyła nim jakąś rzecz przedsięwzięcie. Gdybyśmy zaś broń Boże się pospieszyli i zdobyli u Ministerstwa żeby się zgodziło na jakąś niedość gruntownie

obmyśloną zmianę, to wtedy pierwsze potępiające głosy padłyby z tej samej strony, która dziś do tych reform nagli. My już jesteśmy z tem otrząskani, my się z tem liczymy i nie pójdziemy za syreniami głosami prowadzącymi na śliską drogę takich zmian w planach, do których sami nie mamy i nie zdobędziemy sobie przekonania i przesvědzenia.

Nie ukrywając ujemnych stron, które u nas w szkołach występują na jaw, muszę jednak wystąpić przeciw wszelkim uogólnieniom ich i przeciw głosom pesymistycznym.

I tak jeżeli czytam w sprawozdaniu komisji szkolnej, że młodzież jest apatyczna i do pracy niechętna, jeżeli słyszę z ust p. Kraińskiego, że poziom jej inteligencji się obniża, to muszę zapytać szanownych Panów, czy w tem nie odgrywa trochę roli i to, żeśmy już dawno ze szkół wyszli i że się na tę szkołę trochę z góry, z perspektywy długoletniej zapatrujemy.

Czy my młodzieży naszej szkolnej nie krytykujemy ostro także dlatego, że w każdym z nas tkwi ten moment: laudator temporis acti?

(P. Kraiński: Ale my mamy dzieci w szkołach!).

Tak ale te dzieci chodzą dziś do szkoły a my byliśmy przed 30 lub 40 laty dziećmi i niemamy dziś dobrego wspomnienia, jakimi naprawdę byliśmy wówczas. Muszę tu powiedzieć, co już i w dyskusjach prywatnych mówiłem, że nauczyciele szkół ludowych na początku każdego roku skarżą się: a cóż to za dzieci do tej pierwszej klasy nam przysłano, toż to ani umyte, ani uczesane, ani nauczycie nie umie się ruszać. dom rodzicielski nie spełnia swego zadania. Po czterech latach przychodzą te same dzieci do gimnazjum i znowu słyszy się tam narzekania: no tego roku już przysłali nam ze szkół ludowych młodzież, co ani gramatyki, ani nawet ortografii nie umie. Po ośmiu latach przychodzi ta młodzież na uniwersytet i znowu skarżą się profesorowie, że uczniowie nie przynieśli z sobą pewnych pojęć historycznych, nie wiedzą o podstawowych rzeczach, nie umieją myśleć i spostrzegać itp. Ależ bo po czterech latach gdy ta młodzież pośklada egzamina np. prawnicze i przyjdzie do zawodów praktycznych, to znowu narzekają radcy sądowi i namiestnictwa: co to za młodzież przychodzi ze szkół co ona wie z prawa i ustawodawstwa! (Wesołość). Zawsze to samo. Otóż zdaje mi się, że w tem jest dowód, że nie młodzież jest taka zła, tylko, że my starsi trochę się za surowo na nią zapatrujemy i wymagamy od młodzieży tej energii, tej głębokości sądów, tej siły woli i charakteru, któreśmy nie w szkole,

ale po 20—30 latach dalszego życia i pracy nabyli. Jostem ojcem i przyznaję się, że może w ten sam błąd w domu w obec synów moich popadam, ale jak tu przed Sejmem o tej rzeczy mówię to muszę wyznać, że my tę młodzież za surowo oceniamy, że domagamy się od niej tego, czegośmy i my wtedy kiedyśmy byli młodymi nie mieli.

Prawda, że między tymi dwudziestu kilku tysiącami młodzieży naszych szkół średnich znajdują się liczne jednostki, które walcząc nie tak z trudnościami przedmiotu jak z nędzą i warunkami zewnętrznymi, nie są w stanie wyrobić w sobie tych idealnych porywów, i nawet upadają nieraz, ale tego nie można generalizować i mówić źle o całej młodzieży. A już stanowczo muszę zaprotestować przeciw twierdzeniu, jakoby młodzież kończąca szkoły średnie i składająca egzamin dojrzałości, okazywała mniej wiedzy i inteligencji niż my okazywaliśmy. Owszem ja twierdzę, że jest przeciwnie, a twierdzę to na podstawie relacji profesorów różnych wydziałów uniwersyteckich, którzy jako delegaci Rady szkolnej krajowej biorą udział w egzaminach dojrzałości i im przewodniczą. Oni konstatują znakomite podniesienie się poziomu inteligencji i wiedzy u naszej młodzieży. To są świadkowie niepodejrzani przecież, którym wierzyć chyba należy, bo przed ich oczyma przesuwają się szeregi młodzieży składającej egzamina przez dwa lub trzy tygodnie. Oni nam dają najlepszą rękojmię, że droga, po której idziemy, nie jest błędną, że się poziom wiedzy i inteligencji u młodzieży w porównaniu z dawniejszą generacją nie obniżył.

Co się tyczy szczegółów dyskusji, mogę podziękować p. Kozłowskiemu, który w polemice z p. Soleskim i p. Kramarczykiem niemal wszystko powiedział, co i ja byłbym podniósł, i czego powtarzać nie chcę.

Nie mogę jednak pominąć jednej rzeczy i nie wyrazić ubolewania z powodu jednego kierunku, który jest dość pospolitym, między nauczycielstwem szkół średnich, a któremu szanowny p. Soleski tu bardzo wybitny dał wyraz. Na zgromadzeniach nauczycielskich nie wątpię, że słowa jego spotkałyby się z żywymi oklaskami, których tu w Sejmie nie znalazł i słusznie, albowiem my tu na rzecz patrzymy z szerszego stanowiska. Choć też jestem gotów bronić profesorów, z którymi wspólnie pracuję, choć uznaję całą sumę dobrej ich woli, zapału i pracy, to jednak w jednym punkcie uważam, że działają wbrew własnemu interesowi. Jest coś złaczonoego ze stanem nauczycielskim żeby ciągle biadać i narzekać i nawet profesorowie gimnazjalni tak czynią.

Po tak znakomitem uregulowaniu ich stanowiska i płac jakże w roku 1898 nastą-

piło, nazajutrz zaraz, pojawił się w Muzeum artykuł, który już narzekał na to. Nie wątpię że żadne dzieło rąk ludzkich nie jest doskonałe, może być, że i w tem uregulowaniu w r. 1898 jest coś, co profesorowie słusznie może uważają, że mogłoby być lepiej, ale pytam się: czy takie głośnie, publiczne narzekania służą do podniesienia się powagi a przede wszystkim ich pozycji socyalnej? Pozycji socyalnej nie dostaje się przecież z ustawy, ją trzeba zająć samemu tem, że się w oczach publiczności niepotrzebnie swego stanu i stanowiska nie obniża.

A jeszcze gorzej jest, jeżeli ta cała krytyka i biadania mają służyć tylko do jednego celu, a raczej mogą osiągnąć jeden rezultat, t. j. zniechęcić młodych ludzi, ażeby się nie garnęli do zawodu nauczycielskiego. Bo pytam się, czy lamentowanie o swych pensjach suplentów, którzy dawniej mieli 600 zł. rocznie, a teraz mają 1000 zł. i więcej w miarę liczby godzin nauki, — czy wystawianie tego wszystkiego w świetle, jakoby się suplentom działa jakaś krzywda, — czy to może mieć jakiś inny eflykt, jak ten, że młodych ludzi do obierania tego zawodu zniechęca?

Myślę jednak, że wszyscy, którzy na tę nutę mówią i piszą — nie powiem, żeby ten cel mieli — ale skutku tego nie osiągną. Mam przekonanie, że wobec tego, jak się dziś rzeczy ukształtowały, ten prąd, który tłumy prowadzi na wydział prawa, w krótkim czasie zacznie stygnąć i młodzież w znacznej liczbie zwróci się na wydziały filozoficzne. Wszak mogę twierdzić już dziś, że prawie tygodnia nie ma, żeby skończeni prawnicy i medycy, mający absolutoryum, a niektórzy rygorozą i stopnie akademickie, nie zgłaszali się z prośbą, by ich przyjąć do stanu nauczycielskiego. Nawet dziś rano miałem takiego petenta, o którym przypuszczam, że po uzupełnieniu swych studyów będzie dobrym pedagogiem.

Co się tyczy rezolucji proponowanych przez komisję szkolną — to musiałbym kilka słów dodać. Komisja szkolna zaznaczając z całym naciskiem, że obecny brak nauczycieli nie idzie za owymi projektami i domaganiami, ażeby Rada szkolna robiła cuda i pokryła Galicyę zaraz siecią gimnazjów i szkół realnych, lecz kieruje te dążenia na drogę praktyczną i domaga się tylko stopniowego tworzenia szkół średnich w miarę tego jak znajdują się ku temu środki, t. j. przede wszystkim odpowiednie siły nauczycielskie. Tym programem idzie Rada szkolna i tuszę sobie, że znajdzie on również aprobatę Wys. Sejmu. Są w rezolucjach powiedziane słowa „w najbliższej przyszłości“. Chcę być szczerym i lojalnym; tej najbliższej przyszłości

nie przedstawiam sobie na kilka miesięcy, lub rok i sądzę, że na przyszły rok Wys. Sejm nie zrobi z tego zarzutu. Dość będzie, jeżeli tego roku dwie nowe szkoły wejdą w życie, jeżeli jakie zakłady filialne zostaną przekształcone w samoistne zakłady. Tu zwrócić uwagę na to, co już odpowiedział p. komisarz rządowy, przedstawiając w sposób bardzo stanowczy, że według zasad, któremi się kieruje ministerstwo oświaty i rada szkolna musimy przede wszystkim zadość uczynić istniejącym potrzebom. Gdzie jest dużo uczniów i nie mogą się razem pomieścić i dobrze uczyć, tam lub w miejscach sąsiednich tworzymy nowe klasy i zakłady, któreby przepełnieniu zapobiegały, a po zadośćuczynieniu tym potrzebom możemy przystąpić do tworzenia zakładów ekscentrycznych. Niech też ci panowie, którzy starają się o utworzenie zakładów naukowych czy w Mielcu, czy w Nowym Targu, w Sokalu i w Czortkowie — nie przypuszczają, że władza szkolna ma wobec ich zamiarów złą wolę, lub złe chęci. Bo jakżeby można sobie przedstawić władzę szkolną, która by robiła trudności w powstaniu nowych zakładów? Można jednak urzeczywistnić ten plan tylko stopniowo, bo trzeba mieć środki odpowiednie, potrzeba mieć przede wszystkim cierpliwość. Jeżeli panowie tę cierpliwość będą łaskawi okazać, to i na te miasta kolej przyjdzie, a ponieważ egzystencya miast liczy się nie na dziesiątki lat, ale na setki, może rok lub parę lat czekania nie będzie taką rzeczą, która by miała zniechęcać do władzy szkolnej i ten dobry stosunek między Radą szkolną a reprezentacyami miejscowych czynników i interesów w czemkolwiek zamącić.

Co się tyczy szkoły wydziałowej wyższej, o której tu padły gorzkie słowa, na razie wstrzymuję się od głosu pod tym względem dlatego, że będę miał przy dyskusji szczegółowej sposobność o tem zdanie moje powiedzieć. Zresztą nie jest to kwestya, która by bezpośrednio stała w związku z poprzednią, ale stanowi dla siebie odrębną całość.

(Brawa i oklaski).

Marszałek. Głos ma zapisany p. Czartoryski.

P. Czartoryski Zrzekam się głosu.

Marszałek. W takim razie głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca członek Sejmu Rektor p. Abraham:

Dyskusya dotknęła tylko niektórych kwestyi w tem sprawozdaniu poruszonych; a w tej mierze wyręczył mnie przede wszystkim w odpowiedzi szan. p. Kozłowski, a o ile chodziło o zarzuty, albo też krytykę postępowania dotyczącego Rady szkolnej, to w tej

mierze odpowiedział wyczerpująco p. prezydent Rady szkolnej. Mnie pozostaje tylko dotknąć kilku uwag, przez niektórych posłów podniesionych, o ile ci posłowie stawiali jakieś nowe poglądy, albo nowe postulaty — a mam na myśli p. Kraińskiego, — głównie zaś odpowiedź moja musi się zwrócić przeciw wywodom szan. p. Rottera, bo tych w wielu kierunkach nie mogę pozostawić bez odpowiedzi.

Co się tyczy wniosków proponowanych przez pp. Sękowskiego i Rudrofa, o tych na razie nie mówię, bo będę miał sposobność dotknąć tej kwestyi w dyskusyi szczegółowej i w imieniu komisji szkolnej będę mógł wobec tych wniosków zająć odpowiednie stanowisko. Wracając do tego, o czem wspominałem, do uwag p. Kraińskiego, bardzo wysoko cenię jego gorące uczucie i bardzo dobrą wolę, z jaką zajmuje się naszym szkolnictwem, że chciałby, aby było najlepiej, ażeby je można podnieść na najwyższy poziom. Ale nie mogę się ze wszystkim zgodzić! Jeżeli w mojem sprawozdaniu zamieściłem ustęp, który zawiera dość surową i ostrą krytykę naszej młodzieży, mówiący o jej apatyi, albo braku chęci do pracy — to naprzód nie miałem na myśli całej tej młodzieży i nie chciałem tego generalizować; skonstatawałem jednak fakt, który się nie tylko u nas zdarza, ale który jest dziś powszechny w całym zachodnim społeczeństwie, a przyczyna tego faktu nie leży w szkołach, nie leży w systemie nauki, ale w zmateryalizowaniu społeczeństwa. Jeżeli się chce na to poradzić, trzeba środki lecznicze dostosować do tego i szukać ich na innem polu.

Co się zaś tyczy wykształcenia i wychowania lepszego materyału nauczycielskiego, pod tym względem robi się wiele, robi wiele i Rada szkolna, słyszymy i mówimy wiele że myśli się o rodzaju seminariów praktycznych i że tego rodzaju seminaria praktyczne w Austrii najprzód powstały w Galicyi. Jednakże jest to rzecz przyszłości, która dopiero zacznie się rozwijać, trzeba ją więc odpowiednio kształcić, aby odpowiednie dawała owoce. Ale nie należy zapominać, że nie raz trudno jest żądać od ukończonego słuchacza filozofa, aby dopiero siedł do tego seminarium praktycznego na pewien przeciąg czasu dla dopełnienia wykształcenia. P. Kraińskiemu chodzi o to, aby nauka na wydziałach filozoficznych tak była ukształtowana, aby lepiej odpowiadała temu praktycznemu zawodowi i w tej mierze wprowadzić nie proponował, ale przynajmniej napomknął o dwustopniowości, którą wyobrażam sobie tak, że obecne studyum filozoficzne, obecne 4 lata, dzieliłyby się na dwa czasokresy. Pierwszy przeznaczony byłby jedynie dla tego prak-

tycznego użytku, gdzieby się trochę mniej nauki udzielało, lata zaś wyższe służący miały tym celom, jakim służy uniwersytet.

Na to zauważyć muszę, że bardzo się boję wprowadzania jakiegokolwiek dwustopniowości na Uniwersytety, a zwłaszcza dwustopniowości tego rodzaju, któraby nadawała Uniwersytetowi cechę szkoły fachowej. Bo to nie jest zadaniem Uniwersytetów, aby jedynie tylko wychowywały do praktycznego życia, aby dawały kwalifikacje fachowe. One mają prowadzić postęp nauki, mają podnosić naukę w społeczeństwie.

Nie mogę dłużej nad tą kwestyą się zastanawiać, bo to tutaj nie należy i mówić o niej tutaj nie można, wybaczy mi więc p. Rotter że szerzej o tej sprawie nie będę się rozwodził. Zaznaczam tu tylko moje stanowisko i konstatuję jeszcze raz, że jest to rzecz zbyt ważna i zbyt żywotna dla Uniwersytetów, może więcej niż p. Krański przypuszcza o ile chodzi o kształcenie nauczycieli dla szkół średnich.

Co się tyczy wywodów p. Rottera, te naturalnie dadzą się streścić w tym kierunku, że schodzą na pole znowu tej kwestyi, która stoi na porządku dziennym tej Izby, t. j. czy lepsza jest szkoła jednolita, czy szkoła jednolita z bifurkacją taką, lub inną.

Naturalnie każdy może być wdzięczny p. Rotterowi, że przychodzi z pewną nową myślą i nową ideą. Pozwolę sobie jednak podnieść, że nie każdą nowość można nazwać postępem. Jeżeli jest rzecz nowa, trzeba się jej dopiero przypatrzeć, trzeba ją zbadać, czy jest rzeczywistym postępem, czy nie jest przypadkowo cofaniem się.

W tej mierze dyskusya nie jest jeszcze zamkniętą, owszem więcej może głosów stoi dziś na tem stanowisku, że tego rodzaju pomysł dla szkoły może być bardzo niebezpieczny a w szczególności dla rozwoju umysłowości dzisiejszej.

Z ust p. Rottera padło słowo o równości, iż szkoła realna nie daje równości, a my tej równości chcemy. W tem leży punkt ciężkości całej tej kwestyi. Szkoła jednolita opiera się na tej równości. Przytoczył tu nam rozmaite zdania, ale ja przytoczę zdanie Laveleya, może nie dosłownie, który w swoim dziele o rządach demokratycznych przytaczając zdanie Toquevilla mówi, że jest to do pewnego stopnia tendencją czasu tego, że dąży do równości i że woli równość niż wolność. I to jest rzecz naturalna, bo wiadomo Panom, że dziś ciągle stoi na porządku dziennym der kleine Mann, który to dobrze wie i czuje, że na równości nie wiele więcej zyska aniżeli na wolności. To jest tło, na którem rozwijają się te wszystkie tendencje, o które tu chodzi. I ja to bardzo dobrze ro-

zumiem, że powinniśmy dążyć do równości, ale boję się, czy to dążenie nie pociągnie za sobą pewnych skutków ujemnych. Nie moją jest rzeczą mówić czy równość może wydać owoce dodatnie na polu politycznym i ekonomicznym, nie z tego bowiem tytułu tu stoję i przemawiam, ale w każdym razie zastrzedz się muszę, że na polu umysłowości na polu wychowania publicznego bardzo się boję, by propagowano tego rodzaju idee, i to z tej prostej przyczyny, boć przecież p. Bóg nie stworzył wszystkim równych mózgów. Ta nierówność jest dźwignią postępu, jest dźwignią rozwoju całej ludzkości.

Prawdziwa demokracja oparta na postępie powinna — ile możliwości tę nierówność w interesie postępu wyzyskać. Czy jednak szkoła jednolita odpowiada temu, na to chciałbym w kilku słowach odpowiedzieć.

Proszę panów, p. Rotter mówiąc o tej szkole jednolitej mówił, że argumentów za tą szkołą, jednolitą zbić nie można było, bo daje wszechstronniejsze wykształcenie i ułatwia wybór powołania. Prawda, że daje wykształcenie wszechstronniejsze, ale i niestety i niższe. A czy to ma być tendencją i celem tej szkoły jednolitej. Przypuszczam się, że za tę cenę nie chciałbym tego ułatwienia wyboru przyszłego powołania, nie chciałbym pomniejszenia stopnia dzisiejszego wykształcenia. Nie da się zaprzeczyć, że w tej szkole jednolitej obniżenie nauki nastąpić musi, bo ma się z niej wyrzucić i jeden i drugi gi przedmiot.

Powiecie mi panowie, że chodzi o studjum klasyczne. P. Rotter cytował nawet różne zdania rozmaitych uczonych. Żałuję bardzo, że nie wiedziałem o tem naprzód, bo byłbym mógł zacytować jeszcze więcej autorów i pisarzy przeciw jego zapatrywaniu. Ale jestto metoda scholastyczna i cytowanie powag jednej lub drugiej strony dziś jest nie odpowiednie.

Wracając do studjum klasycznego, mówię stanowczo, że wyrzucenie tego studjum klasycznego jest obniżeniem nauki, bo się usuwa tę podstawę, która od tak dawna jest podstawą rozwoju naszej umysłowości. A choćbyśmy średnie wieki uważali jako przerwę, czem nie były, to jednak nikt nie zaprzeczy, że im od czasów renesansu bardzo wiele zawdzięczamy. Jeżeli chodzi o cytat, to mam jeden tylko, mianowicie wspomnę o tem, o czem mówił minister Goblet 24/XI 1896 w Izbie francuskiej. Jak wiadomo ta kwestya reformy szkolnictwa w duchu szkoły jednolitej stoi tam również na porządku dziennym i bardzo zaprzęta umysły we Francyi. Jednemu z reformatörów, który wystąpił z podobnym postulatem, odpowiedział Goblet, że naród może wtedy tylko zapewnić sobie elitę umysłową

wą, jeżeli uprawia studia klasyczne, na których się ta elita kształci i urabia. To są rzeczy teoretyczne. Przejdę do strony praktycznej.

Chodzi o nową reformę, o wprowadzenie pewnej nowości. Gdybyśmy byli z góry przekonani, że rzecz jest dobra, powinniśmy się wszyscy na nią zgodzić. Niestety tego przekonania mieć nie możemy i z czystym sumieniem za tą nowością pójść nam trudno. Mówiono tu o różnych krajach, które mają szkołę jednolitą, albo bifurkacyję. Szkoła jednolita jest w Hiszpanii i Norwegii, zresztą nigdzie jej nie ma, tylko występuje ona w połączeniu z inną, albo jest bifurkacja. — Do czego te szkoły tam doprowadzą, nie wiemy, bo jeszcze owoców nie wydały, ale wiemy, skąd wyszły. Społeczeństwo hiszpańskie wydało szkoły jednolite i Norwegia ten kraj literatury, która ma nie wątpliwie wiele zalet, ale zarazem jest literaturą dziedzicznych błędów, wad, wewnętrznych rozterek i znużonych dusz, przykłady tego kraju w każdym razie nie zachwycają.

Jedną z największych wad gimnazyów i szkół średnich jest tychże przepełnienie. Jestem najmocniej przekonany, że szkoła jednolita, któraby ułatwiła wykształcenie przez pewne ulgi, byłaby jeszcze więcej przepełniona, niż dzisiejsze gimnazjum.

Trudno przypuścić, abyśmy tych szkół jednolitych dostali tyle, ile potrzebujemy dziś gimnazyów, zatem ta największa wada dzisiejszej szkoły nie byłaby usunięta.

A zachodzi jeszcze jeden wzgląd, że wskutek obniżenia wymagań w tej nowej szkole część młodzieży najzdolniejsza będzie miała za mało materiału do nauki a zatem dla nich ta szkoła stanie się szkołą próżniactwa i lenistwa.

Jeden z najważniejszych względów użytkarnych, który przytaczano na ankiecie, jest ten, że trudno wymagać od rodziców, aby w 10 roku życia decydowali o powołaniu dziecka. Nie sądzę, aby ten wzgląd był decydujący, bo wielka krzywda malcowi temu się nie dzieje, jeżeli po 2 lub 3 latach, gdy rodzice widzą, że nie pojmnie łaciny i greki, posiedzi ten malec 3 miesiące, nauczy się geometrii wykresnej, by przejść do szkoły realnej, lub odwrotnie. Z tego nie powstanie żadna krzywda ani dla chłopca, ani dla rodziców, aby dlatego samego względu przekreślać cały system i wprowadzać coś nowego nie widzę potrzeby.

O bifurkacji mówić nie będę, wspominać tylko, ponieważ w sprawozdaniu zająłem stanowisko odmienne, i nie polegałem na uchwałach ankiety. Smutne w tym kierunku doświadczenia poczyniono w Szwecyi, okazało się, że gdy profesor matematyki lub nauk

klasycznych był za ostry, nikt się nie zapisał na ten kierunek. Dowolność ta wyboru nie zawsze na korzyść młodzieży wychodzi, czasem więcej na niekorzyść.

Kwestya tej reformy nie jest jeszcze dziś dojrzała, na to możemy się wszyscy zgodzić.

Ważny byłby bardzo głos pedagogów w tej sprawie fachowych. Wiadomo, że nad sprawą ankiety toczyły się również obrady w towarzystwie nauczycieli szkół wyższych, albowiem delegaci towarzystwa zdawali sprawę ze stanowiska, jakie na ankiecie zajęli. Nie mogę powiedzieć, że sprawozdanie tych delegatów, którzy głosowali za wnioskiem uchwalonym na ankiecie, ciepło tam było przyjęte, choćby z tego względu, że się pojawił wniosek, żeby zgromadzenie uchwaliło, że nie zgadza się ze stanowiskiem przez delegatów zajętem. Wniosek ten wprowadzić nie został uchwalony, ale przyjęte się to sprawozdanie bez uwag do wiadomości.

Zaznaczę ponadto, że nasze położenie powinniśmy w pewnym kierunku wykorzystać. W cywilizacji jesteśmy młodzi, idziemy za postępem w dalszym szeregu, nie na początku, ta ujemna strona pociąga za sobą jednak stronę dobrą, że możemy korzystać z doświadczeń innych, a więc korzystajmy i nie róbmy kroku, który mogłby się znowu odbić na tym materyale drogim, którego za wiele nie mamy (brawa i oklaski).

Marszałek. P. Cielecki zgłosił rezolucję, która opiewa (czyta):

„Sejm wzywa władze szkolne przy zamianowywaniu katechetów w szkołach średnich porozumiewać się z odpowiednimi ordynaryatami w tym kierunku także, aby na te posady mianowanymi byli zawsze najzdolniejsi jako nauczyciele, umiejący przemawiać do serc młodzieży“.

Nad rezolucją tą zarządę dyskusję po uchwaleniu pojedynczych punktów.

Przystępujemy do rozprawy szczegółowej. Proszę o odczytanie wniosku 1.

Sprawozdawca p. **Abraham** (czyta):

1) Sprawozdanie c. k. Rady szkolnej krajowej o stanie szkół średnich galicyjskich w r. szkolnym 1898/99 przyjmuje się do wiadomości.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek komisji, zechce rękę podnieść. (Wielkość. Jest przyjęty).

Sprawozdawca p. **Abraham** (czyta):

2) Sejm wzywa c. k. Rząd ponownie, ażeby naukę historii kraju rodzinnego uczynił obowiązkową w gimnazyach.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie

żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek komisji, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Abraham** (czyta): 3) Sejm wzywa c. k. Rząd, ażeby ustanowił lekarzy szkolnych przy gimnazyach.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek 3. zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Abraham** (czyta): 4) Sejm wzywa c. k. Rząd, ażeby w roku bieżącym zarządził budowę przynajmniej tych gmachów szkolnych, na które odpowiednie kwoty w budżecie państwa są prelininowane. t. j. gimnazyów I. i V. we Lwowie, oraz szkoły realnej w Tarnowie, a nadto, aby co rychlej zarządził budowę gimnazjum w Brzeżanach.

Marszałek. Co do wniosku 4. prosił o głos p. ks. Niebyłowiec. Udzielam mu głosu.

P. ks. **Niebyłowiec**. Szczu do budowy ruskoho gimnazjum u Lwowi ne znaju, czy to je prawda, ale wist rozjiszła się i uderżaje sia, szczo prawytelstwo chocze budowaty gimnazjum hde Pełtew ne je nakryta, w żydiwskim ghetto, hde powno szynkiw żydiwskich, lupanaryiw, bohato pijakiw wołoczyt sia. Toby złe wpłynulo na mołodziż, słyby ona pered soboju baczyła taki zli prymiry, toby ne buło sredstwo pedagogiczne. Otże prosywbym, szczo Rada szkolna rozhłanuła sia, za inszym miscem, szczo na placu Solskich ne budowano gimnazjum, może sia najde u Lwowi lepsze, widpowidnijsze misce na tuju cil. Ruskie gimnazjum u Lwowi jest pierwsze na ciłoj Rusi, do neho chodyt bil-sze jak 500 studentiw.

Dalsze buwbym za tym, szczo ne budowano polskoho gimnazjum razem z ruskim, bo ne można znajty na dwa budynki widpowidnoho, obszyrnoho placu.

Marszałek. Głos ma zapisany p. Barwiński.

P. **Barwiński**. Do sej toczki pozwolu sobi zrobyty małyj dodatek, aby po słowach w wnesku 4. „w Brzeżanach“ dodaty „i gimnazjum Franciszka Józefa w Tarnopolu“, a to dlatoho, bo tam pomiszczone gimnazjum ruskie w korotkim czasi bude nedostatoczne.

Marszałek. Kto popiera tę poprawkę, zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Jest dostatecznie poparta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Abraham**. Zgadzam się na tę poprawkę, by dodać słowa: „i gimnazjum Franciszka Józefa w Tarnopolu“.

Marszałek. Kto zatem przyjmuje wniosek 4. razem z poprawką, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Abraham** (czyta). 5) Sejm wzywa c. k. Rząd, aby znkłady filialne obecnie istniejące przekształcił w samoisne zakłady.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek 5. zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Abraham** (czyta). 6) Sejm wzywa c. k. Rząd, aby wziął pod rozwałę petycyje gmin i powiatów w Nowym Targu, Rzeszowie, Gorlicach, Żywcu i Sokalu i takowe uwzględnął w miarę spodziewanego przybytku kwalifikowanych sił nauczycielskich, ażeby jednak tworząc nowe szkoły średnie, nie domagał się prestacyi nadmiernych. Zarazem zechce c. k. Rząd zając się jak najrychlej sprawą założenia gimnazjum w Mielcu.

Marszałek. Do tego wniosku są dwie poprawki. Poprawka p. Sękowskiego, która brzmi (czyta):

„Ustęp „zarazem i t. d.“ opuszcza się, a natomiast wnoszę rezolucyę osobną: „Sejm wzywa c. k. Rząd, aby jak najrychlej założył szkołę średnią (gimnazjum lub szkołę realną) w powiatowym mieście Mielcu.“

Poprawka p. Rudrofa brzmi (czyta): „po słowach: „założenia gimnazjum w Mielcu“ zamieścić słowa: „i szkoły realnej w Czortkowie.“

W razie uchwalenia poprawki p. Sękowskiego, wnoszę, by po słowie „Mielcu“, zawartem we wniosku Sękowskiego, dodać słowa: „i szkoły realnej w Czortkowie.“

Kto popiera poprawkę p. Sękowskiego, raczy powstać. (Dostateczna liczba). Jest poparta.

Kto popiera poprawkę p. Rudrofa, zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Jest poparta. Głos ma zapisany p. Barwiński.

P. **Barwiński**. Do Wysokoho Sojmu wpłynuly 4 petycyi na ruku Władyki staniślawiwszkoho grafa Szeptyckoho z mista Stanisławiw i okolicy, o zasnowanie ruskoho gimnazjum w Stanisławowi. Rusyny mista Stanisławowa, wzchladno rodycy ditej ruskich, kotri szły do 1 klasy, wnesły uże podanie do Rady szkolnoj, aby zasnowała klasy riwnoriadni toku roku, poneże zhołosyło sia do 1 klasy bil-sze jak 25 uczenykiw. Podanie to ne mohło maty uspichu, poneże Rada szkolna ne mohła na pidstawi zakona zaprowadyty ruskoj klasy paralelnoj, dlatoho penty musily sia zwernuty z tuju sprawu do Sojmu.

Komisyja szkolna uznaje potrzebu zasnowania bilsze szkół sereďnych w naszym kraju. Otęze ja pozwolu sobi dodały, szcoby posłowi „Sokala“ dodały: i petycyu Rusyniw u Stanisławowi o zasnowanie ruskoho gimnazjum w tim misti.

Na odnim z poperednych zasidań p. Rudrof peredstawywo potrebu zasnowania realnoj szkoły w Czortkowi. Poperaju toje domahanie sia, z toho wzhladu, poneze cię połudnewe Podile ne maje ani odnoj szkoły sereďnoj i dijestno je nahlaczta potreba, szcoby prawytelstwo szczoś w tim wzhladi zrobyło.

Marszałek. Kto popiera poprawkę p. Barwińskiego która opiewa, aby po słowach „Sokalu i“ dodać w i petycyę Rusinów Stanisławowskich tudzież Ruskiego Towarzystwa pedagogicznego i naukowego Towarzystwa im. Szewczenki o założeniu ruskiego gimnazjum w Stanisławowie, zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba) jest poparta. Czy rząda kto głosu? (nikt) głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Abraham. Ponieważ zasięgałem zdania Komisji oświadczam, że zgadzam się na poprawki pp. Sękowskiego i Rudrofa.

Zauważam, że przy końcu przy wyliczaniu petycyj, które zostały załatwione, opuszczono przez pomyłkę petycyę l. 2842., która dotyczy miasta Sokala. Co do poprawki p. Barwińskiego zaznaczam, że sprawa ta nie została pominięta, owszem ma być przedmiotem osobnego sprawozdania, które znajduje się w mych rękach. Nie wiem, czy p. Barwiński wobec tego oświadczenia podtrzyma poprawkę lub nie.

P. Barwiński. Wobec toho oświadczenia беру poprawku nazad.

Marszałek. Podaję do głosowania wniosek 6. od słowa „Sejm“ do słowa „nadmierznych“

Kto ten wniosek przyjmuje, zechce rękę podnieść (Większość). Jest przyjęty.

Następuje wniosek p. Sękowskiego: „Sejm wzywa c. k. Rząd, aby jak najrychlej założył szkołę średnią (gimnazjum lub szkołę realną) w powiatowym mieście Mielcu.

Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce powstać. (Większość). Jest przyjęty.

Następnie jest wniosek p. Rudrofa: by po słowie „Mielcu“ i poprawce p. Sękowskiego dodać „i szkoły realnej w Czortkowie“.

Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Poseł Soleski postawił poprawkę, która według jego życzenia miała przyjść po 6 wniosku komisji a opiewa: „Sejm ponawia wezwanie do c. k. Rządu uchwalone w r. 1898

dnia 28. stycznia a mianowicie: wzywa się c. k. Rząd, aby celem powiększenia liczby słuchaczy uniwersytetów na wydziale filozoficznym, względnie kandydatów do stanu nauczycielskiego przeznaczył wydatną kwotę na stypendya dla takich kandydatów; zarazem upoważnia się Wydział krajowy do wstawienia w budżet r. 1901 odpowiedniej kwoty na stypendya której rozdawnictwo porucza się Radzie szkolnej krajowej“.

Kto popiera tę poprawkę, zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Jest poparta. Czy żąda kto głosu.

P. Soleski. Proszę o głos.

P. Bobrzyński. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Solecki.

P. Soleski. Zadowolilibym się zupełnie tem uzasadnieniem, które przedwczoraj złożyłem, gdyby nie próba osłabienia ze strony kilku mowców potrzeby i doniosłości tego żądania. Rezolucja ta ma na celu powiększenie zastępu kandydatów nauczycielskich i daje rękojmę, że w przyszłości będzie lepiej. Rada szkolna już dziś jest w rozpaczliwym położeniu, gdyż ze wszystkich fakultetów zabiera młodzież jaka się tylko zgłasza. Powiedziałem, że powody tego braku sił nauczycielskich są zewnętrznej natury. Nie powiedziałem że płace nauczycieli są małe, i dla tego mało jest zgłaszających się kandydatów, gdy początkującego adepta w zawodzie nauczycielskim traktujemy pod względem płacy jak zarobnika, to stan nauczycielski jako taki, choćby to w 24 godzin po wydaniu jakiejś ustawy stać się miało — gdy ustawa jest nieodpowiednią, dla dobra publicznego szkodliwą, to nie raz lecz 10 razy się krytykować ją będzie. A ma prawo nauczycielstwo do tego jeszcze z tego powodu, gdyż od początku kiedy projekty p. Gautscha się tworzyły, galicyjskie nauczycielstwo już wtedy najsilniej przeciw temu protestowało. Nauczycielstwo więc jest konsekwentne, i z tego względu zarzutu czynić mu nie należy. Nie wymiar płac nauczycieli stałych, lecz były przyczyną braku nauczycieli całkiem inne powody zewnętrzne, które onegdaj poruszyłem, a dziś z rozmaitem powodzeniem zwalczane bywały, szczególnie ze strony p. Kozłowskiego, który w wielu względach wyreczył widocznie postanowił p. prezydenta Rady szkolnej.

Marszałek. Przepraszam! Mogę przypuścić tylko dyskusję nad postawioną przez posła rezolucją co do stypendjów. A zdaje mi się że pierwsza rzecz o której mówił poseł, tego nie dotyczy.

P. Soleski. Właśnie! Uzasadniam, że niema nauczycieli a więc uzasadniam potrzebę rezolucji.

Powiedział p. Kozłowski, że wskutek omawiania spraw drażliwych tu w W. Izbie jeszcze bardziej będą uciekali nauczyciele i uczniowie, a nawet prezydent w tym duchu się odezwał. Otóż mnie się zdaje, że omawianie rzeczy może nie tak bardzo odstrasza, jak czynienie pewnych rzeczy. Najniebezpieczniejszą rzeczą jest to, że Rada szkolna nieodczuwa niebezpieczeństwa. Poproś tu ręce jakiejś innej Rady z pracy by opadały, mniejsza o to czy czeskiej, czy marawskiej, czy śląskiej, gdyby tam takie trudności panowały.

U nas spokój a kto wie czy i zadowolenie z siebie samego zapanuje. P. Prezydent Rady szkolnej zapowiada 4 lub 5 lat paury, potem dopiero nastaje owa chwila, że ci, którzy dziś idą na prawo, pójdą potem na lewo tj. na filozofię. Do tego czasu poczekajmy a nie będzie potrzeba stypendyów.

Jeżeli co rok przybywać będzie po tysiąc trzysta uczniów, to jak sam p. prezydent Rady szk. powiada, potrzeba rok rocznie zakładać po 3 nowe zakłady, aby tem przepełnieniu zapobiedz. P. prezydent doradza, aby się zadowolić tymi stosunkami, jakie istnieją, a czekać cierpliwie na tych kandydatów, którzy po 4 lub 5 latach tłumnie zapisywać się będą na wydział filozoficzny.

Gotowiśmy naprawdę to uczynić. Może być, że ja odczuwam grozę więcej niż inni w tej W. Izbie, dlatego natarczywie domagam się, aby wszystkimi możliwymi środkami ratować sytuację.

Już przed dwoma laty W. Izba łaskawie przyjęła rezolucję, upoważniającą Wydział krajowy do wyznaczenia z funduszu krajowego kwotę 4 lub 5 tysięcy po równi z rządem. Gdyby c. k. Rząd przed dwoma laty uczynił zadość rezolucji, tobyśmy mieli do tego czasu po 300 zł. na jednego kandydata licząc około 40 kandydatów zwербowanych na wydziale filozoficznym. Lecz dzięki troskliwości Rady szkolnej cała sprawa została zabagniona.

I gdy tamtego roku Rada szkolna przez swoich Reprezentantów w Komisji szkolnej twierdziła: mamy tylu nauczycieli, że nie potrzeba więcej — w rok później już zaczyna dziesiątki ludzi pociągać z wszelkich fakultetów uniwersyteckich.

Sądzę tedy, że kraj powinien przyjść w pomoc tej sprawie przez zaofiarowanie poważnej kwoty stypendyalnej. Od przyszłego roku, w takim razie, w całym kraju niech na 20 kilka gimnazyów choć po jednym uczniu zgłosi się na uniwersytet, a uzyskamy ich nie wątpliwie, gdy każdemu powiemy, że na ręce dostanie stypendyum. Przynajmniej teraz w przyszłym roku będziemy mieli około 30 kandydatów, nie licząc tych, którzy mają ochotę sami pójść na wydział filozoficzny.

Sądząc, że tego rodzaju pomoc w obecnej chwili jest nieodzowną, proszę o łaskawe przyjęcie przezemnie proponowanej rezolucji.

Marszałek. Głos ma zapisany p. Bobrzyński,

P. Bobrzyński. Twierdzi Szanowny p. Soleski, że „nic się nie robi“ w tym roku, kiedy się zakłada gimnazjum w Dembicy, kiedy się tworzy szkołę realną w Krośnie a filię gimnazjum św. Anny organizuje z osobnym etatem nauczycielskim. Szanowny poseł łatwo rzuca takie hasła a gdyby ja nie protestował, toby się nazywało, że wice-prezydent Rady szkolnej im przyznał rację.

Co do stypendyów dla uczniów wydziału filozoficznego, muszę zaznaczyć, że Rada szkolna nie była powodem tego, że one tak jak były proponowane, nie przysły do skutku. Może się Szan. poseł łatwo z aktów poinformować.

Muszę zaś stwierdzać, że wyrobiliśmy cały szereg stypendjów rządowych najrozmaitszych kategorii.

(Głos: na dalsze kształcenie).

Nie na dalsze kształcenie, lecz na studia w uniwersytecie dla kandydatów, których brak najwięcej dawał się odczuwać, jak języka niemieckiego, francuskiego, ruskiego, geometrii wykresnej. Na tym punkcie robi się ze strony Rządu wszystko, co można zrobić. Jeżeli zresztą Wysoki Sejm uchwali rezolucję o przyznanie przez Sejm kwoty na stypendya, to ja za to będę tylko wdzięczny i na tym punkcie poseł Soleski zupełnie niepotrzebnie wdał się w polemikę i robi zarzuty Radzie szkolnej krajowej.

Marszałek. Żąda kto jeszcze głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Abraham: Muszę sprostować pewną rzecz o której mówił p. Soleski mianowicie, że p. Kozłowski nie twierdził, że omawianie spraw nauczycielskich odstrasza kandydatów od wstępywania do zawodu nauczycielskiego, ale że odstrasza ich przedstawianie w zbyt czarnych barwach przyszłego zawodu i generalizowanie poszczególnych faktów. Co do samej rezolucji, to ona jest mi sympatyczną ale w obec tego, że tu chodzi o sprawę finansową, sądzę, że należałoby ją odesłać do Komisji budżetowej.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Podaję do głosowania formalny wniosek p. Sprawozdawcy, aby rezolucję p. Soleskiego odesłać do Komisji budżetowej. Kto ten wniosek przyjmuje, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Abraham (czyta):

Sprawozdanie Wydziału kraj. o ile dotyczy sprawy zwołanej w październiku r. 1898 ankiety dla reformy szkół średnich, przyjmuje się do wiadomości.

Marszałek. Do tego punktu jest poprawka p. Soleskiego, aby po słowach: przyjmuje się do wiadomości, dodać słowa: „zarazem poleca się Wydziałowi krajowemu, by ponownie zwołał zeszłoroczną ankietę szkolną celem szczegółowego opracowania wniosku większości i mniejszości ankiety“.

Kto popiera tę poprawkę, zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Jest popartą. Czy żąda kto głosu?

P. Soleski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Soleski ma głos.

P. Soleski. W postawieniu tej rezolucji chodziło mi przede wszystkim o to, aby ta niewątpliwie doniosła sprawa nie została pogrzebaną. Szanowni mówcy wyrazili z innej strony przekonanie, że przeciwni są zakładaniu natychmiastowemu takich szkół jednolitych, czy bifurkacyjnych, i żądają niech na-przód wyrównają się zdania w tej sprawie, niech ta sprawa w ogóle dojrzeje. Otóż aby ta sprawa dojrzała, dobrze Wys. Izba uczyni, jeżeli da możliwość ankiecie, która obradowała tamtego roku, aby dokładnie określiła to, czego w tym krótkim swym wniosku uczynić nie mogła.

Nawet Rada szkolna powiada, że jakaś jaśniejsza rzecz powinna być postawiona, swoją drogą to samo życzenie było wyrażone nawet w samej ankiecie, pod sam koniec obrad wypowiedziano bowiem zdanie, że byłoby bardzo pożyteczne bliżej określić szczegóły takiej organizacji. Aby być zupełnie przedmiotowym, pragnę mieć szczegóły wniosków tak większości jak i mniejszości ankiety. — Przypuśćmy że szkoła jednolita, czy bifurkacyjna może za 10, 15, a może dopiero za 20 lat przyjdzie do skutku, tymczasem niech się debata i dyskusja publiczna prowadzi w kołach naukowych.

Ale kto wie, czy nie będzie na dziś bardziej pożytecznem bliżej określić stanowisko mniejszości w ankiecie. Mniejszość ta, złożona z bardzo poważnych osobistości oświadczyła się za gruntowną rewizję i poprawę planów dzisiejszych.

Tu daruje p. Prezydent Rady szkolnej, że znowu poruszę jego powiedzenie, w którym o jakiejś poprawie planów nic a nic się nie troszczy, powiada bowiem, że dziś wydał minister instrukcję i plany, których z miejsca przecież zmieniać nie można. Tak jest, po Minister wydał plany i instrukcje ale dla Niemców. Czy może dla nas ma wydać? Myśmy czekali długo za rządów innych ministerstw, lecz nadaremnie. Niebezpiecznem w ogóle jest stanowisko p. Prezydenta, który

uspokaja nas, że nie potrzeba nic robić, a odmienne zdanie zwalcza przy pomocy wypaczenia myśli, albo przy pomocy zarzutu, że zapęd oratorski mówcy ten lub ów zarzut nieświadomie wytworzył.

Ja, aby tych zapędów oratorskich nie czynić, nawet w wyobraźni p. Prezydenta, w domu sobie mowę napisałem, jest ona dosłownie w stenogramie, żadnej poprawki tam nie uczyniłem, jest w każdym razie autentycznym dokumentem, tam jest powiedziane: że plan naukowy obowiązuje nas od 50. lat, niewątpliwie zawiera wielkie zalety, jednak jest za obszerny, a tem samem niewykonalny i stąd z samego jego początku powstały skargi i zażalenia. Nie krytykowałem tego planu, nie mówiłem, że zmienić go należy dlatego że 50 lat istnieje; że jest stary, powiedziałem tylko, że poprawki w nim poczynione popsują całość, że taka łatanina planu pierwotnego, kto wie, czy nie pogorszyła go.

Ale gdyby nawet był ten plan dobry dla Dolnej Austrii może być doskonały, naszym stosunkom pomimo to nie odpowiada.

Rada szkolna wraz z szanownym p. Prezydentem daruje mi, gdy przytoczę twierdzenie, że wszyscy poważni filologowie i pedagogowie zgadzają się w tem, że w polskich lub ruskich szkołach planów niemieckich żywcem wprowadzać nie można. Proszę tylko przejrzyć literaturę, nie chcę powoływać się na uwagi dziennikarskie, tylko zwrócę uwagę na naszych pedagogów i ich dzieła, które bardzo wysoko cenić trzeba. Oni wszyscy powiadają, że ten plan dla Niemców trzeba przystosować do naszych właściwości, które język polski przynosi choćby tylko dlatego, że język niemiecki przybywa w naszych szkołach jako ciężar, dotkliwie oddziałujący na przeciążenie młodzieży. Otóż zdaje mi się, że to jest jakieś dziwne, na Opatrzność Boską spuszczające się stanowisko Rady szkolnej krajowej, gdy twierdzi, że nic nie trzeba już dalej robić, bo niemiecki ten plan jest doskonały nie tylko dla Dolnej Austrii, ale i dla nas. Pomimo tego optymistycznego patrzenia na plany dzisiejsze sędzę, iż dobrze byłoby, aby w ankiecie dalej toczyły się rozprawy, aby dalej wentylowano rzecz w pismach, czyto fachowych, czy codziennych, a po drugie, niech będzie substrat dany i Wydziałowi krajowemu i Wys. Izbie, na podstawie którego Rada szkolna przeciw przyjdzie do przekonania, że niemiecki plan żywcem dla naszego użytku służyć nie może.

Proszę więc panów najgoręcej o łaskawe przyjęcie dodatku, który postawiłem do nr. 7. Praca mniejszości ankiety dziś będzie aktualną, opracowanie szkoły jednolitej przyda się na później, kiedy będziemy zamierzali

przystąpić do zreformowania z gruntu szkoły średniej.

Marszałek. Żąda jeszcze kto głosu?

P. Rotter. Proszę o głos.

Marszałek. P. Rotter ma głos.

P. Rotter. Pragnę tylko gorąco poprzeć wniosek p. Soleskiego. Nawet sam p. referent pisze na stronicy 9. sprawozdania: (czyta).

„Można więc powitać działalność ankiet, jako początek dyskusji bardzo żywotnej i dla społeczeństwa doniosłej, ale należy uważać ją jako wstępną, która do przystąpienia do natychmiastowego przeobrażenia istniejącego stanu rzadczy uprawniać nie może“.

Zgoda na to, ale wtedy tem bardziej wniosek p. Soleskiego jest słuszny, wniosek, który żąda, ażebyśmy przeciw mieli substrat konkretny do dalszej pracy.

Ponieważ w dyskusji ogólnej padł zarzut na mnie dość ciężki, a dotyczy się spraw ankiet, więc mogę teraz w dyskusji szczegółowej na niego odpowiedzieć.

P. prezydent Rady szkolnej zaznaczając, że pierwszy raz się zdarza, że członek Rady szkolnej zabierał głos przeciw niej, choć uznał następnie, że zastrzegłem sobie swobodę w tej sprawie — zrobił mi w ten sposób pewnego rodzaju pośredni zarzut, mojem zdaniem, — zupełnie niesłusznie.

Drugi zarzut był już konkretniejszy, zarzut streszczający się w tem, żem się nie ograniczył do polemiki z pismami Rady szkolnej lecz zarazem mówił o wnioskach Rady szkolnej, poufnie powziętych i Ministerstwu przesłanych, które to wnioski nadto musiałem streścić niedokładnie.

Otóż prosiłbym najprzód o wyjaśnienie, w jakim kierunku niedokładnie?

Następnie zaś muszę zauważyć, że w tej sprawie raczej by mi się należała ze strony p. prezydenta Rady szkolnej wdzięczność, gdyż okazałem, że w obrębie tego, co poprawiać trzeba, Rada szkolna nie czekała inicjatywy skąd inną, lecz w kilku przynajmniej, bardzo rażących wypadkach, sama od siebie wystąpiła z propozycją poprawy.

Że te proroczyce Ministerstwu się nie podobały, to oczywiście winą Rady szkolnej nie jest.

Że się zaś szerszy ogół dowiedział przy dzisiejszej sposobności odemnie, że Rada szkolna te rzeczy za potrzebne uważa i wnioski w kierunku poprawy uczyniła, to zdaje mi się, że za to raczej na uznanie, niż na zarzut zasłużyłem.

Zarzutu przeto niesłusznego nie przyjmuję, a co do poufnej pogawędki owej z jednym z członków Rady szkolnej i nagany,

którą mi z tego tytułu dać usiłowano, to już jest moja rzecz i odpowiedzialność za to sam ponoszę.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. dr. Abraham. Nie mogę oświadczyć się w imieniu komisji, ponieważ nie mam jej uchwały w tej mierze. Co się zaś tyczy mnie samego, to zaznaczyłem swoje stanowisko w sprawozdaniu w tym duchu, że witam ankietę jako początek dyskusji, ale ponieważ nie wywołała z tej strony, z której była zainicjowana, nawet szerszego literackiego omówienia, z tego powodu nie sądzę, ażeby teraz zaraz już zwoływano w tym roku drugą. Byłoby to za wcześnie. Niech sprawa jeszcze się ułoży.

Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Podam pod głosowanie najprzód wniosek komisji, a potem dodatek p. Soleskiego. Kto przyjmuje punkt 7. wniosków komisji, zechce rękę podnieść. (Większość). Punkt 7. jest przyjęty

Dodatek p. Soleskiego opiewa (czyta): „Zarazem poleca się Wydziałowi krajowemu, by ponownie zwołał zeszłoroczną ankietę szkolną celem szczegółowego opracowania wniosku większości i mniejszości ankiety“. Kto przyjmuje ten dodatek, zechce rękę podnieść. (Po obliczeniu). Było głosów 25. Proszę o próbę przeciwną. (Po obliczeniu). Przeciw było głosów 42. zatem wniosek upadł.

(Głos: Niema kompletu.)

Jeden z posłów zaprotestował, że niema kompletu w Izbie. Muszę z ubolewaniem skonstatować, że tak jest i przystąpić do zamknięcia posiedzenia. Nad dodatkiem p. Soleskiego będziemy musieli głosować ponownie.

P. Romanowicz. W kwestyi formalnej proszę o głos bez wniosku.

Marszałek. P. Romanowicz ma głos.

P. Romanowicz. Pozwalam sobie postawić kwestję, którą JE. Marszałek ze swego stanowiska jako przewodniczący rozstrzygnie, czy wobec faktu, że nie było kompletu, głosowanie prawnie się odbyło, czy nie.

Marszałek. Już przed chwilą skonstatowałem i dałem odpowiedź przed pytaniem, że będzie ponowne głosowanie, oczywiście nie nad wszystkimi punktami, tylko nad dodatkiem p. Soleskiego. Proszę o odczytanie interpelacji.

Sekretarz p. Urbański (czyta).

Interpelacya
do c. k. Rządu.

Na posiedzeniu Wys. Sejmu z 22. marca 1899 r. do l. s. 2182 wniosło grono posłów następującą interpelację do Wys. c. k. Rządu:

„Wskutek rozporządzenia Minist. spraw wewnętrznych roln. i handlu z 15. maja 1893 Dz. u. p. Nr. 83, którem uregulowany został wywóz świń z Galicyi i Bukowiny do innych krajów, które weszło w wykonanie 1. czerwca 1893 r. rozpoczęły swą działalność „zakłady obserwacyjne dla nierogaczyny“, które w tym celu z inicyatywy Wys. c. k. Rządu kosztem gmin Biały i Krakowa w tychże gminach wybudowane zostały. Gdy powyższe rozporządzenie we dwa lata później rozporządzeniem Ministerstwa spraw wewnętrznych, spraw roln. i handlu z 12. lipca 1895 Dz. u. p. Nr. 98, z dniem 31. lipca 1895 uchylone zostało, a w ślad zatem przestały także funkcjonować wyżej wspomniane zakłady obserwacyjne dla nierogaczyny w Białym i Krakowie, interesowane gminy, które skutkiem tych zarządzeń Wys. c. k. Rządu poniosły bardzo znaczną, bo dla każdej z nich do 400.000 zł. dochodzącą szkodę, domagały się u Wys. c. k. Rządu kilkakrotnie słusznego i należącego im się odszkodowania.

Ponieważ wszelkie prośby i przedstawienia obu gmin, mimo przyznanej słuszności ich żądania dotąd nie odniosły pożądanego skutku, przeto zapytują podpisani c. k. Rząd.

Czy i w jakiej formie Wys. c. k. Rząd zamierza dać gminom Biały i Krakowa wynagrodzenie szkody, jaką poniosły wskutek wybudowania zakładów obserwacyjnych dla nierogaczyny obecnie zamkniętej?

Gdy interpelanci na to swoje zapytanie dotąd odpowiedzi nie otrzymali a zagrożenie przez zamknięcie wspomnianych wyżej zakładów obserwacyjnych dla nierogaczyny — interesa obu gmin Krakowa i Biały, jakoteż ich smutna w znacznej części przez wybudowanie i urządzenie tych zakładów spowodowana sytuacja finansowa, dłuższe zwleknięcie z wdrożeniem kroków sądowych o dochodzenie słuszných praw swoich czyni niemożliwym, przeto ponawiając zeszłoroczną interpelację proszą podpisani Wys. c. k. Rządu o stanowczą w tej mierze i rychłą odpowiedź.

Lwów, 30. kwietnia 1900.

Interpelanci:

Rotter i Binder.

Sękowski, Romanowicz, Goldman, Michalski, Klemensiewicz, Górski, Zoll, Wodzicki, A. Potocki, Dąbski, Rapaport, Hupka, Jabłoński, A. Skrzyński, Paszkowski, Kostheim.

Interpelacya

Do Jaśnie Wielmożnego Pana komisarza rządowego.

Już od czterech miesięcy zamkniętych jest kilka gmin w powiecie Pilźnieńskim, jakoto: Machowa, Czarna i inne, z powodu

niaby zarazy pyskowej. Tymczasem już dawno ani w tych miejscowościach, ani w najbliższej okolicy nie ma zarazy.

Przeto podpisani zapytują c. k. Rząd, jak długo będą jeszcze te gminy w ten sposób udreżone?

Lwów, dnia 26. kwietnia 1900.

Interpelant:

Warzecha.

Krempa, Milan, Wójcik, Kramarczyk, Data, Stojakowski, Żardecki, Ostapczuk, Niebyłowiec, Bernadzikowski, Szwed, Styła, Winniczuk, Nowakowski, Kulczycki.

Interpelacya

do Wysokiego Wydziału krajowego.

Na regulację Nowego Brnia w powiecie dąbrowskim, złożyły strony konkurujące kwoty kolosalne w tej błogiej nadziei, że przez tę regulację zabezpieczą swoje grunta od corocznych zalewów.

I rzeczywiście, tam gdzie regulację przeprowadzono w sposób racjonalny, regulacya ta oddaje nie małe pożytki ludności; ale tu, gdzie roboty wadliwie wypadły, stan jest gorszy niż przed regulacją.

I tak n. p. gmina Radwan, Brzezówka, Żabinie, Suchy grunt, Małec itp. są corocznie narażone na wylewy tem dotkliwsze, że n. p. w Radwanie wał jest dotąd niezamknięty, o co ludność tamtejsza bezskutecznie choć słusznie się domaga.

W obec powyższego przedstawienia rzeczy podpisani zapytują Wysoki Wydział krajowy.

1) Co jest powodem, że dotąd wał w Radwanie jest niedokończony?

2) Czy Wydział krajowy gotów jest zając się energicznie doprowadzeniem do skutku w czasie jak najkrótszym robót, objętych ustawą o regulacji Nowego Brnia, a przedewszystkiem zamknięciem wału w Radwanie?

Interpelant:

Bojko.

Warzecha, Nowakowski, Ostapczuk, Okuniewski, Potoczek, Średniawski, Niebyłowiec, Szwed, Krempa, Milan, Styła, Wójcik, Bernadzikowski, Żardecki, Data.

Interpelacya

do Wysokiego c. k. Rządu.

Zważywszy, że według ugody węgierskiej, zwierzęta węgierskie mają zupełnie wolny handel w naszych krajach a na odwrót nasze zwierzęta też mają wolny handel na Węgrzech, jeżeli tylko przyjdą zdrowe.

Tymczasem w naszym państwie galicyjskie zwierzęta, zwłaszcza świnie tego nie ma-

ją, bo nie wolno wywozić świń na chów ani na targi do innych krajów austriackich.

Podpisani zapytują Wysoki c. k. Rząd, dlaczego c. k. Rząd nasz w obec takiego bezprawia nic nie broni?

Interpelujący

Warzecha.

Milan, Kramarczyk, Średniawski, Okuniewski. Żardecki, Wójcik, Krempa, Szwed, Data, Bojko, Stojalowski, Styła, Niebyłowicz, Bernadzikowski, Ostapczuk Potoczek.

Interpelacya.

Do Jaśnie Wielmożnego Pana c. k. Komisarza Rządowego.

Notorycznie znany brak dostatecznej ilości wagonów na c. k. kolejach państwowych w Galicyi daje się najdotkliwiej odczuwać rolnikom, których gospodarstwa w obec rzadkiej sieci kolejowej prawie z reguły dalekie oddzielają przestrzenie od stacyi kolejowych. Odległość ta utrudnia znacznie kontakt ze zawiadowstwem stacyi kolejowej, podczas gdy przepisy kolejowe o nadawaniu towarów i odbieraniu ich przez kolej, zamawianiu i dostawianiu wagonów wymagają bezustannego czuwania nad możliwością nadania przesyłki.

Po myśli §. 55 regulaminu ruchu obowiązany jest zarząd kolejowy przyjąć towar do transportu, o ile wysyłka natychmiast może nastąpić lub jeżeli w magazynie kolejowym dostateczne jest miejsce na złożenie towaru. Kolej rozróżnia dwa rodzaje towarów, te które sama kolej do wagonu ładuje i te, które strona ma załadować.

Towary pierwszej kategorii wystarcza dowieść na stację w godzinach urzędowych. Zarząd stacyi jednak w braku wagonów nie mogąc uskutecznić natychmiastowej wysyłki i mając zapełniony magazyn towarowy, nie przyjmuje transportu a nadawca zmuszony jest napowrót odwozić swój towar i znowu w podobny sposób aż do skutku tentować nadania swego towaru. Do kategorii przesyłek o których mowa, a które kolej sama ładuje, należą między innymi przesyłki zboża i spirytusu w beczkach. Są to artykuły, które jako produkta rolnicze rolnik prawie wyłącznie do transportu nadaje.

Dla drugiej kategorii towarów, które strona ma do wagonu naładować, jak siano, drzewo, bydło i t. d. obowiązany jest wysyłający zamówić wagon na dzień z góry oznaczony. Po myśli §. 56 regulaminu ruchu Zarząd kolejowy może żądać kaucyi na zamówiony wagon.

Bliższe postanowienia o sposobie zamawiania wagonów na kolejach austriackich i węgierskich zawiera „Dodatek II. do taryfy

towarowej część I-sza“. Po myśli tych postanowień należy na dwa dni przed terminem załadowania zamówić wagon i złożyć kaucyę w kwocie 9'60 koron.

Zamówienie zaś tylko wtedy jest ważne jeżeli kolej przyjąwszy kaucyę uzna zamówienie za uskutecznione. Ogólnie jednak wiadomem jest, że c. k. Dyrekcyja kolei państwowych zakazuje Zarządom stacyjnym przyjmować kaucyę, gdyż dla braku dostatecznej ilości wagonów nie mogą nastarczyć zamówieniom i niechcą przez to popaść karze zwrotu podwójnej kaucyi. Nie przyjmując zaś kaucyi, Zarząd kolejowy usuwa się zupełnie od zobowiązania dostawy wagonu na termin, a rolnik, który na odległość często wielu mil dostawił na stację wagon siana lub przypędził partję bydła i t. p. musi swą przesyłkę wycofać, aby znowu próbować szczęścia w nadaniu transportu swego na kolej do przewozu.

Jak wyżej wspomiano, regulamin ruchu przewiduje, że zarząd kolei może żądać kaucyi przy zamawianiu wagonów, która przypada na rzecz kolei, jeżeli zamawiający nie załaduje w terminie wagonów. Regulamin ruchu wcale jednak nie postanawia, że tylko wtedy można uważać zamówienie wagonu za dokonane jeżeli strona złoży kaucyę; jak również nie przewiduje, że w razie nie przyjęcia, względnie nie żądania kaucyi, zarząd kolejowy nie jest obowiązany dostarczyć zamówionego wagonu na termin.

Postanowienia zaś powołanego już „dodatku II. do taryfy towarowej część I-sza“ normujący sposób zamówienia wagonów jest tylko przepisem administracyjnym, mającym tylko na względzie ochronienie Zarządu kolejowego od jakiegokolwiek zobowiązania. Zakaz przyjmowania kaucyi jest tego najlepszym dowodem i zdaje publiczność na łaskę i niełaskę zarządów stacyjnych.

Zauważyć tutaj wypada, że zarząd stacyi wedle przepisów go obowiązujących przed przyjęciem kaucyi na wagony zamówione musi się wprawdzie zwrócić z zapytaniem do przełożonej Dyrekcyi, czy może przyjąć kaucyę. Dyrekcyja stosownie do rozporządzalności wagonów zezwala lub nie na przyjęcie kaucyi.

Z powyższych wywodów wynika jasno, na jakie trudności natrafia się przy nadawaniu transportów i wiele zabiegów potrzeba, nim rolnik mieszkający częstokroć o wiele mil od stacyi, zdoła swój produkt nadać do transportu kolejowego. Pomijając stratę czasu i szkody wynikłe z odbierania towaru do stacyi dostawionego, na szczególne straty jest z powyższych powodów narażony rolnik nie mogąc dotrzymać umówionego z kupcem terminu dostawy. Dla przykładu przytaczamy następujące fakta:

W ostatnim tygodniu miesiąca marca 1900 r. zwrócono jednemu z rolników ze stacyi Wybranówka transport siana przeznaczonego dla wojskowości do Krakowa, wskutek niedostarczenia lory zamówionej przed tygodniem, dnia 30. marca b. r. spotkał tego samego rolnika podobny zawód z transportem 200 metr. centnarów pszenicy, a 31. marca b. r. z dostawą dwóch wagonów spirytusu.

Podpisani zapytują przeto, czy Wysoki Rząd skłonnym jest wglądać w sprawę dostarczania wagonów na c. k. kolejach państwowych, zamawianych przez strony interesowane i przez odpowiednie zmodyfikowanie obecnie obowiązujących drakonicznych przepisów administracyjnych ułatwić i umożliwić korzystanie publiczności z dogodności kolei żelaznych, jak również czy Wysoki Rząd skłonnym jest ewentualnym nadużyciom wydarżającym się przy dostawie wagonów tamę położyć przez jasne przepisy oficjalne z pominięciem zarządzeń administracyjnych, nieznanymi szerszej publiczności a narażającymi na straty.

Lwów, dnia 30. marca 1900.

Interpelant

Mikołaj Torosiewicz

Witold Niezabitowski, Stanisław Białoskórski, Urbański, Borkowski, Cieński, Theodorowicz, Klemens Dzieduszycki, Tyszkowski, Biełański, Sozański, Krzysztofowicz, Vivien, Osuchowski, W. Czajkowski, Szeptycki, Horodyski, Puzyra.

Sekretarz p. Andrzej hr. Potocki (czyta).

Interpelacya

do Pana Komisarza rządowego.

Zarząd kolei państwowych toleruje na stacyi kolei w Kołomyi stosunki wrecz nie możliwe.

W mieście tem liczącem 35.000 mieszkańców istnieje do tej pory dworzec wybudowany przed 35 latami obliczony na ówczesne potrzeby, kiedy tylko jeden tor kolejowy Kołomyję przecinał.

Obecnie rozchodzą się tory kolejowe w pięciu kierunkach a ruch pasażerski i torowy wzmógł się co najmniej dziesięciokrotnie.

Ilość podróżujących na stacyi kołomyjskiej wynosi przeciętnie do 12.000 osób miesięcznie czyli, że dziennie przybywa na dworzec 400 osób podróżujących nie licząc towarzyszącej publiczności i przejezdnych, którzy chcą posilić się w restauracyi stacyjnej.

Do niektórych pociągów osobliwie krzyżujących się w Kołomyi przybywa przeszło 100 osób a nierzadko do 200 osób.

Na pomieszczenie tych wszystkich ludzi istnieją trzy ubikacje po 5 $\frac{1}{2}$ metra szerokie.

Ponieważ nie ma osobnej sali restauracyjnej, przeto w poczekalni klasy trzeciej poza niezbędnem miejscem na trafikę, stół i ladę restauratora pozostaje dla publiczności wolny pas 8 metrów długi.

W poczekalni II. klasy stoi bufet restauratora w framudze a w wolnej pięć metrów długiej części pokoju mieści się stół na 12 osób.

Dla publiczności zostaje tylko miejsce między stołem a ścianami.

Poczekalnię I. klasy tworzy 3 $\frac{1}{2}$ metra długa komora bez okna, bo szklane drzwi służą zarazem jako okno.

Z braku miejsca w poczekalniach publiczność musi oczekiwać nadejścia pociągów na peronie a pasażerowie 3. klasy bardzo często w przedsiönku na podłodze.

Oprócz tych braków tolerowane jest jeszcze inne urządzenie zagrażające w wysokim stopniu bezpieczeństwu publicznemu.

Tuż obok dworca kołomyjskiego przecinają tory kolejowe jedyny gościniec rządowy, prowadzący z Bukowiny przez Kutę i Kosów a z Węgier przez Delatyn, dalej na wschód ku granicy rosyjskiej.

Ruch kołowy i pieszy jest na tym gościńcu nadzwyczajnie ożywiony, gdyż służy on do transportu produktów z całego niemal Pokucia.

Dawniej znajdowały się zwrotnice kolejowe pomiędzy tym gościńcem, a dworcem kolejowym.

W ostatnich latach z powodu zwiększonego ruchu na kolei poprzemieniła kolej zwrotnice po za gościniec tak, że obecnie gościniec prowadzi faktycznie przez torytoryum stacyi.

Już obecnie przechodzi przez stacyę Kołomyja przeszło 30 pociągów osobowych, ciężarowych i maszyn.

A ponieważ wedle przepisów kolejowych na dziesięć minut przed nadejściem każdego pociągu lub maszyny, rampa musi być zamykana, zatem zliczając czas do przyścia każdego pociągu już z tej przyczyny przez blisko 6 godzin na dzień rampa jest zamknięta, a ruch na gościńcu tamowany.

Ponieważ jednak ruch kolejowy na stacyi nie ogranicza się na puszczaniu pociągów, lecz większą część manipulacyi stanowi czynności ładowania i wyładowania wozów, tudzież tworzenie pociągów towarowych, czyli tak zwane szybowanie, to też często osobliwie w dnie targowe, albo podczas przemarszu załogi wojskowej i przejazdu bryk ciężarowych, bywa gościniec przez prawie dłuższy czas jak 6 godzin normal-

nych wskutek zamykania rampy formalnie zatarasowany po obydwu stronach rampy i nieraz trzeba po pół godziny wyczekiwać zanim można przedostać się w dalszą drogę. Wogóle chyba łaska opatrności czuwała dotychczas, że nie było wypadku śmierci lub kalectwa z winy kolei, jakkolwiek drobne szkody są na porządku dziennym.

Pod naporem tych faktycznych stosunków, tudzież w skutek ustawicznych nalegań stron interesowanych a w szczególności reprezentacji powiatu i miasta uznały władze kolejowe potrzebę rozszerzenia dworca i budowy przejazdu górą ponad tory kolejowe w miejscu terażniejszej rampy.

Tymczasem pomimo, że jeszcze w roku 1898 odnośnie władze zapewniały o wygotowaniu planów rozszerzenia dworca w roku 1899 o wygotowaniu planów na przejazd w miejscu rampy, pomimo że Wydział krajowy, jako koncesjonariusz kolei lokalnej Delatyn-Kołomyja-Stefanówka wypłacił zarządowi kolei państw. na ten cel 200.000 koron skończyło się na tem, że kolej państw. ograniczyła się na wybudowaniu rowu odprowadzającego wodę opadową ze stacyi kosztem 20.000 koron, zaś sprawę rozszerzania dworca i budowy przejazdu w miejsce rampy odwleka zasłaniając się rzekomym brakiem funduszków.

Zważywszy, że podobne stosunki, nie mogą być dłużej cierpiane, gdyż zagrażają życiu i mieniu ludności zapytują podpisani:

1) Czy Wysoki Rząd z uwagi na swój obowiązek czuwania nad bezpieczeństwem zdrowia i życia obywateli państwa, nad bezpieczeństwem i swobodą ruchu, tudzież nad porządkiem publicznym, niemniej z uwagi na swój obowiązek nadzoru nad zakładami kolejowymi i nad ich urządzeniem, zamierza spowodować administrację kolei państwowej do najrychlejszego rozszerzenia dworca w Kołomyi, tudzież budowy podjazdu na rządowym gościńcu przez tory kolejowe tej stacyi przeciętym.

2) Jakich środków zamierza użyć c. k. Rząd, aby roboty owe przez c. k. administrację kolei państw. za potrzebne już uznane jak najrychlej zostały wykonane.

Interpelant
Witosławski.

Teodorowicz, Cieński, Okuniewski, Borkowski, Sękowski, Małachowski, Krzysztofowicz, Sala, Barwiński, Goldman, Romanowicz, Michalski, Soleski, Wiśniewski, Dr. Bernadzikowski, Bojko, Dr. Olpiński, Jahl, Średniawski, Ochrymowicz, Fruchtmann Karol, Dzeduszycki, E. Michałowski, Bednarski, T. Merunowicz, Kulczycki, Słotwiński, Dworski, Abrahamowicz, Pilat.

Interpelacya

do pana komisarza rządowego.

Rozpoczyna się właśnie przed ławą przysięgłych w Krakowie skandaliczny proces z powodu defraudacyi w Wielickiej kasie oszczędności. Roztrwoniono i rozkradziono krajowe fundusze przez powiat zagwarantowane a działa się to niestety za prezesostwa i dyrektorstwa p. Karola Czecha, który sam poczuł się winnym w tej katastrofie finansowej, skoro przez dzienniki przyjazne a potem w Radzie państwa przez usta Eks. p. Bilińskiego 2000.00 zł. na pokrycie strat ofiarował.

Wkrótce opatrzywszy się lepiej, zdeklarował tylko bezprocentową pożyczkę 100.000 zł. na czas najwyżej lat 15, co w najlepszym wypadku reprezentuje wartość zaledwo 50.000 zł. gotówką złożonych.

Jakkolwiek to odszkodowanie w małej części tylko zdoła powetować powiatowi doznane straty, jest jednak ważnym przyznaniem się do zawinienia co najmniej przez brak dozoru, a może i niedołęstwo.

Wszelako pisma peryodyczne (Mieszczanin) z naciskiem kilkakrotnie zaznaczały, że p. Karol Czech także i czynnie do roztrwonienia funduszy kasy się przyczynił mianowicie przez zeznanie imieniem kasy aktu cesyi, którym taż kasa nabywała od Pinkasa Blatta sumy nieściągalne za wysoką gotówkę, skutkiem czego powiatowa kasa oszczędności w Wieliczce poniosła szkodę trzydzieści kilka tysięcy zł. wynoszącą.

Z tego tytułu powinna pow. kasa rościć pretensję do p. Czecha o odszkodowanie i skargę przeciw niemu wytoczyć; co jednak dotąd się nie stało z tego powodu, bo p. K. Czech stoi dotąd na czele tej instytucyi. A już w dn. 23. czerwca br. upłynie 3 lata od chwili osławionej, a wyżej wspomnianej. cesyi, potem wskutek przedawnienia wszelkie pretensye kasy do p. Czecha upaść muszą.

Pomimo, że ten fakt do powszechnej podano wiadomości p. Czech wcale go nie sprostował, uznał zatem jego prawdziwość — a przecież z posady prezesa kasy nie ustąpił, co już przecież nakazywała najprostsza uczciwość.

Wobec tego, że rozchodzi się w tym wypadku o grosz publiczny i że powiatowa kasa oszczędności pozostaje pod kontrolą kraju, że lokowane są w niej fundusze gminne, sierocińskie i rządowe, wobec tego, że powiat cały swym majątkiem gwarantuje wkładki i w razie deficytu może być skazanym na ponoszenie dotkliwych dodatków do podatków, co biedną ludność powiatu i tak już tłumnie emigrującą do rozpacy przywieść zdoła, wobec tego, że dziwne obstawanie na posadzie

marszałka powiatu, pomimo wyraźnego skompromitowania podkopuje moralność publiczną i w ludności szerzy to jęczące przekonanie że osobom zamożnym i na świeczniku stojącym wszystko uchodzi bezkarnie, a tylko nędzarz i człowiek niższego stanu srogo pokutować musi za nieznaczne nawet przekroczenie.

Podpisani zapytują ck. Rząd, dlaczego dotąd p. Karel Czecz z posady prezesa Rady powiatowej, a tem samem prezesa kasy oszczędności nie został usunięty?

Czy uczynić to zechce lub czem usprawi tę dziwną w tym wypadku pobłażliwość?

Zarazem zapytują podpisani c. k. Rząd, czy poczyni kroki wspólnie z Wydziałem krajowym, aby wspomnianą wyżej pretensję kasy powiatowej w Wieliczce przed upływem terminu przedawnienia w drodze prawnej zabezpieczyć?

Lwów, dnia 27. kwietnia 1900.

Interpelant

Bojko.

Krempa, Milan, Warzecha, Stojalowski, Styła, Data, Potoczek, Okuniewski, Szwed, Bernadzikowski, Nowakowski. Kulczycki, Ostapczuk, Hamorak.

Interpelacya

posła Krempy i tow. w sprawie zaniechania regulacji dopływu z rzeką Trześniówka w gminie Sobów powiatu Tarnobrzeskiego połączyć się mającego, do Wydziału krajowego.

Przed 10-ciu laty miała być budowana rzeka Trześniówka i wały ochronne w Sobowie a przyznany przez komisję wykonać się mający kanał, który przez grunta na tak zwanym Jasieniu, Wielowiejskie, Trześniowskie do rzeki Trześniówka wpadać powinien.

Kanał ten projektowany wypada przez grunta hr. Zdzisława Tarnowskiego, z którego strony są stawiane przeszkody, a dlatego to, nie może dojść do skutku — przez co narażeni zostają gospodarze gminy Sobowa w obszarze 200 morgowym gruntu, od wielu lat zatapianego wodą na ogromne szkody.

Ażeby wykazać jakie szkody gospodarze sobówscy rok rocznie ponoszą, wystarczy podać oszacowaną szkodę tylko z r. 1899 przez zaprzysięgłych taksatorów na kwotę 900 złr. w. a.

Nadmienić trzeba, że włościanie wzmiankowani zapłacili konkurencyę przypadającą z dopływami przy rzece Trześniowskiej, kilka razy wnosili prośby do Wydziału krajowego i do ck. Namiestnictwa, — nadto w ck. Starostwie tarnobrzeskim składano protokoły;

a jednak od tylu lat sprawa ta tak ważna, godna załatwienia doczekać się nie może.

Wszelkie zabiegi członków gminy Sobowa na nic się zdają, co przez takie prowadzenie rzeczy tracą ufność tak do władzy autonomicznej jak i politycznej, której przecież obowiązkiem jest czuwać nad dobrem ogółu podniesieniem materyalnem obywateli, trudniących się gospodarstwem agrarnem.

Wobec tego zapytujemy Wydział krajowy, czy mu jest wiadomem o niniejszym przytoczonym fakcie i kiedy przystąpi do z przed 10-ciu laty rozpoczętej w gminie Sobowie kanalizacji, z braku której topi się rok rocznie 200 morgów gruntów chłopskich i czy nie należałoby tamże rozpocząć robotę z wiosną jeszcze roku bieżącego, ażeby ludności dać zarobek a tem wstrzymać go od tłumowej emigracyi do Prus i Ameryki w tymże powiecie.

Lwów 30. kwietnia 1900.

Interpelujący.

Krempa Franciszek.

Bojko, Ostapczuk, Wójcik, Średniawski, Milan, Okuniewski, Styła, Potoczek, Szwed, Warzecha, Data. Dr. Bernadzikowski, Niebyłowicz, Karatnicki.

Interpelacya

posła Krempy i towarzyszy do Jaśnie Wielmożnego Pana komisarza rządowego, w sprawie nadużyć Starostwa Kolbuszowskiego.

Pomiędzy innymi faktami w których znaleźć można godne uwagi nadużycia Starosty kolbuszowskiego wraz z jego szefem starostwa sekretarzem p. Słoneckim, zasługuje na podniesienie i tego, że w tym powiecie znęcanie się nad ludem biednym wieśniaczym i postępowanie inkwizyjne jest na porządku dziennym, a to fakt:

Adam Kozłowiecki posiada w powiecie kolbuszowskim lasy jego własne.

W tych lasach natrafić się może jak i w innych do większych właścicieli należących, że biedacy w pobliżu miszkający, gałązki, ściółkę, na plecach znosić zwykli, ażeby wśród zimna ogrzać się mogli.

Wprawdzie nie jest to dozwolonem, bo nadzór lasowy strzeże tak bacznie, by nędzarz gałązki do domu nie zaniósł, ale zdarzają się wypadki dokonywane z nędzy i braku grosza na zakupienie drzewa i tego dawniej litościwi panowie nie zabraniali.

A jednak tak nie jest, bo w lasach Kozłowieckiego, któremu do pilnowania pomaga wysyłany na miejsce sekretarz Słoneckiego.

Starosta kolbuszowski, ażeby tem silniej wystąpił z egzekucją za zgniłe gałązki,

sekretarz Słonecki kilka razy do roku zjeżdża do miasteczka Majdanu i tam bezwzględnie nie tylko za odszkodowanie lasu, ale i koszta komisyjne przenoszące trzykrotną wartość wrzekomo wyrządzonej szkody, nielitościwie ściga, jak to z wierzytelnego odpisu dla gminy Komorowa przytoczyć należy:

Michał Siwiec za odszkodowanie lasu 15 ct. koszta komisyjne 50 ct.

Michał Dziuba 1 dzień aresztu odszkod. lasu 15 ct. koszta komisyjne 50 ct.

Józef Szymczuk 2 d. aresztu odszkod. lasu 45 ct., koszta kom. 50 ct.

Andrzej Skrzypcak 3 d. aresztu odszk. lasu 20 ct., koszta kom. 50 ct.

Michał Zielek 3 d. aresztu odszkod. 1 zł. koszta kom. 50 ct.

żona Jana Rembicza 3 dn. aresztu odszkodowanie lasu 25 ct., koszta komisyjne 50 ct.

Wociek Koziorowski 3 dni aresztu odszkodowanie lasu 1 zł. 50 ct., koszta kom. 50 ct.

Błażej Kobyza odszkodowanie lasu 15 ct., koszta kom. 50 ct.

Anna Kobyza 1 dzień aresztu odszkodowanie lasu 15 ct., koszta komisyjne 50 ct.

Agnieszka Morot 1 dzień aresztu odszkodowanie lasu 15 ct., koszta komisyjne 50 ct.

Marya Myceh 1 dzień aresztu odszkodowanie lasu 15 ct., koszta komisyjne 50 ct.

Józef Stefanowicz 3 dni aresztu odszkodowanie lasu 15 ct., koszta komisyjne 50 ct.

Wojciech Koziorowski 2 dni aresztu odszkodowanie lasu 20 ct., koszta komisyjne 50 ct.

Marya Witaś 2 dni aresztu odszkodowanie lasu 75 ct., koszta kom. 50 ct.

Józef Marud 1 dzień aresztu odszkodowanie lasu 15 ct., koszta kom. 50 ct.

Marya Garncarczyk 2 dni aresztu odszkodowanie lasu 1 zł., koszta komisyjne 50 ct.

Katarzyna Witaś 2 dni aresztu odszkodowanie lasu 75 ct. koszta komisyjne 50 ct.

Franciszek Rembisz 1 dzień aresztu odszkodowanie lasu 15 ct. koszta komisyjne 50 ct.

Józef Szymczyk 3 dni aresztu odszkodowanie lasu 15 ct. koszta komisyjne 50 ct.

Z powyższego zestawienia zapłacili tacy żebracy p. Kozłowskiemu za zgniłe i bezwartościowe gałązki 8 zł. 5. ct. kosztów komisyjnych 10 zł. i odsiedzieli 39 dni aresztu.

Zauważyć należy, że Wojciech Koziorowski z Komarowa nie posiadający żadnego majątku, kaleka porażony a jako taki nie mógł iść na gałązki został na wspomnianą powyżej karę zasądzony.

Nie dość na tem.

Tenże sekretarz Słonecki wykonuje urządowanie w gminie Majdan, wydaje tam wyroki pozaoczne, a ktoby się zgłosił nikomu tłumaczyć się nie da, polegając na zeznaniach leśnych, fałszywych, którzy z zemsty lub pochlebiaenia się dworowi zeznają tak, jak tego interes dworu wymaga.

I tak, Tomasza Kornakowskiego podwójciego, który się tłumaczył, że leśny nazwiskiem Sudoł w karczmie pije, siedzi, lasu nie pilnuje i niesprawiedliwie biedaków na karę podaje i nad takowymi się znęca, za wrzekomą obrazę wspomnianego leśnego, Słonecki osadził na 5 dni w więzieniu gminem Kornakowskiego w Majdanie.

Oprócz tego Słonecki, wydał Kornakowskiemu termin do starostwa, tam go namawiał, ażeby na pieniężną karę się zgodził a gdyby tego nie uczynił powiedział mu, że go jeszcze osadzi na 3 dni w więzieniu.

Kornakowski wiedząc dobrze o wielowładztwie Słoneckiego i jak rekursa i inne sprawy w starostwie Kolbuszowskiem załatwione bywają, oczywiście musiał się zgodzić na karę pinnieżną, którą Słoneckiemu do rąk złożył.

Nadmienić wypada że po karach nałożonych ostatniego pobytu Słoneckiego w Majdanie brzmi: Bartłomiej Gola i Sudoł napełdzali ludzi do karczmy i tam namawiali, ażeby się zrzekli prawa polowania na rzecz Adama Kozłowskiego, to wszystkie kary będą mieli podarowane, a to dlatego, ażeby się przekonać jakich sposobów używa się, kar, nękań, a z tych gmin cierpi najbardziej gmina Komorowska nad ludźmi nie umiejącymi się bronić, ażeby tylko dogodzić samolubnej fantazyi Kozłowieckiego, do czego pomaga mu starosta Kolbuszowski.

Nie inaczej się działo w Brzostowej Górze w tym samym powiecie, gdzie zapomocą wniesionej pisemnej oferty, o której licytacji ani z gminy wspomnianej nikt nie wiedział, że prawo polowania za wiedzą Starostwa za 35 fl. które dałyby o wiele wyższą sumę, p. Kozłowiecki wykorzystał.

Zważywszy, że podobne postępowanie tak w sprawie polowania w gminie Brzostowej Górze, jak i znęcanie się egzekutywnem, ściąganiem kar za nie wyrządzoną szkodę i kosztów komisyjnych w potrójny sposób stosunkowo do szkody od biedaków jest nie na miejscu.

Zapytują podpisani jeszcze Wielmożnego Pana Komisarza rządowego: czy mu wia-

domem jest o takim postępowaniu starosty Kolbuszowskiego i jego szefa Słoneckiego i co zamyśla uczynić, ażeby takie bezprawia, jakie podano, nadal nie miały miejsca, wreszcie, czy nie należałoby takowego za nadużycie władzy do odpowiedzialności pociągnąć a lud tamtejszy od szykan na jakie narażony uwolnić.

Lwów dnia 30 kwietnia 1900.

Interpelant

Franciszek Krempa

Milan, Wójcik, Szwed, Ostapczuk, Okuniewski, Warzecha, Potoczek, Data, Bojko, Średniański, dr. Bernadzikowski, Styła, Niebłowiec, Karatnicki.

Sekretarz p. Karatnicki (czyta):

Interpelacyja

do Komisarja prawytelstwennoho.

Pidpysani zapytują, czy i koły rozpyse c. k. Namistnyctwo wybory dopowniajućzi na posła sojmowoho w Żydacziwskim powiti?

U Lwowi dnia 30. Cwitnia 1900.

Interpelant:

Dr. Okunewskij w. r.

Milan, Dr. Bernadzikowski, Bojko, Wójcik, Styła, Krempa, Stojalowski, Kulczyckij, Hamorak, Dr. Sawczak, Średniański, Ostapczuk, Nowakowskij, Żardecki, Wynnyczuk.

Interpelacyja

do p. komisarja prawytelstwennoho, jako prawdaje oś takij fakt:

Dnia 10. Cwitnia t. r. otrzymały Iwan Zobkiw, Buniak i Jać Syrotiuk, Wydiłowi czytalni „Proświty“ w Kołokołyni, wizwanie c. k. Starostwa w Rohatyni, pidpisane czerez sekretarja Starostwa Ponatowskoho, szczooby jawyły sia do peresłuchania dnia 11. cwtinia s. r. Wizwanie to buło polskie i ne podawało predmetu, zadla kotroho majut buty peresłuchani, — prote wizwani Iwan Zobkiw Buniak i Jać Syrotiuk zwernuły c. k. Starostwu ti wizwania prosiaczy, szczooby jim dano wizwania ruski z podaniem predmetu sprawy. C. k. Starostwo daje nowi wizwania z podaniem predmetu, — ale polski i to pid zabrozoju sprowadzenia żandarmamy. Wizwanie do peresłuchania na 18. cwtiniu s. r. doruczeno 16. cwtinia s. r., toż wizwani wnesły rekurs do c. k. Namistnyctwa na ruki samoho Starosty dnia 18. s. m., jak stwerdżaje załuczenyj rewers. Mymo toho c. k. Starostwo dało nakaz żandarmeryji sprowadyty wizwanych na deń 21. cwtinia s. r. Pry peresłuchaniu zajawyw sekretar Starosta p. Ponatowskij: „Tylko świaszczeństwu robymo

ustupstwo, szczo dajemo ruski wizwania, bo jakby chtyły i chłopam i żydam, to my ne wyjszłyby na koneć“.

Pidpysani zapytują, czy hadaje Wysokie Prawytelstwo potiahnuty wynnych do otwiczalncsty?

U Lwowi dnia 26. cwtinia 1900.

Interpelucyj

Ostapczuk.

Nowakowskij, Nebyłowec, Wynnyczuk, Stojalowskij, Warzecha, Data, Milan, Wójcik, Średniański, Bojko, Dr. Bernadzikowski, Styła, Okunewskij, Potoczek.

Allegat do L. s. 3865/900.

Rewers. Sym stwerdżaju, szczo nynisznoho dnia otrzymawjem pyśmo z Kołokołyni pid adresoju: W. c. k. Namistnyctwo u Lwowi na ruki świtłoji Prezydyji c. k. Starostwa w Rohatyni.

(Stampilia: C. k. Starostwo Rohatyn) Rohatyn 18. cwtinia 1900.

Szmgilewski w. r.

Interpelacyja

do p. Komisarja prawytelstwennoho jak wyprawdaje oś takij fakt.

W roci 1898 wybrano Radu szkolnu miscewu w Kołokołyni, kotra pid prawodom swoho predsidatela uchwałyła ruskie uradowanie suspenduje Rada szkolna okružna o. Petryckoho z Predsidatelstwa dnia 9. hru-dnia 1898; podajuczy za pryczynu „neprawylne uradowanie“, pid kotrym treba rozumity, szczo o Petryckij uże pysaw po rusky i żadaw ruskych pyśm wid włastej.

Razom z suspenzyjeju nakazała Rada szkolna okružna wybraty na nowo predsidatela. Rada szkolna miscewa wybrała na zasidaniu dnia 18. hru-dnia 1898 predsidatelem Iwana Zobkiw Buniaka wsimy hołosamy protyw odnoho. Czołowik sej wże buw predsidatelem w poperednij kadencyji. Starosti Bobżyńskomu i se ne spodobałaś i nakazuje o. Petryckomu widdaty akta ne nowo wybranomu predsidatelew, ale zastupnykow, a koły toj zarekurowaw protiwo toho, posyła je komisarja i toj w neprysutnosti o Petryckoho, pere-o-dyt rewizyju w jeho domi i zabyraje akta szkolni dnia 10. cwtinia 1899

Widtak nakazuje p. Bobżyńskij tretyj wybir, wyluczajuczu odnoho człena z Rady, t. j. Wasyla Ozarkowa bez podania pryczyn; do toho zajawyl didycz żyd, szczo Starostwo zakazało wybraty miscewo parocha i Iwana Zobkiw Buniaka, a szczo uczytel ne może buty predsidatelem, ta Wasyla Ozarkowa usuneno z Rady, otże tym sposobom zistornowano 4-och członów, łyszysz sie łysz wijt i żyd didycz. Paroch ne jawyw sie na zasidaniu, tak jak formalno ne zaproszeno jeho, a Iwan Zob-

kiw Buniak, jawywszy sia, zaprotestowaw protyw ponownomu wyborowy, zjawlujuczy, szczo ne woźme uczasty w tim zasidaniu. Pozostały ot wijt, żyd-didycz i uczytel. Uczytel ne hołosuwaw wymowywszy sia, szczo jest prowizorycznym, todi wydaw hołos na didycza szczo by buw predsidałem, a didycz na wijta. szczo by buw zastupnykom. Protokoł nezakonno prowadyw syn didycza, akademyk, kotryj, szczo by pomocy batkowy do wyboru, wydurjuje w oszukanczyj sposib pidpys Iw. Zobkiw Buniaka, zjawlajuczu tomu, szczo se ne protokoł, a zaproszenie na zasidanie. Protyw tomu wyborowy buła deputacyja wid hromady wże 4 razy w Starostwi i u Namistnyka, odnak nema żadnoho połałodzenia.

I teper maje buty „prawylne urjadowanie“, bo za ciłyj czas ne buło ani odnoho zasidania; a koły stało ho uczytela Ant. Czubatoho pereneseno „ze względów służbowych“ szczo znaczyt tomu, szczo ne zaper sia swojeji narodnocy, to akta i majetok szkoły widbyraw jakyjś wydijnyk-żyd, czy ynzyj dwirskij posipaka w imeny swoho pana. Tak samo jakyjś żydok wprowadźuwaw w urjadowanie i akta widdawaw nowomu uczytelewy w imeny swoho p. dzedzica, kotroho Starostwo perfas et nefas pereforsuwało na predsidała w nezakonnyj sposib.

Lwiv dnia 30. ćwita 1900.

Interpelant.

Ostapczuk w. r.

Nowakowskyj, Nebyłowec, Milan, Wynnyczuk, Wójcik, Data, Średniawski, Stojalowskyj, Warzecha, Bojko, Dr. Bernadzikowski, Styła, Potoczek, Okunewskyj.

Interpelacyja

posła Ostapczuka i towaryszu w sprawie zakazuwania zboriw, c. k. Starostwom w Townaczu.

Wasza Ekscellencyje!

Czerez samowolu c. k. Starostwa w Townaczu, pozbawłene naselenie towmackoho powita horożańskich praw, zaporuczenych osnovnymy zakonamy.

I tak ne pozwalaje c. k. Starostwo widbuwaty zboriw, chot' ne maje do seho najmieszkozi dijsnoji przyczyny, łysz wykrucajusz use jakymyś wydumkamy i pereszkoamy. Pro se świedzcat ślidujuczi fakty:

1) Wicze, skłykane na 14. czerwnia 1897 r. do seła Bortnyk, zaboronyło c. k. Starostwo, bucim to czerez te, szczo budynok buw ne widpowidnyj; — dodaty treba, szczo toj budynok buw zowsim nowyj i stojit ciłyj do nyny.

2) W 1898 roci założyły mieszkańci towmackoho powitu polityczne towarystwo „Narodnyj Postup“, kotroho wydił skłykał na 26.

żowtnia 1898 r. dowiroczni zbory do seła Puźnyk, odnak c. Starostwo rozwiazało si zbory bez najmieszkozi przyczyny.

3) Wydił towarystwa „Narodnyj Postup“ skłykaw na 11. marta 1899 r. wicze do seła Bortnyk, ałe i se wicze zaboronyło c. k. Starostwo z toji przyczyny, szczo budynok niby ne widpowidnyj, choc budynkowy semu i dosy niczoho ne chybuje.

4) Zahalni zbory towarystwa „Narodnyj Postup“, druhi z rjadu, skłykani na 2. maja 1899 r. do seła Ostryni, zaboronyło c. k. Starostwo, podajuczy za przyczynu te, szczo ne rozumije prohamy wicza. I choc hołowa towarystwa, Iwan Borodajkiwycz, staraw sia p. Starosti programu zboriw roztozkuwaty, to p. Starosta, majuczy oczewydno duze tupu hołowu, ani rusz ne mih jeji zrozumity i zboram widbuty sia ne pozwoływ.

5) Wicze, skłykane wydiłom towarystwa „Narodnyj Postup“ do seła Ostryni na 14. maja 1899 r., zaboronyło c. k. Starostwo zadla wispy, tyfusu i cholery, jaki niby lutyły sia pid toj czas w Towmackim powiti.

6) Z toji samoji przyczyny zaboronyło c. k. Starostwo zahalni zbory towarystwa „Narodnyj Postup“, skłykani do seła Ostryni na 9. łypnia 1899 r.

7) Wispa i tyfus były przyczynou, zadla kotroji c. k. Starostwo zaboronyło wicze, skłykane wydiłom towarystwa „Narodnyj Postup“ na 29. ćwita 1900 roku.

Dodaty treba, szczo w czasach, koły bucim to zadla tyfusu, cholery, Starostwo zakazuwało wicza, w dijsnocy tych słabostej w towmackim powiti zowsim ne buło, a widpusty ta jarmarky widbuwały sia prawylno bez nijakoji pereszko.

Odżeż z ohladu na te, szczo meszkanci towmackoho powita pozbawłeni swoich praw, szczo samowola c. k. Starostwa bje aź z nadto w oczy, bo prymirom tyfus, cholera ta wispa ne mohły czeje trewaty bezperestanno wid Maja 1899 r. do ćwita 1900, szczo wsiaki rekursy do Wysokoho c. k. Namitnytwa niczoho ne pomahajut a sia obstawyna zmuszuje dohadowatyś, szczo czy ne na przykaz c. k. Namitnytwa dawyt c. k. Starostwo w Townaczu w takij cynicznyj sposib politycznyj ruch narodu w to mackim powiti.

Pidpysani zapytujut :

1. Czy p. Namistnyk znae pro postupowanie jownackoho c. k. Starosty?

2. Czy schocz p. Namistnyk pouczyt seho pana Starostu, szczo towmackyj powit se ne tureckyj paszałyk, a awstryjskyj c. k. starosta, to ne tureckyj pasza, łysz urjadnyk, kotroho obowiazkom je postupaty pisma istnujuczych zakoniw?

Czy zwołył pan Namistnyk „majuczy na tiamci choczy nedawnyj obiznyk mini-

stra Koerbera potiahnuty towmackoho Starostu do odwiczalnosti, ta prykazaty jemu ponechaty swoje postupowanie?

Lwii dnia 28. Ćwitnia 1900.

Interpelant :

Ostapczuk w. r.

Nowakowskyj, Potoczek, Bojko, Średniawski, Stojalowskyj, Okunewskyj, Data, Wynnyczuk, Nebyłowec, Warzecha, Milan, W. Szwed, Krempa, Styła, Wójcik.

Interpelacyja

do Pana Komisarja prawytelstwennoho.

Najhorjacziszyj czas w robotach pilnych przypada w naszym kraju zwyczajno na perszu połowynu maja, pozajak strohi zymy wesniany roboty skorsze jak w cwtiny rozpoczaty ne pozwalajut. A wże sehoriczna wesna opiznyła sia tak, szczo zahalno uważajut pokinczenie wesnianych robót w poły za zowsim nemożliwe, chotiajby dołożeno najbilszoho naprużenia w pracy i pohoda jak najkrassza spryjała. W koźdim razi ne powynno ni odnoji ruky do pracy chybuwaty, sły chocemo spodiwani łychi naslidky opiznienia wesny bodaj w czasty zmenszyty.

Tym bilsze zacudowanie musiło wyklykaty se, szczo dnia wczerasznoho i przedwczerasznoho wsi dwirci żeliznyć zapowniały sia sotkami mołodych, do pracy zdibnych ruk. Koźdyj musiw postawyty sobi pytanie, jaka neochoybno duże poważna pryczyna wyhnała tych ludej w sij porz z domu? Pokazało sia, szczo seju tak wažnoju pryczynoju je wprawy wijskowi. A buły se szcze i sami mołodi gazdy, szczo na gazdiwstwi ne połyshyły nikoho, krim żinky, kotra najczastisze ne mohła dla małoji dytyny pokynuty chatu. Tut ludiam ne pozwołyła doteperiszna pora obrebyty sia w poły, obowiazok służby wojskowej ne pozwalaje jim obrebyty jeha teper, a koły powernut, bude zapizno; zastupyty jich nema komu, ony wże ciłkowyto widdani na nuźdu.

Pozajak ny nijak ne možemo zrozumity, szczo by wprawy wojskowi ne mohły buty na ynszyj czas perełożeni, a to bez nijakoji chyby dla wojskowych ciłej, prote zapytujem p. Komisarja prawytelstwennoho:

1. Jakymy ważnymy wojskowymy wzhladamy może wytołkuwaty se, szczo najwaźnij-

szy interesy rilnyczoji ludnosti, stanowlaczoji bilszyst nasełenia kraju, pry poklykaniu do rozpraw wijskowych buwajut ciłkowyto ignorowani;

2. Czy hadaje Prawytelstwo sponukaty własty wijskowi, szczo by na buduce pry poklykaniu rezerwistiw do wpraw wijskowych peredowsim mały wzhlad na rilnyczu czast' naszoho nasełenia?

Lwii 30. Ćwitnia 1900.

Interpelujuczij :

Karatnyckyj w. r.

Barwiński, Kulczycky, Ostapczuk, Bojko, Nebyłowec, Rotter, Wachnianyn, Krempa, Dr. Bernadzikowski, Styła, Om. Michałowski, Klemensewycz, Okunewskyj, Potoczek, Nowakowskyj, Karol Dzieduszycki, Bednarski, L. Wiśniewski, Dr. Sawczak.

Marszałek. Interpelacye te udzielię p. komisarzowi rządowemu, ewentualnie Wydziałowi kraj.

Następne posiedzenie jutro, we wtorek o godz. 10. rano z następującym porządkiem dziennym:

1. Sprawozdanie Wydziału krajowego o udzieleniu Radzie powiatowej w Brzozowie koncysji do pobierania opłat mytnicznych na drodze powiatowej Brzozowsko-Rymanowskiej z odnogą do Krościenka.

Sprawozdawca poseł Chamiec.

2. Sprawozdanie Komisji szkolnej o stanie szkół średnich (dokończenie rozprawy szczegółowej).

Sprawozdawca rektor Abraham.

3. Sprawozdanie Komisji gminnej o wcieleniu gminy Skole wieś do miasteczka Skole.

Sprawozdawca poseł Merunowicz.

4. Sprawozdanie Komisji gospodarstwa krajowego o popieraniu kultury krajowej na polu budowl wodnych.

Sprawozdawca poseł Gorayski.

5. Sprawozdanie Komisji budżetowej o preliminarzu funduszu kraj. na r. 1900.

Sprawozdawca gener. p. Andrzej Potocki.

Posiedzenie zamykam.

Koniec posiedzenia o godzinie 4. minut 15 popołudniu.

